

rum atque iterum naprzeciw macochi swojej; co jest zapisano dla pamięci i zdania dworskiego za dzierżawy wielmożnego jego mości pana Antoniego Krzuckiego, dzierżawcy Krzemienieckiego.

Книга Кременецкаго магистрата, № 1968; годъ 1729—1734, страница 186.

38.

1732, октября 1. Дѣло по обвиненію мѣщанки Анны Дембской солдатомъ Степаномъ Гембаржевскимъ въ томъ, что она причинила ему болѣзнь, развѣшивая на его заборѣ каное-то истертое зѣлье.

Die 1 Octobris, 1732 anno.

Na urzędzie majdeburyi Dubieńskiej, przede mną, Piotrem Antonim Piątkowskim, wojtem majdeburyi, przy bytności pana Franciszka Kruszwickiego, lantwojta, między Stefanem Gębarzowskim, regimentu zamkowego żołnierzem z jednej, a Andrzejem Dębskim i żoną jego Anną, z przedmieścia Surmickiego obywatelami, z drugiej strony, o *podejrzenie i inwektywę oczarowania domu Stefana Gębarzowskiego i jego samego przez Annę Andrzeja Dębskiego żonę ziołami*, agitowała się sprawa tym sposobem: iż jakoby, już temu niedziel kilka, matka Andrzeja Dębskiego, a swiekrucha żony jego Anny, imieniem Tekla, zawoławszy przez płot żony Stefana Gębarzowskiego, te formalia wyrzekła: „Hapko, nie wydaj mię z tego sekretu, moja synowa Anna *tlukła ziele i na płot pokładła* od twego domu, a nie kładła od kowalowego“. Te słow Hapka żona Gębarzowskiego posłyszawszy, mężowi swemu Stefanowi Gębarzowskiemu opowiedziała, który widząc ziele po płocie rozłożone, ludźmi obwiodł, oświadczać się niemi, a potym widząc się *slabym na cieie*, a przez niedziel siedm, jako powiada, *nie mogąc przyść do siebie*, suspikuje na Annę Andrzeja Dębskiego żonę, iż z okazji tego ziela na płocie od domu jego pokładzonego choruje; w czym, za zleceniem zwierzchności zamkowej, przypozwał Annę Andrzeja Dębskiego żonę wyrażony Stefan Gębarzowski do sądu majdeburyi Dubieńskiej.

Sąd tedy miejski Dubieński majdeburski, przy stanowieniu się stron obodwóch, tak Stefana Gębarzowskiego, aktorowej, jako Andrzeja Dębskiego i żony jego Anny, obżałowanej, zważając kontrowersyę między niemi, inkwizycyi z ludzi Stefana Gębarzowskiego, któremi obwodził ziele po płocie rozłożone przez żonę Dębskiego od domu jego, wysłuchał. Po wysłuchanej z tych ludzi inkwizycyi, nie mogąc mieć z nich dokumentów o suspicyi czarownictwa na żonę Andrzeja Dębskiego przez Stefana Gębarzowskiego, żołnierza, wzniesionej, — nakazał stawić tak swiekruchę Anny Andrzeja Dębskiego żony, imieniem Teklę, jako i żonę Gębarzowskiego aktora, imieniem Hapkę. Przy stanowieniu się tych obodwóch u sądu, Hapka żona Stefana Gębarzowskiego naocznie swiekrze żony Andrzeja Dębskiego, imieniem Tekli, domawiała formalibus: „że ty mnie te słowa mówiła: Hapko, moja synowa potlukła ziele, i nie położyła na płocie od kowala, tylko od twego domu na płocie rozłożyła, nie wydaj mię“.

Czemu Tekla, swiekra Anny, Andrzeja Dębskiego żony, negując to, wyrzekła: „że ja nie mówiłam tych słów, ale tylko te jedynie: że moja synowa tłukła gorczyce dla dziecięcia swego chorego“. Do czego i Anna Andrzeja Dębskiego żona ustawicznie przed sądem allegowała się i ekuzowała, iż gorczyce dla chorego dziecięcia potłukłszy, że surowa była, rozłożyłam po płocie dla wyschnienia. Na co gorliwie pod sumieniem tak ona, jako i jej mąż Andrzej Dębski submittowali się.

Sąd tedy w tej sprawie wysłuchawszy kontrowersyi i ona dobrze wyrozumiawszy, ponieważ żadnego dokumentu słusznego Stefan Gębarzowski, aktor, ku suspicyi oczarowania jego samego i domu jego naprzeciw Annie żonie Dębskiego, obżałowanej, ani z ludzi ani z żadnych przyczyn nie produkuje, i lubo świadki stawil, tedy ci tylko to przyznali, że widzieli jakieś ziele potłuczone a po płocie rozłożone, — tak decyduje: aby Anna, Andrzeja Dębskiego żona, od suspicyi czarownictwa juramentem się odwiodła w tę rotę: jako nie insze ziele tylko gorczyce dla chorego dziecięcia tłukła i nim smarowała; jako nie na żadne czary i złe rzeczy na płocie od domu Stefana Gębarzowskiego rozkładała, tylko aby ta gorczyca wyschła. Tudzież, aby Tekla, swiekra Anny Dębskiego żony odprzysięgła w ten sposób: jako nie mówiła tych słów: że synowa moja ziele tłukła i nie kładła od domu kowalowego tylko od twego, nie wydaj mię,—ale te szczególnie: że synowa moja gorczyce tłukła dla dziecięcia swego chorego. Te juramenta sąd na dzień trzeci praesentis, to jest na piątek zachowuje. A po wykonanych juramentach Anna, żona Dębskiego, od suspicyi takowych wolna zostanie z swiekrą swoją Teklą; strona zaś aktorowa, Stefan Gębarzowski, za objekeyą tej suspicyi czarownictwa Annę Andrzeja Dębskiego żonę i Andrzeja Dębskiego samego przeprosić powinna będzie, mocą dekretu. Według tego dekretu strona pozwana gotowa była do wypełnienia juramentów na oznaczonym terminie, ale strona aktorowa też juramenta kondonowała.

Книга Дубенскаго маиистра, № 1343, годъ 1719 — 1749, листъ 74.

39.

1733, января 25. Приговоръ каптуроваго суда Подольскаго воеводства, осуждающій 12 человекъ крестьянъ на смертную казнь и на крѣпостныя работы за разбой.

Между прочимъ определено отдать подъ судъ мать тронхъ изъ приговоренныхъ за то, что она оказала помощь предпріятію сыновой посредствомъ какихъ-то заклинаній.

Actum feria 5 post festum sanctae Agnetis proxima, anno 1733.

Inter magnificum Stadnicki et statuendos comparitio ut supra. Judicium terrestre Podoliae, post eductas itaque inquisitiones supra incorruptionem testium per generosum Antonium Puchalski comprobatas, ad lectionem earundem condescendit, quibus lectis et per omnes circumstantias examinatis, quoniam tam ex confessatis libere depositis luculenter probantur laboriosi Jacko Trojan-czuk ex occasione ademptionis fundorum aratiliu, ad casam post nobilem

Terlecki derelictorum, cum olim laborioso Ostap, advocato Rożycanensi, contentiones frequentasse, laboriosus Fedor Trojan incarceratus mediationem praetensam filio suo interdixisse, imo saepe saepius eidem Ostap, advocato, interfectionem minasse; Fedor Kołomyjec incarcerated, Mikoła Parobek, tum Waśko, Mikoła gener pastoris, et Sawka, jam demortuus, Semen, Jwan et Mikoła tres germani, *adhibita quadam incantatione a matre sua*, de bonis Hryniowce, anno immediate preterito 1732, die nona Aprilis, nocte profunda, casam laboriosi Ostap, advocati Rożycensis et Anastasiae Czochtorowna conjugum irruisse, eosdemque secure cubantes memoratus Fedor Kołomyjec laboriosum Ostapae cuspide per varia corporis membra confodisse, caput ejusdem per repetitos ictus crudeliter amputasse, pectus, mamillas concussisse, laboriosae Anastasiae, ejusdem consortis, verticem capitis cum tractione ossium concussisse, in medio spinae dorsi vulnus infixisse, latus inter costas cuspidis aliquot visibus confodisse, et utrosque conjuges crudelissime e vivis sustulisse, ad extremum corpus exsanguae Anastasiae Wojtowa cinere et carbonibus conspersisse, post patratumque scelus nefandum in domo Fedora Trojana crematum potasse et manus eodem cremato lavisse, res varias interceptisse et depraedasse, laboriosos Lesko Stadnik, Łuka, Michajło Trojanczuk et Jacko Trojanczuk licet in parte sciverint, curiae non detulisse, imo inter se celasse. Proinde punibiles omnes et quidem: laboriosos Fedora Trojana capite plectendum, Fedora Kołomyjca, Mikołę Parobka de bonis Rożyczna, Waśka, Mikołę generum Pastucha Semena, Iwana et Mikołę tres germanos vivos dilaniandos, et per partes palis affigendos, per publicumque ministrum exequendos, et, ubicunque reperiri poterint, captivandos declarat, et ad iudicium civile pro attentandis praemissis remittit. Jam vero Leska Stadnika, Łukę, Michajła et Jacka Trojanczuka ad publicos carceres exercendosque labores circa fortalitium Camenecensium per spatium unius anni continuandos assignat, et tam circa ingressum, quam egressum, centum fustibus coram cancellaria castigando sententiat. *Quoniam vero mater Semena, Iwana et Mikoły in bonis Hryniowce commanens, fautoratum quoddam illicitum filiis suis praebuisse deducitur*, proinde, suspensis et conservatis inquisitionibus, decernit, quatenus pars actorea pro statuitione memoratae vetulae ordinaria juris via agat et prosequatur.

Книга каторговыхъ судовъ Подольскаго воеводства, № 3645, годъ 1724 — 1737, листъ 54 на оборотъ.

40.

1733, мая 7. Жалоба дворянъ: Стефана и Теофилы Верповскихъ на дворянъ Луку и Анастасію Яролинскихъ о томъ, что они причиняютъ истцамъ разныя обиды и, между прочимъ, похваляются причинить имъ смерть посредствомъ чародѣйства.

Roku tysiąc siedmset trzydziestego trzeciego, miesiąca Maja siódmego dnia.

Na urzędzie grodzkim w zamku jego królewskiej mości Owruckim, przede mną, Janem Niewmirzyckim, vicesregentem i namieśnikiem protunc grodzkim

Owruckim, i xięgami niniejszemi, grodzkiemi Owruckiemi, comparens personam liter urodzony jego mość pan Stefan Zuszczenko Werpowski, swym i urodzonej jej mości pani Teofili Łukowskiego Werpowskiej, małżonki swej, imieniem, przeciwko urodzonym ich mościom panom: Łukaszowi i Anastazyi Kobylińskiego Jarmolińskim, małżonkom, solenniter świadczył i protestował się w ten niżej opisany sposób i o to: iż ich mość obżałowani, osobliwie sama pani Jarmolska, będąc do ustawicznych kłótni, niesnasek między spokojnym sąsiedztwem i wiolencyi przyzwyczajona, mając też pobłażanie od braci swoich, przed tym nefanda scelera popełniających, niepojednokroć na wieś Werpę, domy ich mościów panów Jarmolskich i Werpowskich, cum vario armorum genere najeżdżających, i dalej w swojej nie ustając zawziętości, co raz na dom comparentes violenter nabiega, drzwi i okna w izbach wybija, protestantów słowami nieprzystojnymi, honorowi szlacheckiemu wielce szkodzącymi, łaje, beszta, dyfamuje, złodziejstwa (czego nigdy dokazać nie może) zadaje, co może mieć siłę na całą wieś krzyczy, różne kalumnie, napaści wymyśla, przed różnymi ludźmi honor szczybie, *czarodziejstwem niezwyć i wykorzenić przechwala się*, nim zaś to nastąpić może, sama osobą swoją i braci swych, zabiciem gdziekolwiek spotkawszy odgraża, owo zgoła nieznośne, czasu prawa inkwizycyą dowiedzione, popełnia oppressyę; nadto jeszcze, svum factum in alios retorquendo, illicite przez pozwy swoje ich mość obżałowani protestantów opisują, punkta nieprawdziwe dokładają, do szkód i kosztów prawnych przyprowadzają. O co wszystko, ut praemissum est, idem comparens suo et nomine quorum supra iterum iterumque świadcząc i protestując się, salvam meliorationem zostawił, i prawnie o to czynić niezaniechać deklarowawszy się, o przyjęcie jej do akt prosił, co i otrzymał. † Stefan Werpowski.

Книга вродская Овруцкая, записовая и поточная, № 3233, годъ 1733 — 1734, листъ 393.

41.

1733, мая 17. Жалоба мѣщанки Екатерины Гломбовичевой на мѣщанку Елену Козицкую о томъ, что послѣдняя, въ досадѣ, что ея женихъ измѣнилъ ей и женился на Гломбовской, прокляла его и тѣмъ причинила ему смертельную болѣзнь, похваляясь притомъ, что онъ скоро умретъ.

Actum Cameneci Podoliae in judiciis proconsulariorum consiliorum, sabbatho post dominicam Exaudi proximo, anno Domini 1733.

Między sławetną Katarzyną Głombowiczową, mieszczką Kamieniecką, w assistencyi pana Michała Gidla, aktorką, osobiście, a sławetną Heleną Kozičką, wdową, mieszczką Kamieniecką, pozwaną, itidem osobiście. Proponowała aktorka, iż pozwana z mężem jej, jeszcze jak był młodzianem, mając jakąś przyjaźń czyli konkurrencyą, że nie ją ale terazniejszą aktorkę pojął za małżonkę, zaraz po szlubie przed różnymi ludźmi małżonka aktorki *przeklinała* i *że niedługo żyć ma odkazywała*; jakoż teraz zostaje tejże aktorki małżonek na śmiertelnym łożu. Pozwana odpowiada, iż to prawda, że go przeklinała,

bo jej słowa n
nych konkurren
okazyją.

Sąd niniejsz
wersyi wysłuch
mają wyprow

Книга Кам
листъ 264.

1736, марта 2.
Самуиломъ Гал

Działo się
2 dnia.

Między szl
biście, swoim
Knyszowym zię
urodzonym im
pewnej części
pułkownikowsk
dzącą, w niżej
pozwana, wzaj

Zaczyn sa
wysłuchawszy,
wi Mikołajenko
poniedziałek p
szym, 1736. p
Trochimowi Kn
opisanych punk
nami zankowen
niniejszego dek
neli, i świadkóv
Hałuziński, poz
Ze zaś pomienio
wu swego, na
urodzonym ich
pewnej części dz
łuzińskiemu, Józ
cyi w zanku Ba
woznego Bazyleg
Jwana Knysza st
łuzincach miesz

bo jej słowa nie dotrzymał, przez kilka lat uwodząc i chleb jej jedząc, innych konkurentów z jegoż okazji upuściła, ale słabości jego nie jest żadną okazyą.

Sąd niniejszy burmistrzowski, radziecki, Kamieniecki-Podolski, stron kontrowersyi wysłuchawszy, potrzebną bydź uznaje inkuizycyą, którą obiedwie strony mają wyprowadzić na przyszłe sądy, pod terminem zawitym.

Книга Каменецъ-Подольскаго маистрата, годъ 1729 — 1734, № 4454, листъ 264.

42.

1736, марта 2. Приговоръ Барскаго замковаго суда по дѣлу между дворянами Самуиломъ Галузинскимъ и Иваномъ Кнышемъ-Лопатынскимъ о покражѣ вола и о чародѣйствѣ.

Działo się w zamku Barskim, roku Pańskiego 1736, miesiąca Marca 2 dnia.

Między szlachetnym Janem Knyszem-Łopatyńskim, aktorem, z jednej, osobicie, swoim i synów swoich imieniem, pracowitym Trochimem Łukaszenkem, Knyszowym zięciem, itidem aktorem, w dobrach Hałuzińcach mieszkającymi, a urodzonym im. p. Samuelem Mikołajenkiem Hałuzińskim, dóbr wsi Hałuziniec pewnej części dziedzicem, pozwanym, z drugiej strony, sprawa i akcyja do sądu pułkownikowskiego i ekonomskiego ordynacyi Barskiej, między stronami zachodząca, w niżej opisany sposób i o to: iż strony obedwie, tak aktorowa jako i pozwana, wzajemne pozadawały sobie kalumnie.

Zaczym sad pułkownikowski i ekonomski, kontrowersyi stron obodwóch wysłuchawszy, nakazuje stronie pozwanej, to jest urodzonemu jm p. Samuelowi Mikołajenkowi Hałuzińskiemu: aby świadków starych, wiary godnych, na poniedziałek przyszły, to jest na dzień 5 miesiąca Marca w roku terazniejszym, 1736, przypadający, o zadanie Knyszowi, żonie jego, synom i zięciowi Trochimowi Knysza, i pierwszemu na imie Wasylowi Hembos zięciowi, według opisanych punktów do sądu reprodukowanych, pod banicyą wieczną i grzywnami zamkowemi, dowodził czary dla lepszej informacyi sądu swego, mocą niniejszego dekretu. A że na terminie wyżej wyrażonym strony obedwie stanęli, i świadków pozwana strona, to jest urodzony jm. p. Samuel Mikołajenko Hałuziński, pozwany, według dekretu stawił, zaczym zadosyć judicato uczynił. Że zaś pomieniony urodzony jm p. Samuel Hałuziński, według wydanego pozwu swego, na sądy pułkownikowskie ordynacyi Barskiej, na instancyą swoją, urodzonym ich mościom panom: Wojciechowi Sieczyńskiemu, dóbr Hałuziniec pewnej części dziedzicowi, Janowi Wasiutyńskiemu, Samuelowi Janenkowi Hałuzińskiemu, Józefowi Wojciechowskiemu, de actu et data onej zeznanej relacyi w zamku Barskim, roku 1736 miesiąca Marca 5 dnia, przez opatrz nego woźnego Bazylego Chodzińskiego, aktów niniejszych apparytora, o zadane czary Jwana Knysza starego żonie i synowi ich, na imie Romanowi, w dobrach Hałuzińcach mieszkającym, za gubernii natenczas wielmożnego jm. pana Skowroń-

skiego, cześnika Smoleńskiego, jakowych świadków godnej wiary stawił, że natenczas byli i słyszeli o *wytrzeszeniu czarów* u starej Knyszyci i syna jej Romana, i bicie onego kańczukami, według opisanych punktów, przez jm. pana Samuela Mikołajenka Hałuzińskiego podanych, i ręką jego własną podpisanych, sprowadził; na którym terminie, że Knysz stary — Jan Łopatyński, z synami swemi i zięciem, na imie Trochimem, pomienionych świadków in *accessorio* excypowali i na onych nie pozwolili, dając racją, że ci świadkowie świadczyć nie mogą, ponieważ i oni według opisanych punktów, przez jego mości pana Hałuzińskiego podanych, mają jakowoś pretensją.

Przeto sąd, non intrando in cognitionem w tej sprawie, salvam agendi viam z Janem Knyszem, żoną jego, synami i zięciem Trochimem do rozsądzenia się między sobą w sądach tutejszych zamku Barskiego zostawuje; in negotio vero principali, stronom rozpierać się nakazuje; a w rozpieraniu tenże sąd pułkownikowski i ekonomski, uważając de libera maturaque deliberatione stron obojdwóch kontrowersyi, tudzież zapatrzwszy się na świadectwa dwojakię Jędrzeja Sochackiego, et quidem pierwszego, de actu et data onego w zamku Barskim dnia 13 miesiąca Decembris roku 1735, że Trochim na imie, Knyszów zięć, miał ukraść wołu własnego urodzonego jego mości pana Samuela Hałuzińskiego, powtórnego świadectwa tegoż Jędrzeja Sochackiego cum proclamatione, de actu et data onego, dnia 30 miesiąca Grudnia roku 1735, tu, w grodzie zamku Barskim zeznanego, i ręką własną obedwie świadectwa znakiem krzyża świętego podpisanych, reklamując powtórnym świadectwem, że był skorumpowany od urodzonego jm. pana Samuela Hałuzińskiego; że tedy dekret pułkownikowski ordynacyi Barskiej eo nomine nastąpił de actu et data ejus w zamku Barskim, roku 1736, miesiąca Stycznia 30 dnia, zapatrzwszy się na świadectwa Jędrzeja Sochackiego co raz to inasze, i pomienionego Sochackiego na korporalne konfessata destynował, ażeby od pomienionego dekretu za niedziel dwie przez mistrza publicznego był ciągniony, dla tego, żeby zeznał, które jest prawdziwe świadectwo, dla lepszej informacyi sądu, jeżeli był na to korumpowany czyli nie; a że z tegoż Jędrzeja Sochackiego na korporalnych konfessatach, przy urzędzie miejskim Barskim, de actu et data onych die 3 Februarii 1736 anno, pokazało się, że był nakorumpowany od jego mości pana Samuela Hałuzińskiego, pro ut fusijs w sobie opiewają konfessata, strona zaś pozwana, zadawszy punktami swemi, to jest jego mość pan Hałuziński, czary Knyszowej żonie, synowi Romanowi Knyszowemu synowi (o co salva jest zostawiona) i ultza do odprzysiężenia samotrzeć przed sądem swym zabiera się, dając racją, że i ten świadek musiał być *sezarowany* od Knyszowej żony, i konfessat Jędrzeja Sochackiego attentować nie chciał i przy tym nie był, pro, ut eo nomine manifest de actu et data onego w zamku Barskim roku 1736 miesiąca Lutego 10 dnia przez szlachetnego Jana Knysza Łopatyńskiego przeciwko urodzonemu jm. panu Samuelowi Mikołajenkowi Hałuzińskiemu ratione contraventionionis pomienionemu dekretowi, tudzież nieattentowania konfessat Jędrzeja Sochackiego.

Przeto sąd pułkownikowski i ekonomski nakazuje: aby urodzony jm. p. Samuel Mikołajenko Hałuziński, klęknowszy na kolana pod ukrzyżowanym Chrystusem, samotrzeć w tę rotę przysiągł, jako Jędrzeja Sochackiego nigdy prawd

świadcstwem nie znał, ani pierwszy do niego respektem szkody swojej najmniejszego słowa nie mówił, jako onego nie korumpował, nie namawiał, nie groził, i jako mu nic dać nie obiecywał, żeby świadczył na Trochima zięcia Knyszowego o ukradzenie wołu, a to natychmiast. A ponieważ szlachetny Knysz Lopatyński Jan ociec, z synami swemi i zięciem Trochidem, zięciem swoim, jego mości panu Samuelowi Mikołajenkowi Hałuzińskiemu przysięgę judicii liter darowali, przeto sąd ekonomski ordynacyi Barskiej zadosyć w uczynieniu dekretowi wolnym byź uznaje jegomości pana Hałuzińskiego. Że zaś skuteczniej sąd informować się w tej sprawie między stronami nie może, z różnych kategorii między stronami lubo zachodzących, li pokazało się z konfessat korporalnych Jędrzeje Sochackiego, że w tej sprawie był korumpowany od jm. pana Samuela Hałuzińskiego w sprawie z Janem Knyszem i Trochidem zięciem jego,—zaczyn tenże sąd, stosując się do świętej sprawiedliwości (wysłuchawszy stron obodwóch kontrowersyi), winnego być pracowitego Trochima Knyszowego zięcia uznać, oraz nakazuje, aby do urzędu miejskiego Barskiego był dla indagacyi na dobrowolne konfessata odesłany, jeżeli wołu im. pana Samuela Mikołajenka Hałuzińskiego ukradł czyli nie, gdzie się natenczas bawił, z kim nocował, gdzie mieszkał i o którym czasie na majdan stanął do roboty, i jak długo tu na majdanie bawił, a to natychmiast. A ponieważ pracowity Trochim Knyszow zięć, według dekretu wyżej wyrażonego ordynacyi Barskiej, był na terminie do sądu miejskiego wójtowskiego i burmistrzowskiego odesłany, i przez urząd na dobrowolnych konfessatach wysłuchany, de actu et data tych konfessat 1736 roku dnia 8 Marca, nie więcej nie zeznał, tylko to, że jako nigdy wołu jego mości pana Hałuzińskiego nie kradł, o nim nie wie, kto by go ukraść miał?—o tym ani słyszał, tylko od świadka Sochackiego, niesłusznie świadczącego przed sądem pułkownikowskim, to słyszał, i na korporalne konfessata zdawał się, mówiąc: „że choćbym był najbardziej męczony, więcej nic nie powiem, tylko według dobrowolnych konfessat“. Zaczyn sąd, zważając różne między stronami zachodzące kategorie, między sobą przeciwne, stosując się jednak do świętej sprawiedliwości, zważywszy z stron obodwóch kontrowersyą, do skutecznego rozsądzenia stron obodwóch przystąpił, żeby w dalszą protellacyą ta sprawa nie uwodziła, nakazuje: aby urodzony jm. p. Samuel Mikołajenko Hałuziński, od aktu niniejszego za niedziel dwie, naprzód za wołu złotych 48, za prawne expensa przez Knysza i zięcia jego Trochima erogowane złotych 54 — Knyszowi przez połowę wrócił, pod banicyą wieczną i grzywnami zamkowemi na terminie publikowaną, oddał i zapłacił, to jest złotych sto dwanaście; po których wypłaconych pieniądzech Knyszowi, Jędrzej Sochacki przez mistrza publicznego ma być karany pod pregerzem, tu w mieście Barze; po razy trzy, to jest podczas trzech targów, za fałszywe świadectwa onego, po plag 50 co raz to inaksze; a po wypełnionej karze, tenże sąd pułkownikowski i ekonomski Jędrzeja Sochackiego urodzone-mu jego mości panu Samuelowi Mikołajenkowi Hałuzińskiemu, jako kłutnika między ludźmi, wydaje,—moco niniejszego dekretu.

43.

1738, марта 31. Рѣшеніе Барскаго замковаго суда по дѣлу о покражѣ лошади, возникшему между дворянами Скоржевскимъ и Василевскимъ.

Судъ приговорилъ Василевскаго къ штрафу за то, что онъ взвелъ обвиненіе на Скоржевскаго, основываясь исключительно на показаніи ворожбыта.

Działo się w zamku Barskim, roku 1738, miesiąca Marca 31 dnia.

Między panem Samuelem Skorzewskim, aktorem, osobiście, z jednej, a panem Janem Wasilewskim, pozwanym, osobiście, z drugiej strony, sprawa i akcyja do sądu pułkownikowskiego zachodząca w ten niżej opisany sposób i o to: iż pan aktor wydanym terminem swoim w zamku Barskim roku 1738 miesiąca Marca 24 dnia, o pokazanie *karty od fałszywego proroka* mianej, ratione ukradzenia konia pana aktora. Strona zaś pozwana odwodzi się: że dla tego konia jego zapłacono, że jeździł w drogę daleką, do Warszawy, i dano mu za drogę.

Sąd niniejszy pułkownikowski, stron obydwóch kontrowersyi wysłuchawszy i one należycie zważywszy, od impetycyi jego mości pana Skorzewskiego jego mości pana Wasilewskiego, pozwanego, wolnym być uznaje; pana Wasilewskiego zaś i z Korodziejowską, tesczą jego, winnymi uznaje o to: iż się ważyli, *przeciwko przykazaniu Boskiemu i prawom kościelnym, bogów cudzych szukać i do wróżbitów się udawać*, sąd niniejszy nakazuje, aby za ten excess pan Wasilewski i tescza jego dali po półtrzeci grzywny sądowi swemu, nie wychodząc z zamku; jeżeliby więcej takowe excessa nachodziły się na nich, tedy publicznie karę odnieść będą powinni,—mocą niniejszego dekretu.

Книга Барскаго замка, № 5685; годъ 1731—1743, листъ 89.

44.

1739, мая 22. Приговоръ Олыкскаго магистратскаго суда, о наказаніи ста ударами мѣщанки Анны Шкопилихи за то, что она бездоказательно обвинила въ чародѣйствѣ мѣщанку Анну Райскую, утверждая, будто послѣдняя причинила смерть ея сыну, наваривъ ему какого-то зѣлья.

Feria secunda, die 22 Maii, anno 1739.

Na tymże terminie, powstawszy z miejsca swego sławetny pan Alexander Rayski, rajca, uproszony od pani Anny z Lagowskich Rayskiej, szwagrowej alias bratowej, plenipotent, zanosił skargę na Annę Szkopilichą, mieszczanekę Ołycką, o to: iż wszędy aktorkę osławiała przeklinając, jakoby aktorka syna jej *oczarować* miała, y *presse z jej przyczyny umarł*. Aby tego dowodziła upraszam.

Pozwana, stanowszy, odpowiedziała: że ja nie mówiła; ale jednego czasu, gdym szła do domu, Gabryel Lemkiewicz z żoną swą przestrzegał, mówiąc: „niechaj syn twój nie chodzi do pani Rayskiej, bo dla syna twego *czary* na gotowała.

Przypos
zwanej, P
Sąd,
se consili
dowym ez
jako poz
wodząc
jako nigd
a tak są
aby przy
sekrete
juramenc
pociagani
100. W
przed ki
wszystko
Кни
на оборо

1740, i
Actu
Coran
Mikołajev
kołaja N
skiej, dl
podpaleni
pytać, oc
samo zap
których ty
złoty, co
na ostróżn
byli u mni
sekrete, z
Co jest zap
Книга

Przypozwany od stron Gabryel Lemkiewicz z żoną, stanowszy naocznie pozwanej, powiadali, że nigdy tego nie mówili, ani wiemy, ani znamy.

Sąd, stron kontrowersye wysłuchawszy, kazał ustąpić, communicato inter se consilio. Ponieważ przypozwany Gabryel Lemkiewicz na kilkakrotnym urzędowym examine, ażeby się nie taił, jeżeli pozwanej z żoną swoją nie mówił, jako pozwana donosi, że od nich słyszała, i żeby dla bojaźni ludzkiej, nie zawodząc sumienia, przyznał się, jeżeli by miał mówić. A że usilnie zapierał się, jako nigdy ani w pomysłeniu nie mieli o takich rzeczach mówić ani gadać, — a tak sąd, skłoniwszy się do słusznej jego exkuzy, nakazuje tym dekretem, aby przysiągł na tym, jako on sam, ani żona jego nie mówiła pozwanej w sekrecie i jawnie, żeby syn nieboszczyk nie chodził do aktorki. Po wykonanym juramencie, pozwana, za niesłuszne zadanie aktorce y gadanie, oraz niesłuszne pociąganie niewinnych ludzi, które się juramentem odwiedli, ma otrzymać różeg 100. W przyszłym zaś czasie, in quam by ważyła się takową rzecz znowić lub przed kim gadać, za słusznym dowodem ma wziąć pod gankiem plag 200. Co wszystko zapisano.

Книга магистратская города Олыки, годъ 1739 — 1750, № 3354, листъ 5 на оборотъ.

45.

1740, іюля 9. Допросъ, снятый съ ворожеи членомъ Олыкского магистрата о причинахъ пожара, случившагося въ городѣ Олыкѣ.

Actum in praetorio Olycensi, sabbatho, die 9 Julii, 1740 anno.

Coram toto officio stanowszy sławetny pan Jędrzej Trochimowicz, rajca, z Mikołajewiczem Demianem, będąc deputowany z przydania urzędu pana Mikołaja Nahajkiewicza, lentwojta miasta Ołyki, na instancją Piotrowej Szepielskiej, dla wysłuchania inquizycyi *baby worożki*, w Kotowie będącej, *ratione podpalenia od kowalów*. Który zeznał: że gdy pytał, czy przyjeżdżała Piotrowa pytać, odpowiedziała, że była ale w inszym interessie, i odpowiedziała, że *samo zapaliło się z iskry*. I to donosił, że było tu trzech ludzi z Ołyki, z których tylko jeden Stelmach bardzo mi dokuczał, pytając się o czerwony złoty, co zginoł u Piotrowej, kto by wziół? Która przestrzegala, aby się mieli na ostrożności z ogniem w poniedziałek, to jest 11 Julii, a co kowale to nie byli u mnie. Tenże pan Jędrzej zeznał, iż od Demiana kowala słyszał w sekrecie, że Piotrowa przyjeżdżała do worożki pytać, czy nie kowale zapalili? Co jest zapisano.

Книга магистратская города Олыки, годъ 1739—1750, № 3354, листъ 60.

1741, aprѣля 17. Рѣшеніе Дубенскаго магистрата по дѣлу между мѣщанами: Михайлюкомъ и Халичевою.

Мужъ Халичевой обвинялся въ томъ, что, похвалившись способствовать таинственными средствами беременности жены Михайлюка, отравилъ ее, и загѣмъ бѣжалъ изъ города. Судъ приговорилъ его жену къ уплатѣ 100 злотыхъ изъ его имущества на пополненіе расходовъ Михайлюка.

Anno Domini 1741, die 17 Aprilis.

Na urzędzie majdeburyi Dubieńskiej, przede mną, Piotrem-Antonim Piątkowskim, wojtem, przy bytności sławetnych: Hrehorego Skorobohatego, Tymosza Denyszczuka, Andreja Parchomczuka i Kondrata Jarmołowicza, burmistrzów, stanowszy oczewiście Jan Michajluk, aktor, z Demkową Chaliczową, zapozwana, agitowała się sprawa między Janem Michajlukiem, aktorem, z jednej, a Demkową Chaliczową, pozwanką, sołtyską, z drugiej strony, w tym i o to:

Iż Jan Michajluk żalił się i uskarżał na Demka Chaliczuka, sołtysa, który, uczyniwszy się *woroźbitem czyli doktorem*, zniosszy się z żoną swoją Oryną, która ze mną lat od trzydziestu mieszkając, a żadnego potomstwa nie miała śmiał i ważył się moje żone namawiać: że *ja tobie uczynię, że ty będziesz miała dzieci*; jakoż i uczynił, że moja żona niby brzemienną będąc, udawał-chlubil się po wsi: „że ja to uczynił Oryni, a żonie mojej“; która chodząc niemal bez półtora roku w ciąży zmyślonej, i na krzciny mnie prosiła, abym się był przygotował, mówiąc, że na Mikole albo po Mikole będzie. Co ja zważywszy i z ludźmi wyrozumiawszy, udałem się *do doktora i bab biegłych*, które powiadały, że nic z tego nie będzie, a widząc, że się źle ma żona moja, posłałem do doktora do Ostroga, i tam była u niego przez dwie niedzieli z kosztem moim niemałym, jako też i po babach jeżdżąc, prosząc, niemałom stracił, gdyż wydałem na złotych 500, i z fortuny zsiadłem, a do ubóstwa przyszedłem, i żony nie wykurowałem, bo musiała umrzeć, a wszystko z okazji Demka Chaliczuka sołtysa wróżbite, z którego sprawiedliwości upraszam. A ponieważ on sam uciekł, ale jego chudoba tu się została, prosze mnie z chudoby jego to nagrodzić.

Na co stojąca Demkowa Chaliczowa sołtyska odpowiedziała: „wszakże wiesz, że gdybym wiedziała, to bym go tobie wydała, ale nie wiem gdzie się obraca, ale miej baczenie na moje sieroctwo, z kąd ja tobie tak wielką sumę mogę wystarczyć? bądź łaskaw, wszak wiesz, że ja wdową za niego szła, a teraz chyba dzieci wniwecz obrócę, bo na tę sumę nie wystarczę. Na którą Demkową Chaliczową Jan Michajluk patrząc i niechcący jej i dzieci do sieroctwa przyprowadzać, mając miłosierdzie, rzekł: „mam na trzysta złotych gotowych szkody, ale to dla ciebie czynię, że daj mi 100 złotych, a ja te 100 złotych oddam za duszę jej, niech Pan Bóg obróci czy za jej duszę, czy za wasze, a gotowem ciębie kwitować ze wszystkiej pretensyi i twego męża, niech się nawróci do ciebie i dzieci wasze“.

Sąd majdeburi, zważywszy tę sprawę i dobrze ztrutynowawszy, między Janem Michajlukiem, aktorem, a Demkową Chaliczową sołtyską, pozwaną, ponieważ ta Demkowa nie stawiała męża swego do usprawiedliwienia się, nie mogąc go znaleźć, ani dopytać się,—zaczynam godząc Jana Michajluka za koszta wszystkie, którełożył koło starania nieboszczki żony swojej Oryny, aby była zdrowa, którą zbawił zdrowia i życia Demko, powinna dać też Demkowa Janowi Michajlukowi złotych 100 na Zielone świętki przyszłe, a Jan Michajluk powinien kwitować z odebrania pieniędzy i ze wszystkich pretensyi tak do męża jej, jako i dzieci mianych,—mocą niniejszego dekretu.

Книга Дубенскаго магистрата, № 1343, годъ 1719 — 1749, листъ 118 на оборотъ.

47.

1741, іюля 24. Приговоръ Дубенскаго магистрата по дѣлу объ обвиненіи дьячка Григорія Комарницкаго въ томъ, что онъ соблазнилъ дѣвицу Екатерину Сахнюкову.

Комарницкій доказавъ alibi, высказавъ предположеніе, что преступленіе могъ совершить злой духъ, принявъ на себя его образъ. Судъ признавъ обвиненіе несправедливымъ.

Roku Pańskiego tysiąc siedmset czterdziestego pierwszego, miesiąca Lipca dnia dwudziestego czwartego.

Na urzędzie majdeburi Dubieńskiej, przede mną, Piotrem Antonim Piątkowskim, wojtem, przy bytności sławetnych: Alexandra Romanowicza, Hrehorego Skorobohatego, Michała Jankowskiego, Jerzego Synicy, burmistrzów, agitowała się sprawa między Hrehorym Sachniukiem i Kasko, córko jego, aktorami, obywatelami Ptyckimi, z jednej, a Hrehorym Komarnickim, inkarcerowanym, w tym i o to:

Iż Hrehory Komarnicki, przestąpiwszy przykazanie Boskie, śmiał i ważył się, przyszedszy do Ptyczy roku przeszłego w dzień ś. Piotra Ruskiego, do domu Hrehorego Sachniuka, gdzie nie zastawszy samego ojca, jeno tylko Kaskę, córkę jego, ani matki, gdyż sam był w Winnicy, a matka w Dubnie, a przyszedłszy drugim razem w nocy, gdy spała Kaska, otworzył sieni i izbę i, wszedłszy, położył się na łóżku z nią i tam jej z rozumu zwodził namowami swemi, z której namowy i dziewczyna urodziła się. Z którego sądu o sprawiedliwość upraszam.

Naprzeciwno stojąc Hrehory Komarnicki odpowiadał: iż ja, idąc z Ostroga do Korszowa przez Dubno na Ptyczą, i na gościńcu spotkał się z Harasymczukiem, z którym przywitawszy się wsiadł do niego na woz i do Ptyczy zajechał; wieczszą u tego Harasymczuka zjadłszy, poszedł od niego ku miastu i cerkwi Jurowickiej; a idąc mimo chałupę Sachniukową, aż widzę Bednarzowe Pachołczyche z córko Sachniuka i inne dziewczęta stojące przed domem. A obaczywszy mnie, poczęły witać i prosić na wstęp, co się działo w dzień ś. Piotra przeszłego roku. Aż wtym idąc tamtejsi diacy i witają się ze mną, potem poszedłem do izby, tam, zjadłszy chleba kawałek, podzię-

kowałem, i wtym wychodzę od Sachniuczki, aż mówi do mnie Pacholczycha: „proszę waszeci do siebie.“ Jam się deklarował, a potym poszedłem do dawnej gospody swojej, gdzie będąc za dziaka w Ptyczy w niej miałem mieszkanie, to jest u Antonichy. I zjadszy wieczera u Antonichy, poszedłem do Pacholczychy, która mnie prosiła. A obaczywszy, że się nie świeci, tak ja bez okno „dobry wieczor“ dałem jej. A ona mnie odpowiedziała mówiąc: „przepraszam, że już spać kładziemy się.“ I poszedłem do swojej spać do Antoniuczki, która mnie w komorze zamknęła i klucz do siebie wzięła, a nazajutrz, przyszedszy, otworzyła mi i wypuściła. A ja nie postąłem u Kaśki w domu Sachniukowym, więc w nocy ani jej gwałtu nie czyniłem, anim otwierał do niej, *chyba bies w mojej postaci i osobie był u niej i grzech z nią pełnił, nie ja.* Na co gotowem poprzyśadz. Ale ja, jak za dziaka służyłem w Ptyczy, to do mnie do komory Antoniuczki Kaśka Sahniuczówna chodziła mi gorzałke i nosiła, którą pijaliśmy, a żadnego grzechu z nią nie pełniłem.

Sąd majdeburyi Dubieńskiej; zważywszy tę sprawę między Hrehorym Sachniuczkiem i Kaśko, córko jego, aktorami, a Hrehorym Komarnickim, pozwanym, niby o gwałt uczyniony Kaśce, córce Sachniuka, przez Hrehorego Komarnickiego, którego gwałtu ani dobrowolnego zezwolenia strona aktora tak świadkami, jako i ludźmi wiarygodnymi nie wypróbowała, ani dowiodła Hrehoremu Komarnickiemu, tylko presse, napaścią idąc, zadawała, jako też i Hrehory Komarnicki, siedząc w więzieniu, nie mógł mieć żadnego świadka do oczyszczenia się; tylko Pana Boga wzywając na pomoc, jako też i ludzi niektórych miał zalecenie o poczciwym zachowaniu i na usługach cerkiewnych wstrzemięzliwości, tak w Ptyczy, jako i w Smordwie i po innych miejscach, że nic o nim złego słyhać nie było ani jest;—zaczyn sąd majdeburyi Dubieńskiej, zważywszy wszelkie cyrkumstancye Hrehorego Komarnickiego, nakazuje mu, aby się, według prawa Majdeburskiego, xięgi pierwszej, artykułu ośmnastego, odprzysiął w tenże słowa: „jako będąc w Ptyczy podczas s. Piotra Ruskiego, przeszłego roku, u Sachniuczki Kaśki, z nią konwersował poczciwie przy ludziach, a potym poszedł do Antoniuczki i tam nocował w spiklerzu u niej, która go zamknęła kluczem, i nie wychodziła, aż mu znowu zrana otworzyła, i nie był w nocy w domu Sachniuka i Kaśki, nie nocował z nią i gwałtu jej nie czynił, ani namowy, ani dobrowolnego zezwolenia między nie było na cielesny grzech, z kąd ta dziewczyna urodziła się“. Po którym juramencie wykonanym wolnym Hrehory Komarnicki od sprawy zostanie Sachniuka; a zaś Kaśka Sachniuczówna powinna odebrać karę pięćdziesiąt barbar za to, że powołała napasać na Hrehorego Komarnickiego, a nie dowiodła zrobienia sobie dziewczyny, a potym stronom obodwom wieczne milczenie wkłada się, mocą niniejszego dekretu.

Книга Дубенскаго магистрата, № 1343; годъ 1719—1749, листъ 124.

1742. апрѣль
въщаниномъ

Actum in
Hryhory
Ad conti
nie złodziej
Czeladnik
szal to od
brat jej, ter
sznała.

Sąd, p
dekret usta
zało się, z
Boga o wy
szedzi w
i szwagra
ocznie sw
rali się.

Więc
że się wa
zaś, że, u
a czeladni
z godnemi
sza, ma p
dzieście, a
towanym w
aktor zaś
uczciwości.

Книга

1742. мая 2
предпринима

Roku tys
ósmego dnia
Przed
mno

48.

1742, apr̄ļa 16. Рѣшеніе Олыкского магистрата по дѣлу объ отыскиваніи мѣщаниномъ Павломъ Савоновичемъ виновника случившейся въ его домѣ покражи, посредствомъ колдовства.

Actum in praetorio Olycensi, feria secunda, die 16 Aprilis, 1742 anno.

Hryhory Czaykowski. Paweł Sawonowicz.

Ad continuationem sprawy zaczętey in proxime praeterito termino o zadanie złodziejstwa i przewodni, Hrehory Czaykowski upraszał sprawiedliwości.

Czeladnik stawił świadka, Hrehorego Sawonowicza, który zeznał, iż sły-szał to od matki swojej, że Kasanicha mówiła, że dwoje ich, żona jego i brat jej, temu przyczyną: ona wzięła, a on przewiodł; 2-do Sawonicha toż samo zeznała.

Sąd, po wysłuchanych kontrowersyach i świadectwie, kazał stronom na dekret ustąpić, communicato inter se consilio. Ponieważ z świadectwa poka-zalo się, że Paweł Sawonowicz, mając szkodę, ważył się, nie prosząc Pana Boga o wyjawienie, *udawać się do szeptunki*, co i sam twierdzi, która, przy-szedszy w dom Sawonichi, opowiedziała fałszywą inwektywę, ciągnąc na żonę i szwagra Pawła Sawonowicza. Która przed sądem stanowszy, gdy jej na-ocznie świadczyli jej *worożbistwo*, zapierała się; a oni do juramentu zabie-rali się.

Więc sąd, nie zawodząc sumienia, tak decyduje: Paweł Sawonowicz, że się ważył *zażywać gusłów*, ma wysiedzieć więzy ratuszney tydzień. Hrycko zaś, że, usłyszawszy od matki *zeznanie worożki*, śmiał oznajmić czeladnikowi, a czeladnik in publicum wynieść, tedy ma aktora z Pawłem, zszedszy w dom z godnemi ludźmi, przeprosić i wykłady wrócić; a teraz, nie schodząc z ratu-sza, ma położyć winy grzywien trzy, czeladnik zaś ma otrzymać plag dwa-dziesięć, a Kasanicha, że się ważyła fałszywą inwektywę zadać nigdy nie no-towanym w takim excessie osobom, za to ma wziąć różgami plag pięćdziesiąt; aktor zaś z siostrą, jako nigdy nie notowany, ma przy wszelkiej zostawać uczciwości. Co zapisano.

Книга магистратская города Олыки, годъ 1739—1750, № 3354, листъ 158.

49.

1742, мая 28. Показанія дворянки Варвары Костецкой о томъ, какія мѣры она предпринимала по порученію дворянки Викторіи Рабчинской, для наведенія злыхъ духовъ на мужа послѣдней—Роха Рабчинскаго.

Roku tysiąc siedmset czterdziestego wtórego, miesiąca Maja dwudziestego ósmego dnia.

Przed urzędem i aktami niniejszemi, grodzkiemi, Winnickiemi, i przede-mną, Antonim Mierzwińskim, namieśnikiem burgrabstwa i regencyi grodzkim

Winnickim, comparens personaliter opatrzny Jakób Makowski, woźny generał województwa Braclawskiego, te konfessata przez siebie wysłuchane per oblatam podał, tenoris sequentis.

Konfessata dobrowolne, przez urodzoną jej mość panią Barbarę Kostecką, wdowę, u dworu wielmożnej jej mości pani Teofili Czosnowskiej, chorążyny Bilskiej, służącą, a potem przez jejmość panią Wiktoryę z Czosnowskich, primo Modelską, secundo voto Rabczyńską, *na otrucie lub zczarowanie albo złych duchów nastanie* do siebie przemówioną, in praesentia nobilium, videlicet generosorum: Michaëlis Kłosowski, Michaëlis Jeżowski, Josephi Cetys et aliorum adstantum, tum ministerialis providi Jacobi Makowski, anno millesimo septingentesimo quadragesimo secundo, die decima octava Mai zeznane. Primo: zeznała, że, służąc u jej mości pani Czosnowskiej chorążyny Bilskiej, matki jej mości Rabczyńskiej, została przez tę jej mość panią Rabczyńską odmówiona do siebie na służbę; która gdy, pojachawszy od dworu jej mości pani Czosnowskiej, bawiła przez niedziel dwanaście u ciotki swojej, pani Kamińskiej, we wsi Berezowej; a potem kiedy częste do jej pani Rabczyńskiej nastąpiły na częste przesiadywanie do siebie namowy, w czym akkomodując się córce przyszłej swojej pani, gdy zjachała, rozumiejąc, że na jakowe usługi inne była tentowana, *aby sprowadziła lub namówiła kobitę, z Czerniechowa, któraby mogła struć albo zczarować jego mości pana Rocha Rabczyńskiego, męża tejże jej mości.* Która kobita już była namówiona przez panią Krzyszkowską, mieszkającą na wsi jej mości pani Czosnowskiej. Gdzie jej mość pani Kostecka pojachawszy wraz z jej mością panią Rabczyńską do Czerniechowa w nocy do tej kobity, i te *czary czyli trucizne* zastali gotowe. W czym pani Kostecka, widząc niewinnego człowieka, na zgubę życia przychodzącego, swojemi sposobami sekretnymi wywoławszy do sieni i tyfa jej dawszy, od złego uczynku odwróciła. Która baba, będąc odwrócona perswazyą pani Kosteckiej, dała takową racyą: „*że ja go nie mogę struć ani oczarować, gdyż on ma u siebie starszego diabła jak mój, któren mu co noc nosi ziemię z granicy*“. Secundo: gdy też jej mość pani Rabczyńska, poalterowawszy się zawodem tej kobity, inszych sposobów do zgubienia męża swego szukać począła, i prosiła, aby jej inszą jaką kobitę albo człeka znającego się do tego naraiła. I tak też kobita naraiła we wsi Dobrywodach człeka takiego, któren był zczarowany, i kazała się go pytać, kto go wyleczył z tego paroxyzmu? to ten może potrafić w to. I tak panią Kostecką jej mość pani Rabczyńska posłała do Dobrywod do tego człeka, aby się wywiedziała, kto go z czarów wyleczył? Gdzie przyjachawszy, powzięła od tego człeka relacyą: „*że takowy człek znajduje się w Świniuchach, ale ten mie człek nie lieczył, tylko matka jego, jednak on od matki swojej wszystko umie, która już umarła, a ten człowiek zowie się Liekarczuk*“. Tertio: zeznała też pani Kostecka, że jej pani Rabczyńska, nie mając subtelniejszego sposobu widzieć się z tym człkiem, wymyśliła drożkę na miejsce święte do Podkamienia, na Najświętszą Pannę Zielną, tysiąc siedmset czterdziestego pierwszego, i wzięwszy z sobą w kompanią, na odpust idąc, jej mość pannę Zofię Lubiszewską, siostrzenicę swoją rodzoną, jej mość pannę Dobrzańską, Jędrzejowską, służącą jej mości pani

Czosno
przysze
Kostec
to sam
zczarow
kiedy
w don
Olexin
tego c
jej, ob
człek
tego c
uczynil
bo ma
by na
mienia
znała,
go, d
wojew
uczyni
gdzie
pani
wszys
probo
do Be
dwie z
czekał
wać, i
czyńsk
sekretn
Pohreb
mości p
zastała
Kostec
gdzie n
chała je
skiej, te
pojacha
niewinne
i kiedy
otrujesz
niem otr
jej te tr
ani truci
szedrzy,

Czosnowskiej, i panią Kostecką, gdzie umyślnie trakt obrócili na Świniuchy, i, przyszedszy do Świniuch, stanęła sama w karczmie na odpocznienie, i panią Kostecką posłała do tego człeka z informacją takową, że jeżeli jest w domu, to sama do niego pójdzie za daniem znać, niby dając racye, że człeka ma zczarowanego, aby go wyleczył, a w tym się interessie rozmówić miała. A kiedy pani Kostecka, powróciwszy, uczyniła relacją, że tego człeka niemasz w domu, ale poszedł do Olexińca, zaczem pani Rabczyńska znowu poszła do Olexińca dla tego interessu i widzenia się z tym człkiem. Gdzie bywszy i tego człeka do siebie zwabiwszy, prosiła go, aby nasłał złych duchów na męża jej, obiecując mu za to dać wołów parę, złotych dwieście i krowę. A ten zaś człek tym się wyexkuzował (miawszy przestrożę od pani Kosteckiej): „że ja tego czynić nie chce, bo moja matka, pamiętam, że jednej dziewce to była uczyniła, to i tę dziwkę *zły duch zamordował*, i moją matkę, to i ja się boję bo mam żonę i dzieci“. I tak, nie skurawszy nie, prosiła pani Kosteckiej, ażeby na spowiadzi tego przed xiędzem nie powiadała, i, przyszedszy do Podkamienia, wszyscy spowiadali i pani Kostecka z tego się spowiadała. Quarto: zeznała, że jej mość pani Rabczyńska wyprawiła szlachcica, pana Nahaczewskiego, do Juskowiec pod Jampol, dowiadując się o chorągwi jego mości pana wojewody Rawskiego, i gdzie stoi. Któren pan Nahaczewski, powróciwszy, uczynił relacją, że nie zastał nikogo w Juskowcach we dworze i nie wie nikt gdzie ta chorągiew stoi. Potym zaraz na świętę Wiktoryę pojechała jej mość pani Rabczyńska do Zbaraża na spowiedź, powiadając, że tam się dowiem o wszystkim od wielebnego jego mości xiędza Strutyńskiego, kanonika Łuckiego, proboszcza Zbarazkiego. I tak, powróciwszy z Zbaraża, zaraz posłała woźnice do Berezowicy do pani Kosteckiej, opowiadając, że ta chorągiew stoi o mil dwie za Pohrebiszczami, i karteczkę w tym interessie posłała do niej, ażeby czekała czasu wyjazdu do Pohrebiszcz, gdzie ta chorągiew miała się znajdować, i potym w czasie upewnionym, aby jachała struć jego mości pana Rabczyńskiego, męża jej mości. Która pani Kostecka, mając obowiązek sumienia, sekretnie przechowując się u ciotki swojej w Berezowicy, odgłos dała, że do Pohrebyszcz pojechała, in spatio tygodnia według umowy opowiedziała jej mości pani Rabczyńskiej, że była w Pohrebyszczach, ale chorągwi tej tam nie zastała. Quinto: zeznała, że potym w kilka niedziel przysłała znowu do pani Kosteckiej jej mość pani Rabczyńska z tą propozycją, że już wiem doskonale, gdzie mąż mój stoi z chorągwią, jest zapewnie w Winnicy. I tak gdy pojechała jej mość pani, za kilkakrotnym posyłaniem, do jej mości pani Rabczyńskiej, tentowana była od niej, żeby jego mości pana Rabczyńskiego koniecznie, pojechawszy do Winnicy, otruła. Która pani Kostecka, widziawszy oczewisto niewinność zgubę życia jego mości pana Rabczyńskiego, podjęła się niby otruć, i kiedy mówiła do pani Kosteckiej jej mość pani Rabczyńska: „czym że go otrujesz?“,—tedy odpowiedziała pani Kostecka, że mam arsenik, że go zapojeniem otruję“. A potym jej mość pani Rabczyńska prosiła pani Kosteckiej, żeby jej te trucizne pokazała. Tedy pani Kostecka, nie miawszy żadnego arsenika ani trucizny, nie mogła się żadnym innym sposobem wyexkuzować, tylko, poszedszy, wzięła chleba miętkiego i ukrenciła z niego gałkę dużą, i, troche

przysuszywszy, przyniosła do pani Rabczyńskiej, mówiąc, że te gałke trochę rozpleszcze, i należycie wysusze, a potem utrze na proszek, i dam jego mości panu Rabczyńskiemu w trunku lub wleję w potrawę. Na co powiedziała jej pani Rabczyńska: „że ja ci poradzę jakim sposobem dasz mu tę truciznę: jak przyjedziesz do Winnicy, szukaj sposobu, żebyś mogła być u tej chorągwi, gdzie mąż mój ma kommandę, i zabierz z nim znajomość, jeżeli cię będzie częstował gorzałko — to nie pij, jeżeli zaś miodem — to powiedz, że chyba z imbirem, a ten proszek miej gotowy utarty; to jak dadzą miodu z imbirem — pij do mego męża, a potem, wypiwszy, wsyp z imbirem ten placuszek utarty, to on będzie rozumiał, że to imbir, i wypije.“ Sexto: zeznała, że po tej poradzie, dawszy pani Rabczyńska pani Kosteckiej koni parę z wozem i człeka, dwa czerwone złote na droge, chleba, omasty i inne victualia, wyprawiła do Winnicy. Która, przyjachawszy, najpierw o półmili od Winnicy spotkała się z dobozem tej chorągwi, i, rozmówiwszy się z nim na drodze, powiedziała: „że mam interest do jego mości pana Rabczyńskiego od żony jego w zły sposób, żeby go otruć, ale ja mam sumienie, nie chcę tego czynić“. Co jakeśmy z ust naszych dobrowolnych konfessat, per oblatam podanych, przy przyciśnionych pieczęciach podpisy ręki temi słowy: K. N. Moszczyński; Antoni Wąsowski, S. B. mp. Szymon-Antoni Mierzwiński, N. B. i R. G. W.; Franciszek Kropiwnicki. Locus sigilli.

Któreże to konfessata, za podaniem i prozbą podawającego, a za moim urzędowym przyjęciem, wszystkie z początku aż do końca do xiąg są ingrossowane.

Книга городская Винницкая, „записовая“ и „поточная“, № 4627, годъ 1742, листъ 129 на оборотъ.

50.

1742, iуля 12. Приговоръ Дубенскаго магистрата.

Этимъ приговоромъ постановлено подвергнуть судебной отвѣтственности, въ случаѣ поимен, мѣщанку Параску Янушевскую за то, что она пыталась освятить въ церкви, для чародѣйства, веретено, повязанное красною лентою.

Anno Domini 1742, die 19 Julii.

Na urzędzie majdeburyi Dubieńskiej, przede mną, Piotrem-Antonim Piątkowskim, wojtem, przy bytności sławetnych: Alexandra Romanowicza, Hrehorego Skorobohatego, Romana Bilousa, burmistrzów, agitowała się sprawa między uczciwym Jankiem Staszowiczem, instygatorem sądowym, i jego delatorem, aktorami, a sławetną Odarką Michałową Mielnikową i Paraską Januszewską babką, pozwanemi, w tym i o to:

Iż jakoby przypozwana Odarka [Michałowa Mielnikowa, pod czas blisko przeszłego święta, według kalendarza Ruskiego, na Makaweja, według zwyczaju kazala przygotowane oświęcić ziele, między którym ziele znajdowało się wrzecziono, czerwona stążką obwiązane. Które wrzecziono postrzegszy ludzie na cmentarzu, z zielami dla poświęcenia będącemi, u Paraski Januszewskiej

babki. obwieś
nie na co insz
kazala.

Urząd zas
cionem kazal
ciono, czerw
czarów dla o

Jakoż, sta
iż ja, prawd
nie kładła, an
święcić, zosta
kiwając jak p
sasiadami i k
szedłszy Para
nie wiem, dl
jestem z cał

Sąd ninie
babce: dla o
Lecz ona, ni
niła się, któr

Sąd mają
chałową nie
w tym ziele
Piotra Dani
wiła się—iż
baba to ziele
dyskwizycyi
instynktu alb
głej Paraski
sama uczyniła
one każdego
według prawa
mocą niniejsze

*Книга Дуб
оборотъ.*

1743, октября 3

Въ засѣданіи вме
президента город
кази Илл

Actum in pre
Coram officio
1, 2.

babki, obwieścili do urzędu, iż ta babka święciła między zieleм wrzeciono nie na co inszego *tylko na czary*, przydając, iż to Odarka Michałowa święcić kazała.

Urząd zaś w tym punkcie, destinując Janka Staszowicza, to ziele z wrzecionem kazał do urzędu przynieść, które obaczywszy, iż się znajdowało wrzeciono, czerwoną wstążką obwiązane, kazał przypozwanym stanąć na zarzut czarów dla odpowiedzi.

Jakoż, stanowszy oczewiście Odarka Michałowa, takową dawała exkuzę: „iż ja, prawda, nagotowała ziele do święcenia, ale w nie żadnego wrzeciona nie kładła, anim kłaść rozkazywała. Ponieważ to ziele jeszcze nie było czasu święcić, zostawiwszy w domu, sama poszłam do miasta dla sprawunku, oczekiwając jak prędko zadzwonią do cerkwi. A tak, zdybawszy się z swojemi sąsiadami i kumami, poszliśmy na gospodę. A tym czasem beze mnie przyszedłszy Paraska babka i wzięła to ziele i poszła z niem do cerkwi, ale tego nie wiem, dla czego ona wrzeciono między te ziele włożyła? Na co gotowa jestem z całym domem sumieniem poprawić.“

Sąd niniejszy, chcąc powziąć doskonalszej wiadomości, kazał stanąć Parasce babce: dla czego wrzeciono między zieleм święciła, i kto jej to rozkazał? Lecz ona, nie czekając na odpowiedź w urzędzie, najpierw w mieście schroniła się, którą gdy kazano szukać, nareszcie i z miasta uszła.

Sąd majdeburyi Dubieńskiej, zważywszy tę sprawę, pomienioną Odarkę Michałową niewinną być uznaje, według świadectwa najpierw domowych — iż w tym ziele żadne nie znajdowało się wrzeciono, potym z ludzi wiary godnych: Piotra Daniłowicza, Maryanny Ferensowej i innych, z któremi w mieście zabiwała się — iż Odarka Michałowa natenczas w domu nie była, kiedy ta Paraska baba to ziele do święcenia wzięła, — więc wspomnioną Michałową od wszelkich dyskwiizycyi prawnych wolną czyni, gdyż się cale nie pokazuje, ażeby z jej instynktu albo rozkazu to wrzeciono było poświęcone. A co się zaś tycze zbiegłej Paraski Januszewskiej, baby, która tym wyściem dała podobieństwo, iż to sama uczyniła i to wrzeciono na jakieś gusła święciła między zieleм, więc onę każdego czasu tenże sąd majdeburyi Dubieńskiej za aktualną guslarkę, według prawa majdeburkiego i artykułów jego, sądzić deklaruje i naznacza, — mocą niniejszego dekretu.

Книга Дубенскаго магистрата, № 1343, годъ 1719—1749; листъ 112 на оборотъ.

51.

1743, октября 30. Протоколь засѣданія магистратскаго суда города Олыки съ участіемъ депутатовъ отъ духовнаго вѣдомства.

Въ засѣданіи выслушаны были взаимныя жалобы: мѣщанина Еремія Максимовича и президента города Олыки Петра Шепельскаго. Максимовичъ, между прочимъ, обвинялъ Шепельскаго въ многократныхъ попыткахъ оболдовать его домъ.

Actum in praetorio Olycensi, feria quarta, die 30 Octobris, 1743 anno.
Coram officio nobilis ac generosi domini Constantini Antonii Prokopowicz,

advocati Olycensis, nobiliumque dominorum: Antonii Dominici Rayski, Martini Maxymowicz, Nicolai Nahaykiewicz, praesidentium, et famatorum dominorum: Stephani Alexandrowicz, Alexandri Rayski, Andreae Trochimowicz, consulum, nec non honestorum: Marci Czuchelewicz, Nicolai Pilkiewicz, Francisci Zabłocki, Stephani Bernacki, scabinorum juratorum, civium Olycensium, in assistentia perillustrium ac reverendissimorum dominorum: Sebastiani Koziarowski, custodis, Joannis Cantii Kaydankowski, cancellarii praelatorum insignis collegiatae Olycensis, uti ad hunc actum et causam praesentem, ad obligationem celsissimi Michaelis Casimiri Radziwiłł, ducis in Olyka et Nieśwież, Birże, Dubinki, Kleck, sacri Romani imperii principis, comitis in Mir, Szydłowiec, Kroże et Biała, haereditarii domini in Żółkiew, Złoczow et Pomorzany, castellani Vilnensis, campiductoris magni ducatus Litvaniae, Człuchoviensis, Krzyczewiensis, Camenecensis, Cremenecensis, etc. etc. capitanei, domini nostri clementissimi, ab illustrissimo ac reverendissimo domino Georgio comite de Lascaris, Dei et apostolicae sedis gratia episcopo Zenopolitano, sacrae congregationis indulgentiarum consultore, praeposito infulato insignis collegiatae Olycensis, uti ab illustrissimo, excellentissimo ac reverendissimo domino loci ordinario delegato, subdelegatorum iudicum, comparens personaliter sławetny Jeremiasz Maxymowicz, mieszczanin Olycki, uskarżał się na szlachetnego pana Piotra Szepielskiego, prezydenta i obywatela miasta Olyki, i żonę jego, o to: iż, co mając przez różny czas *dom swój czarowany*, to jest *przez podłanie, rogów z kółtunami, lamp gaszonych, pieczyny i siól podrzucenie*, dla czego, strzegąc się i obawiając, żeby nie szwankował na zdrowiu i fortunie, a chcąc się dowiedzieć zkądby, od kogo i przez kogo takowe ponosił, co by było cum detrimento zdrowia i substancyi, persekucye, — na wschodzie miesiąca, o którym czasie nieraz znajdowali się takowe przez podłanie domu, podrzucenie pieczyn, absurda, zasiadłszy, pilnowałem z żoną. Gdzie niemal czas w noc zostając, poszedłem pić do izby, a żonę zostawiłem. Która w tym czasie, kucharkę czarującą dom mój, na imie Marynkę, złapała. I gdy była (za uczynieniem gwałtu przez żonę moję, nie mogąc jej dotrzymać, aż musiałem sam wybieżeć) do izby wprowadzona i pytana, od kogo by, po co i z czym była przysłana, — dobrowolnie odpowiedziała i zeznała, iż od swego pana i pani, to jest Piotra i Piotrowej, co kilka razy twierdziła. A w tym punkcie sama pani Piotrowa z przybranemi ludźmi nadbiegszy, okna powybijali, drzwi w sieniach i w izbie wybiwszy, z tłumem i hałasem wielkim wpadłszy, mnie, żonę, czeladź i brata bili i zabijali obuchami, kijami i inną armaturą, jako się obszerniej pokaże w inkwizycyach, juridice wyprowadzonych, sub actu feria secunda, die 16 Septembris, anno nunc currenti. W czym wszystkim pars actorea upraszała sprawiedliwości.

Pozwana strona, pan Piotr Szepelski, prezydent miasta Olyki, stanowszy reposit: że wtenczas chłopiec mi uciekł, o którym ludzie powiedzieli, że jest w mieście, którego ja wieczorem posłałem szukać kucharkę swą Marynkę, kazawszy się jej przestroić, żeby nie poznano. A tak szukając i nie nalazszy, gdzieś o godzinie ósmej w noc z czeladnikiem moim do domu powracała, którą strona aktorowa, na dobrowolnej drodze porwawszy i do domu swego wciągnowszy,

zbiła jako *fusius et clarius obductio testatur*, sub actu die 16 Septembris, eodem anno, uczyniona.

A zatym była pytana *actorea pars*, jeżeli by stronie pozwanej miała czarów dowodzić? Instabat coram supra scripto officio, że chce dowodzić. Citata zaś *pars* zabierała się na odwód. A ponieważ strona powodowa zabierała się na dowód, a pozwana na odwód, — zacyum sąd ante omnia necessarium inquisitionem decrevit utrique parti, naznaczając czas, aby ze wszelką gotowością dokumentów na przyszłą srodę, to jest pro die 6 Novembris, bez przypozwów stawali.

Книга магистратская города Олыки, годъ 1739—1750, № 3354, листъ 270 на оборотъ.

52.

1743, ноября 6. Продолженіе дѣла между Олынкскими мѣщанами: Максимовичемъ и Шепельскимъ о взаимныхъ оскорбленіяхъ, въ томъ числѣ и о чародѣйствѣ.

Actum in praetorio Olycensi, feria quarta, die 6 Novembris, 1743 anno.

Coram eodem officio supra nominato et subdelegatis, in termino praefixo, podług dekretu nakazanego eadem in causa, ad continuationem onej, stanowszy od stron uproszeni urodzeni ich mość panowie procuratores ad hanc causam, wnieśli illacye in eum tenorem:

Między sławetnemi Jarmołem i Maryanną Maxymowiczami, małżonkami, tudzież sławetnym Demianem Maxymowiczem, powodami oczewistemi, mieszczanami i obywatelami Ołyckimi, a szlachetnemi Piotrem i Anną z Zaruszkiewiczów Szepelskimi, małżonkami, obywatelami i prezydentami miasta Ołyki, pozwanemi, personaliter. Ponieważ strony powodowe naprzód o gwałt domowy to jest o najście w nocy i tamże w domu swoim o zranienie i pobicie siebie, aktorów, i czeladź swoją, jako też o poczynienie szkody, ad contenta uczynionej obdukeyi una cum manifestatione przeciwko stronie obżałowanej wnoszą i domawiają się, a przeto sądu *pars actorea* postulavit, ażeby in instanti *pars parti interrogatoria* spisane komunikowała, i registr świadków spisawszy, strona stronie oddała i spisanych stawiała, i w tejże sprawie *directe respondere sola in causa facti* domawiała się.

Conclusio ex parte citata: ponieważ sprawa o zarzut czarodziejstwa nie tylko aktorów, ale i samego jaśnie oświeconego xięcia jego mości dobrodzieja, przez stronę aktorową stronie pozwanej attentowana, do sądu swego decidenda przychodzi, lubo strona aktorowa *causam facti obsanguinationis et invasionis domus*, segregando a causa objecti o czarodziejstwo, decidendam wnosi; jednak ponieważ causa objecti o czarodziejstwo et causa facti *invasionis acsi domus*, ex uno fonte videntur emanasse motivis et mutamentis, antecedenter od lat kilku przez stronę aktorową stronie pozwanej imprimowane były i zadane, jako to: przez odmówienia czeladzi, przez strzelania do niektórych, przez zastępowania na dobrowolnej drodze czeladzi strony pozwanej, onych bicia i kaleczenia, jako o tym cały intentowany process in se enarrat, która bez inkwizyeyi obejść się nie może, — przeto sąd nasz, *computata affectata segregacione causae*

facti a causa objecti, necessariam esse inquisitionem super utramque causam per testes fide dignos, rei gestae bene gnaros, in processum non intrantos, nec notatos, nec consanguineos, juxta contente protestationum et obductionum, instantanee uznał i nakazał, tudzież interrogatoria i regestr świadków spisać et ad invicem sobie komunikować i pokazać injunxit. Ex parte actorea in oppositum: lubo strona pozwana affectat et judicialiter domawia się, aby inter partes utrasque, tam ratione objecti czarodziejstwa, jako też ratione facti et violentiarum procedatur, jednakże, że causa invasionis causam objecti o czary perimere nie powinna, quod maximum, że o inwazyach prawo Majdeburskie i Koronne praescrpsit, aby inwazora, raniącego gospodarza w domu, gardlem karano, a zaś objecti złoçzynstwa i czarodziejstwa większe w prawie dla siebie ma kary, że spaleniem w ogniu, ciągnieniem szczepcami, kręceniem w koło, biciem u pęgierza publice w rynku sobie dla winowajców ostrzegło, — a zatym, że causa objecti wielkich dowodów, czasu, miejsca, od kogo i przez kogo, kiedy i gdzie, jakim sposobem i dla jakich przyczyn, wraz cum causa violentiarum et invasionis decidi nie powinna, lecz swoim traktem obserwowane, distinctim et non junctim, divisim, pars actorea sążdenia expostulat; similiter in causa objecti o czary taż strona aktorowa suo loco, post finitam causam facti, dowodzić chce.

Adjunctum ad conclusionem partis citatae: ponieważ actori nulla datur exceptio juxta mentem legis, i owszem, vir bonae famae in primo termino emundować się powinien, przeto tak sprawy o zarzut czarodziejstwa, tudzież uczynkowej ratione obsessae stratae publicae, nihilominus incarcerationis indebitae strony pozwanej, szlachetnych Szepelskich, małżonków, prezydentów miasta Olyki, jako też i służącej Marynki, bez przewodu prawnego, i służącego Gabyryela Iowchimowicza, mieszczanina Kowelskiego, które sprawy, uti praemissum, bez inkwizycyi obejść się nie mogą, ex uno motivo pullulantes, — przeto circa praemissam conclusionem partem citatam conservari upraszał.

A tak sąż, communicato consilio, stosując się do dekretu, sub actu feria quarta, die 30 Octobris, anno currenti ferowanego, lubo actorea pars expostulat, ażeby causa facti pierwiej sążzona była, a potym causa objecti, citata zaś uprasza, żeby insimul tam facti quam et objecti, że jednak te sprawy są conjunctae i jedna z drugiej pullulavit, — przeto sąż decernit, aby strony obiedwie świadków pro suo parte indukowali, interrogatoria et regestrum testium sibi communicent, sąż zaś świadków z obydwóch stron na obiedwie kategorye z osobna examinować będzie. Protestatur pars actorea ex ratione junctim, non distinctim, nakazania causam prosequi, et salvam jus, ubi de jure venerit, cavet dla siebie in judicio. Reptestatur cum parte citata iudicium contra partem actoream, ex ratione praetensae distinctim disjudicandae causae objecti cum causa facti, ex iisdem motivis pullulantis, iż tak z prawa y słuszności być w tej sprawie decisum zrozumiał. Citata pars ponieważ upraszała dylacyi na przygotowanie się na jutro na godzinę dziewiątą, więc sąż, non praecipitando causam, pozwala, sub rigore centum marcarum pro utraque parte contraveniente.

Книга магистратская города Олыки, годъ 1739—1750, № 3354, листъ 272 на оборотъ.

1743.

мѣщан

А

С

rius s

stratu

imput

In

wie, c

Szepe

one o

origin

rum,

per s

quand

nobili

servir

quasda

easden

nescire

vesper

quand

alias

dicta

dixit,

Szepe

quenti

Szepe

inquisi

gata, c

mel et

pelskie

men ea

cum es

ad 11;

rancore

non sit

tam gr

sit sing

licet te

audisse

1743. ноября 22. Рѣшеніе духовнаго суда Олыкснаго капитула, по которому мѣщане Шепельскіе признаются невинными въ взводимыхъ на нихъ обвиненіяхъ въ чародѣйствѣ.

Actum in praetorio Olycensi, feria sexta, die 22 Novembris, 1743 anno.

Coram eodem supranominato officio et delegatis, in termino praefixo, anterius supranominato, ferowanego, in causa objecti, in praesentia totius magistratus, wielmożni ich mość xieża komissarze, jako i w sprawie duchownej de imputato crimine veneficii, sami dekret ferowali, ut sequitur:

In causa et actione inter famatos Heremiam et Mariannam Maximowiczowie, conjuges, cives Olycenses, actores, ex una, et nobiles Petrum et Annam Szepelskie, praesidentes civitatis Olycensis, citatos, partibus ex altera, occasione objecti criminis veneficii et incantationis, ac aliorum, in protestatione originali et in processu causae fusius specificatorum et in iudicium deductorum, licet: quidem famati Maxymowiczowie, actores, ad probandum maleficium, per se nobilibus Szepelskie imputatum et objectum, inducebant faeminam quandam, nomine Hrypam, famulam suam ad praesens, in ante vero famulam nobilium Szepelskie; quae quidem, judicialiter interrogata, respondit, quod cum serviret nobilibus Szepelskie, absente ipso nobili Szepelski, jussa fuerit herbas quasdam in exitus viarum ferre et exponere, se vero ob timorem in via exorta easdem herbas post portam civitatis, non in loco destinato, objecisse, et inde nescire se quid evenerit, boni aut mali; deinde eadem Hrypa dixit, eodem vespere et nocte dictam dominam Szepelska herbas quasdam coxisse, et anum quandam, ab ea conductam, verba secreta insusurrasse, media nocte vero, alias herbas cremando, domum suam cum fumo ter circuisse. Quia tamen dicta Hrypa, ad praesens famula actorum, in sua relatione variat, primo enim dixit, cum jussa esset in exitus viarum herbas ferre, protunc ipsum dominum Szepelski in Brody fuisse, dominam vero Szepelska eodem nocte et die subsequenti in arce Olycensi detentam; ac deinde retulit, eadem nocte dominam Szepelska herbas cum anu coxisse et domum suffumigasse, — ut constat ex inquisitione officiosa, die 24 Septembris anno currenti deducta. Item interrogata, quo tempore et quot personis haec nunciasset, respondit, se nonnisi semel et uni personae tunc nunciasset, cum verberata fuisset a nobilibus Szepelskie, in servitio existens, idque se fuisse ex condolio et rancore, cum tamen eadem Hrypa etiam alteri dixerit, id ipsum, idque ab iisdem Szepelskie cum esset incarcerata in praetorio, uti deposuit testis sextus partis actoreae, ad 11;—unde eidem Hrypae, uti varianti et instabili, et quod ex condolio et rancore se narrasse et revelasse asserit, et quod sit de domo actoris, quodque non sit credibile, citatos Szepelskie mulierem, sibi ad tempus famulantem, tam grandium secretorum consciam esse voluisse, fidem dari non posse, cum sit singularis, et legitime testari non possit et nullum contestem habeat, quia licet testes sextus et septimus partis actoreae, ad 11 et ad 16, se de iis audisse deposuerunt, non ab alio, tamen nisi ab eadem Hrypa, cum incarce-

rata esset, ex occasione a nobilibus Szepelskie, proinde ex malicia sparsisse dictum rumorem praesumitur, licet vero ad praesens interrogata idem asserat, semper tamen ex rationibus allegatis contra ipsum maliciae erga citatos, aut favoris erga actores, ut dominos suos, stat praesumptio. Ulterius fundando suam intentionem pars actorea intulit iudicio nostro: quod nobiles Szepelscy Mariannam, famulam suam, cum veneficiis in domum actorum sera nocte submiserunt, eamque Mariannam pars actorea sub fenestris domus suae in actu veneficii deprehendisse et captivasse se asseruit, pro ut fusius manifestatio in actis praetorii Olycensis, die 15 Septembris anno currenti, eo nomine facta obloquitur; quia tamen eadem pars actorea non probat se aliqua signa maleficii penes eandem Mariannam, famulam nobilium Szepelskie, invenisse, aut actum aliquem, ad veneficium directe vel indirecte spectantem, exercuisse; licet testis tertius ad 14 deponat, quod sub fenestris dicta Marianna capta sit, non constat tamen, tam ex eodem teste, quam ex aliis, utrum dicta Marianna aliquid gesserit, quod veneficium arguat, an potius, transeundo per viam publicam, ad quam jacet domus actorum, sit deprehensa, praesertim cum non sola, sed cum famulo eorundem nobilium Szepelskie sit inventa; quod autem eadem manifestatio, de actu et data ut supra, innuit inventas in domo actorum et sub fenestris carbones sive lampades extinctas, cum non constet quando, a quo et in quem finem posita sint; — nihil contra citatos probare censentur. In subsidium probationis suae contra citatos, pars actorea remonstrari petiit cornu quoddam, crinibus, carbonibus et terra adusta repletum, quod inventum erat sub domo actorum; quod quidem cornu, ita ut praemisum est, iudicio nostro remonstratum, crines, carbones et alia id genus continebat, sed a quo, quando et in quem finem sub domo actorum positum erat nec ex testibus, nec ex aliis conjecturis investigari potuit. Ad extremum, parte actorea instante, ad revisionem citatorum judicialiter magistratus Olycensis descendit, et herbas aliquas, cum imagine in lamina depicta, in sacculo a collo dominae Szepelska, citatae pendente invenit, quas herbas pars actorea veneficiales esse inferebat, ex ea praesertim ratione, quod inter herbas praedictas fragmentum massae cujusdam apparuit, quam massam de stercore bovino coagulata esse eadem pars actorea imaginabatur; cum tamen easdem herbas in iudicio nostro totius magistratus Olycensis revidisset et eam ad rem etiam artis medicae gnarum virum probum, verum catholicum, adhibuisset, comperitum est herbam esse unius speciei scilicet Serpillum, vulgo macierzanka dictum, fragmentum vero aut ex floribus et foliis ejusdem herbae concretum, aut, uti viri consulares ex magistratu censebant in colligendo praedictam herbam, massam de terra aut de alia materia ad mixtam esse et simul collectam; ex citata vero questione unde haberet, aut in quem finem portaret citata praedictam herbam, maritus ejus a religiosis patribus Basilianis conventus ŻoŹkoviensis, ibidem in ŻoŹkiew, in festo sancti Joannis anno praesenti, ob contactum corporis venerabilis Joannis Szoczawski, in ecclesia dictorum patrum Basilianorum jacentis, acsi virtute quadam imbutam praedictam herbam cum aliis fidelibus distribuetur, sibi quoque datam esse, et in ejus rei documentum fidem totius militiae celsissimi principis campiductoris magni ducatus

Litvaniae, tam praesidii Żolkoviensis, quam Olycensis, protunc Żółkiewiam conductae, se appellere respondit, seque similem herbam ab iisdem patribus Basilianis et testimonium prioris herbae sibi ab iisdem datae procuraturum submitit, uxori vero suae praegnantis eandem herbam deferendam dedisse, persvasum habens, quod ab abortu praeservet. In contrarium vero, cum ex dictis et depositionibus duodecem testium juratorum, virorum honestorum et per partem actoream admissorum, constet et deducatur, nobilem Szepelska, citatam, honeste natam et catholice educatam, ac post in matrimonium nobili Szepelski elocatam, ultra viginti annos laudabilem, sine nota, vitam duxisse, nec a quoquam similia sibi objecta fuisse, cum et ipse actor apud eosdem nobiles citatos artis suae rudimentae exerceret, et per aliquot annos in domo eorum moraretur, nec tamen unquam aliquid mali de iisdem citatis suspicaretur, et divulgaret, — constat, quod tota litium et inimiciciarum ac suspicionum occasio ex emulatione utrius utriusque artis et ex anilibus nugis et fabulis praesertim dictae Hrypae in antecessum nobilibus Szepelskie, famulantis, et cum ingratiis de domo eorum expeditae, promanavit.

Proinde nos, infrascripti, ad causam praesentem ab illustrissimo ac reverendissimo domino Georgio, comite de Lascaris, Dei et apostolicae sedis gratia episcopo Zenopolitano, sacrae congregationis indulgentiarum consultore, praeposito infulato insignis collegiatae Olycensis, uti ab illustrissimo ac reverendissimo domino loci ordinarii delegato subdelegati iudices, ex praemissis et aliis rationibus, animum nostrum permoventibus, de maleficio per partem actoream nobilibus Szepelskie, citatis, imputato et objecto, non constare concludimus et declaramus: quia tamen ex eiusmodi objectionibus, judicialiter ventilatis, licet non deductis et non probatis et ex anilibus nugis ac fabulis praesertim in delictis occultis et difficilis probationis suspicio imputati criminis oriatur et rudis plebs quinimo et prudentiores viri scandaliscentur, etiam fabulis partim veri, quandoque inesse humano vitio alstumnantes, ut in casu praesenti, ne suspicioni de nobilibus Szepelskie sit locus, praesertim ex ratione inventarum herbarum, acsi sacrarum, penes citatam dominam Szepelska, quia vir bonus etiam suspicione carere debet, — ideo decernimus: quatenus dicti nobilis Szepelskie, citati, ambo, cum quinque testibus vicinis, bonae famae et conversationis, in quos nulla criminis cujusvis cadat nota, juramento se purgent, citati quidem ambo, in eum sensum: quod objecti maleficii sive veneficii non sunt sibi consci; quod famulas suas, tam priorem Hrypam, in exitus viarum cum herbis, ut imputatur, non miserint, nec modernam Mariannam in domum actorum, famulorum Maxymowiczow, cum maleficiis, scilicet cornu, herbis, aut aliis hujusmodi, destinaverint, aut alter eorum destinaverit; quod nulli, tam celsissimorum principum, dominorum suorum, quam aliis personis, concivibus suis, sive per se, sive per subordinatas personas, nocumentum aliquod intulerint, aut per artes maleficas inferre quaesiverint; quod herbas apud se inventas habeant a patribus Basilianis conventus Żolkoviensis, illisque nihil malo fine miscuerint et eas tamquam res benedictas, bona fide, sine admixtione alicujus maleficii aut superstitionis, deferat. Contestes vero seu compurgatores in eum sensum jurabunt: quod dictos citatos nobiles Szepelskie, uti vicinos suos, cre-

dant objecto maleficio operam non dedisse et crimini ejusmodi non esse obnoxios; quod juramentum eorum, hac de re praestitum, sit verum et justum. Postquam vero nobiles Szepelskie, cum suis compurgatoribus, ejusmodi juramentum praestiterint, eosdem ab objecto et imputato maleficio, uti immunos et innocuos, liberos pronunciamus, actus quosvis laesivos, hac in causa factos et subsecutos, ex actis quibus vis per partem actoream eliminari, nihilque bonae famae citatorum nocere debere declaramus, et perpetuum silentium in causa objecti maleficii partibus utriusque indicimus; Mariannam, famulam nobilium Szepelskie, uti innocuam, e carceribus dimitti liberamque ab omni impetitione fore et esse mandamus; causam vero facti et violentiarum, inter partes praedictas in judicio motam et vertentem disjudicandam, tum quoque Hrypam, famulam famatorum actorum, et alias mulieres, nugas spargentes, pacem civium et bonam famam laedentes, pro sumendis paenis plagarum, pro qualitate delicti unius cujusque personae affligendarum, ad judicium magdeburiense Olycense remittimus,—decreto praesenti, ad praemissa omnia mediante. Actum et datum in praetorio civitatis Olycensis, die 23 Novembris, 1743 anno. Sebastianus Koziorowski, insignis collegiatae Olycensis custos, ad praemissam causam judex subdelegatus, manu propria. Joannes Cantius Koydankowski, cancellarius insignis collegiatae Olycensis, ad praemissam causam subdelegatus, manu propria.

Книга магистратская города Олыки, годъ 1739—1750, № 3354, листъ 275.

54.

1743, ноября 22. Приговоръ Олыкского магистрата по тому же дѣлу.

Этимъ приговоромъ мѣщанинъ Шепельскій присужденъ къ уплатѣ штрафа и тюремному заключенію за обиды, нанесенныя мѣщанину Максимовичу. Притомъ приговорены къ тѣлесному наказанію женщины, подавшія поводъ распространеніемъ ложныхъ слуховъ къ обвиненію Шепельскаго въ чародѣйствѣ.

Actum in praetorio Olycensi, feria sexta, die 22 Novembris, 1743 anno.

In continenti, po publikowanym dekrecie in causa objecti, sąd nasz magdeburski, in praesentia tychże wielmożnych ich mościow xięży komissarzów, sola in causa facti, po wyprowadzonych z obu stron inkwizycyach y po wysłuchanych kontrowersyach, communicato inter se consilio, tak decydował: luboby strona pozwana, za nayście domowe, a zwłaszcza nocne, y gwałt uczyniony, powinna być karana, iako sonat in „Speculo Saxono“ libro 2, articulo 64, jure municipali articulo 36, 37 et 38, glossa 22, a że stał się tumult z popędliwości białogłowskiey, tumult z racyi więzney Maryny, służebki pozwanych, z suspicyi iakoby miała pod dom aktorów z czarami podejść, iednak, że nie rekwirowała sprawiedliwości więzienia oney u żadnego sądu y urzędu, — więc sąd, mitius postępując w tey sprawie, pozwanej stronie, mianowicie panu Piotrowi Szepelskiemu, pro incontinentia uxoris, naznacza siedzenia więzy ratuszney ćwierć roku, a za nayście domowe profunda nocte, cum tumultu, ma dać winy

na zamek jaśn
na reparację r
za zadanie ran
ludźmi i osiad
prawo spend
oraz i za nak
tem komprobo
ulla dillatione,
inne białogłow
z których plot
przyprawdzili
różgami publi
inne zaś—za k
szy, podług o
dobrodzieja, a
in toto, tam i
mentem legis
eandem partem
pars citata ap
curia Olycensi

Книга ма

1746, апрѣля 1

Матковскаго

Interrogato
cernidarum Po
officii pleni ca
menecensi Pod
martyris proxim
Humieñce et to
porrecta.

Primo. Jak
kowi Michałow

Secundo. J
sującego, pod
cey, gromada
Michała Matko
Humieniecka y
na miejscu zost

na zamek jaśnie oświeconego xięcia jego mości dobrodzieja kop Litewskich sto, na reparacyę ratusza kop pięćdziesiąt, sądowi i stronie kop tyłoż pięćdziesiąt; za zadanie ran tak samemu aktorowi, jako i zabicie aktorki, ma z godnemi ludźmi i osiadłemi w dom aktorów wejść i deprekacyą uczynić, wykłady na prawo spendowane wrócić; za bol aktorów i stratę czasu w rzemiestwie ich, oraz i za nakład na medyków lecząc się, za osobliwym pokazaniem a juramentem komprobowanym na regestrze, expensy i straty stronie aktorowey, sine ulla dillatione, wrócić ma i powinna będzie taż strona pozwana. Hrypa zaś y inne białogłowy, tak w inkwizycyi wyrażone i dla informacyi do sadu stawione, z których plotki same pokazały się, i do kłótni strony oraz i niemałego kosztu przyprowadzili,—za co ma wziąć Hrypa, jako pryncypalna do zwady i obiekcyi, różgami publicznie plag sto i co instanti z miasta powinna będzie ustąpić; inne zaś—za kratą po plag pięćdziesiąt. Któren to dekret stronom publikowawszy, podług ordynansu pańskiego jaśnie oświeconego xięcia jego mości, pana i dobrodzieja, ad approbandum odsyła się. Z którego strona aktorowa appellavit in toto, tam in causa facti quam et in causa objecti, ex ratione, że non ad mentem legis et justitiae ferowano, et protestatur summo cum dolore contra eandem partem, nobiles Szepelskie, et ad id negotium regulantes. Similiter pars citata appellavit, una cum protestatione, ut in copia dabitur. Datum in curia Ołyceński, 1743 anno, die 22 Novembris.

Книга маиштратская города Ольки, годъ 1739—1750, № 3354; листъ 280.

55.

1746, апрѣля 10. Показанія свидѣтелей по дѣлу о сожженіи дворянина Михаила Матковскаго жителями села Гуменецъ, полагавшими, что онъ есть упырь.

Interrogatoria ex parte actorea nimirum magnificorum Makowieckich, pincernidarum Podoliensium, et nobilis Matkowska, relictæ viduæ, ex vi decreti officii pleni castrensis, capitanealis, Camenecensis Podoliae, hic, in castro Camenecensi Podoliae, feria secunda ante festum Sanctæ Catherinae virginis et martyris proxima, anno elapso, 1745, contra haeredes et possessores bonarum Humince et totam communitatem Huminecensem, conscripta et ad indignationem porrecta.

Primo. Jako świadek wi, widział, albo słydział, iż w roku 1738 nieboszczykowi Michałowi Matkowskiemu koni dwa zginęło.

Secundo. Jako świadek wi etc. Iż pod czas powietrza, w tymże roku grasiującego, podczas ceremonii processyalney Ruskiey, koło wsi Huminieć chodzącej, gromada Huminiecka, w tejże processyi assistująca, nieboszczyka niegdy Michała Matkowskiego, z uzdeczką koni swoich szukającego, napadła gromada Huminiecka y parobcy tameczni, tegoż okrutnie bili, zkrwawili, y wpół umarli na miejscu zostawiony został.

Tertio. Jako świadek wi etc. Iż na dobra dziedziczne wieś Przewrocie ichmość panów Makowieckich, na stancyą nieboszczyka Matkowskiego nocnym sposobem gromada Humieniecka z różnym orężem, jako to: *z strzelbami, spisami, kosami, cepami, dragami* dom tegoż pana Matkowskiego do porwania strzegła, a nazajutrz w południe tegoż nieboszczyka pana Matkowskiego z domu jego własnego gwałtownie toż poddaństwo Humienieckie wywlekło i do Humieniec zaprowadziło.

Quarto. Jako świadek wi etc. Iż z poniedziałku na wtorek, w roku 1730, w tydzień, po s. Michale, z dóbr Przewrocia do dóbr Humieniec, tegoż niegdy pana Michala Matkowskiego do domu Andruszka Safranczuka, *diaka, w dybach i związanego* taż gromada i szlachta Humienieccy przyniosła. Ztamąd do dworu imć pana Kaczkowskiego, terazniejszego podwojewodzkiego, taż gromada z panom Łobudzkim i Woiciechem regentem, Dzikim nazwanym, okrutnie położonego biła.

Quinto. Jako świadek wi etc. Iż po tak niewinnie zadanej karze, tenże pan Łobudzki i Wojciech Dzikij, regent nazwany, pastwiąc się nad stworzeniem Boskim, nieboszczykowi niegdy imć panu Matkowskiemu *kamyki w uszy pchali i obręcz rzemienny na głowę wcisneli. Tenże pas rzemienny, na głowie pana Matkowskiego wcisniony, knyplami kręcili* i różne morderstwa wyrządzali.

Sexto. Jako świadek wi etc. Iż pan Skulsky *ślotych sto pieniędzy* swoich przykładowym był, *aby co prędzey spalony był.*

Septimo. Jako świadek wi etc. Iż przed śmiercią niegdy imci pana Matkowskiego pracowity Andruszko Szafranczuk, *dział, szmatą, w dziegciu czyli w smole uwalaną i umoczoną*, temuż imci panu Matkowskiemu, nie wiedzieć dla jakiej racyi, *oczy zawiązywał.*

Octavo. Jako świadek wi etc. Iż toż pospolstwo i poddaństwo Humienieckie bez żadney racyi, dokumentu, dekretu i prawa przewidzenia, żywcem imci pana Matkowskiego *na stos rospalony wrzucili i spalili.*

Nono. Jako świadek wi etc. Iż po spaleniu nieboszczyka Matkowskiego Romana, mielnikowego syna, po *odzieniu nieboszczyka Matkowskiego* przysłali i tę odzienie *na tymże ogniu spalili.* Wiktoryn Makowiecki, m. p. Jako nie umiejąca pisać, znakiem krzyża świętego świadcząc, podpisuję się Katarzyna Matkowska.

Inquisitiones ex actoratu magnificorum Makowieckich, pincernidarum Podoliensium, tum nobilis Catarinae Matkowska, olim nobilis Michaelis Matkowski consortis, derelictae viduae, matris, et Euphrosinae Matkowska, filiae, et aliorum contra reatum relictae et successorum olim magnifici Constantum Jelowski, dapiferi Pincensis, magnifici Francisci Kaczkowski, vicepalatini Podoliensis, et Constantiae Jelowicka conjugum, vigore decreti castrensis Camenencensis Podoliae, in judiciis terminorum tactorum sub celebratione terminorum quaerelarum, feria secunda ante festum sanctae Catherinae virginis et martyris proxima, 1745 anno, inter partes supra scriptas prolati, et sub celebratione terminorum quaerelarum feria secunda post dominicam conductus Paschae, anno Domini 1746 ex testibus infras scriptis eductae.

Primu
cognovit.
koni zgini
nieboszcz
koło wsi
Wiem o
dom pa
za pozwo
imci pan
się wiad
pan Mak
powrócił
wadziła
lowskieg
mieniec,
„coś ty
zabili i
zadawał
szalem
spalili p
zi, że p
stós dre
kowskie
przynios

Secu

Ad prin
szukał
która b
recogno
gromada
skoczyli
rozkaze
do imci
mieszka
mówił o
pan Ma
żem go
jak pan
kowskie
głowę ś
obęcz r
i knyple
Szafranc
panu M
da Hum

Primus testis nobilis Ioannes Brzozowski post praestitum juramentum recognovit. Ad primum: Wiem o tym, że nieboszczykowi Matkowskiemu para koni zginęła. Ad secundum: Słyszałem od Jendruszka Chycia, że Matkowski nieboszczyk, szukając koni koło Humieniec, wtenczas kiedy processia chodziła koło wsi Humieniec, parobcy go z Humieniec napadli i pobili. Ad tertium: Wiem o tym, że gromada z Humieniec świtaniem do Przewrocia przybiegła na dom pana Matkowskiego, i chcieli go wziąć; a potym się ich ja pytał: „jeżeli za pozwoleniem dworskim to wy robicie?“ Powiedzieli, że ni. Y posłał ia do imci pana Makowieckiego, i z ich gromady poszło czterech. A długo niemogąc się wiadomości doczekać, pojechałem sam i opowiedziałem, co się dzieje. A imé pan Makowiecki powiedział: „nie wezmie nikt z dóbr moich.“ A ja, jak się powrócił, już nie zastałem: wzięła gromada Humieniecka Matkowskiego i zaprowadziła do Humieniec. Ad quartum ignorat. Ad quintum: Słyszałem od Grelowskiego, który tam był, że jak przyprowadzono pana Matkowskiego do Humieniec, nasamprzód zaprowadzili do Szafranczuka, diaka, i tam się pytali: „coś ty sa człowiek?“ A on odpowiedział, że koni szukał. A potym *w dyby go zabili* i zaprowadzili do dworu imci pana Kaczkowskiego i tam *różne męki zadawali*; a pan Łobucki *obręcz na głowę wciskał i męczył*. Ad sextum: Słyszałem od Grelowskiego, że pan Skulski deklarował dać *złotych sto, żeby prędko spalili* pana Matkowskiego. Ad septimum ignorat. Ad octavum: Słyszałem od ludzi, że pana Matkowskiego poddaństwo z Humieniec bez żadnego dekretu *na stos dREW wrzuciło i spaliło*. Ad nonum: Słyszałem, że po spaleniu pana Matkowskiego posłali i po *odzieniu* jego do dworu pana Kaczkowskiego, które przyniosszy, *spalili*. Nobilis recognoscens, ignarus litterarum crucem, posuit †.

Secundus testis nobilis Georgius Komarnicki praestito juramento recognovit. Ad primum: Słyszałem, że koni dwoje zginęło panu Matkowskiemu, których szukał blisko Humieniec, chodząc z uzdeczkami podczas processyi w powietrze, która była w nocy, a parobki, postrzegłszy go, złapali y pobili. Ad secundum recognovit in primo puncto. Ad tertium: Wiem o tym, że na samym świtaniu gromada z Humieniec z kosami, cepami i strzelbą naszli na Przewrocie i obskoczyli dom pana Matkowskiego i chcieli wziąć. A myśmy pytali: „za czym rozkazem?“ A że swoją wolą chcieli brać. My nie chcieli wydać, i poszło kilku ich do imci pana Makowieckiego. Y szlachcic Brzozowski pojechał (na ten czas mieszkał w Humieńcach, a teraz w Letawie), który, prędko powróciwszy się, mówił do gromady Humienieckiej: „teraz macie czas, bierzcie, już pozwolił pan Makowiecki.“ Y tak, chałupę rozłamawszy, w samo południe wzięli y mnie, żem go bronił, pobili y rozkrwawili. Ad quartum: Słyszałem, że do Humieniec jak pana Matkowskiego przyprowadzili, zaprowadzili do dworu imci pana Kaczkowskiego. Y tam słyszałem, że pan Łobucki, szlachcic, *pasem rzemiennym głowę ścisnął* pana Matkowskiego. Ad quintum: Słyszałem, że Łobucki, jak *obręcz rzemienną włożył na głowę* panu Matkowskiemu, to *kamyki podkładał i gnyplem zakręcał*. Ad sextum ignorat. Ad septimum: Słyszałem, że *diak Szafranczuk szmat, w dziegiu czyli smole zmaczawszy, oczy zawiązywał* panu Matkowskiemu. Ad octavum: Słyszałem, że, bez żadnego dekretu, gromada Humieniecka *żywcem na stos dREW wrzuciła i spaliła* pana Matkowskiego.

Ad nonum: Słyszałem, że po spaleniu Matkowskiego *wrzucili na ogień serdak, pas i buty i spalili*. *Recognoscens, ignarus litterarum, cruce* posuit †.

Tertius testis nobilis Thomas Sużański praestito juramento recognovit. Ad primum: Słyszałem, że, *podczas powietrza*, grassującego koło Kamiénca, zginęło para koni panu Matkowskiemu. Ad secundum: Słyszałem od ludzi, że pan Matkowski szukał koni, a *processya koło Humieniec* chodziła y obaczyli pa-robcy pana Matkowskiego z uzdeczką, y złapali y zbili. Ad tertium: Słyszałem, że gromada z Humieniec do Przewrocja przysła przededniem y, obległszy około budynek pana Matkowskiego, czekali do południa, a w południe gwałtem wzięli do Humieniec. Ad quartum: Słyszałem od ludzi, że jak wzięli Matkowskiego, zaprowadzili do Humieniec do diaka Szafranczuka y tam *dyby* na niego włożyli, a potem do dworu imci pana Kaczkowskiego zaprowadzili. Y tam pan Lobucki, *ukroiwszy pas surowcu, na głowę wkładał* y gnyplem zakręcał. Ad quintum recognovit in quarto puncto. Ad sextum: Słyszałem od ludzi, że pan Skulski do ludzi mówił: *„palcie go prędko, ja dam sto złotych! ma on nas i dzieci nasze pogubić, wolimy my jego.”* Ad septimum: Słyszałem, że, po spowiedzi przed śmiercią, diak Andruszko Szafranczuk *szmatek w diegieciu zmaczał y oczy zawiązał*, y potym wzięli go na wóz y zawiezi do stosa drew y wrzucili y spalili. Ad octavum: Wiem o tym y szyszałem, że bez żadnego prawa y dekretu spalili pana Matkowskiego. Ad nonum: Słyszałem, że i odzienie Matkowskiego *spalili*, jako to: *pas, czapkę, serdak i buty*. *Recognoscens, ignarus litterarum, cruce* posuit †.

Quartus testis nobilis Antonius Grylowski praevio juramento recognovit. Ad primum: Słyszałem od samego nieboszczyka pana Matkowskiego, jak go przyprowadzono z Przewrocja do Humieniec, że koni szukał, że mu było dwoje zginęło. Ad secundum: Słyszałem od tych ludzi, co Matkowskiego, zdybawszy w polu, bili, ci powiedali, że Matkowskiego od Przewrockiego pola *podczas powietrza y processyi na polu, na ten czas chodzącej po polu*, zdybali Matkowskiego y, złapawszy, zbili, zmordowali y na mieyscu porzucili. Y ja potym widzialem, że tego Matkowskiego pobili. Ad tertium: Ja bylem na tenczas na podstarostwie u pana Kaczkowskiego w Humieńcach, y gromada bez woli dworskiej zmówiwszy, *maiąc porozumienie, że Matkowski upier*, poszly wraz, z czym kto miał, do Przewrocja y ztamtąd wzięli gwałtem pana Matkowskiego y przyprowadzili do Humieniec. Ad quartum: Wiem o tym, że w samo południe w poniedziałek, w roku 1738 przyprowadziła gromada Matkowskiego z Przewrocja do Humieniec, y przyprowadzili go przed diaka Andruszka Szafranczuka, gdzie *dyby na nogi zabiwszy osikowe*, odprowadzili do dworu imci pana Kaczkowskiego. Ja wyszedłem z gumna, mówiłem: „co wy robicie?” A oni nie słuchali, ale zaraz położyli i bili; *dali 50 albo sto plag*. Bili jego: pan Lobucki i Wojciech Dziki, regent, a Michaylina chłop trzymał y *łayniaki w gebę tkał*. Ad quintum: Wiem o tym y widzialem, że pan Lobucki *pas z rzemienia na głowę Matkowskiemu włożywszy, kamyki koło uszu zakładał y gnyplem kręcił z Wojciechem regentem Dzikim*. Ad sextum: Wiem o tym, że pan Skulski przyjechał na koniu, wołał: „palcie go czym prędzej, ja dam sto złotych.” A pan Wyprzyński powiedział: „jak to palić szlachcica bez prawa?” Y ja mówiłem:

„dajże wa-
potym mó-
„palić trze-
wiązywał
wiązane, j-
że pop H-
Odpowie-
jak nayra-
kretu. A
Błaszko-
że odzien-
spalili M-
y pas. R-
Quint-
primum:
Matkows-
nieboszcz-
ten czas
przecieli-
Matkows-
szy się.
Brzeżows-
szła y i-
szedłem
gajcie do
żowskim
nikt bra-
Humieni-
skiego d-
da do di-
bili, a z-
Słyszałem
bucki rz-
dał y g-
„palcie
szko dia-
panu Ma-
na stos
num: Sty-
nie Matk-
gnoscens
Sextu-
primum:
rych szu-
nie zginę-

„dajże waszeć na siebie cerograw.“ Mówił: „zaraz! ja mam kałamarz.“ A potym mówił: „nie mam czasu pisać, palcie!“ Gromada się została y mowiła: „palić trzeba!“ *Y pop mowił żeby palić.* Ad septimum: Nie wiem, kto oczy zawiązywał w tumulcie, tylko widziałem, że jakimś szmaciskiem miał oczy zawiązane, jak iuż był na woz położony Matkowski. Ad octavum: Wiem o tym, że *pop Humieniecki mowił do gromady: „nie był areszt od pana Matkowskiego?“* Odpowiedzieli: „nie był.“ *Powiedział pop: „ja do duszy, a wy do ciała, palcie iak nayraniey.“* Y spalili, na stos drew wrzuciwszy, bez żadnego prawa i dekretu. A do tego palenia był motorem Deyneka Wasyl, Dołhy Wasyl, Mazur Błaszko, Wasyl Kręcichałupa y wszystka gromada. Ad octavum: Wiem o tym, że odzienie Matkowskiego zostało we dworze imci pana Kaczkowskiego, a jak spalili Matkowskiego, przysłali y po odzienie, y spalili serdak nowy, buty, czapkę y pas. *Recognoscens, ignarus litterarum, cruce[m] posuit †.*

Quintus testis nobilis Michael Suranski praevio juramento recognovit. Ad primum: Wiem o tym, że *podczas powietrza w roku 1738*, panu Michałowi Matkowskiemu koni dwoje zginęło. Ad secundum: Wiem o tym, że Matkowski nieboszczyk koni szukał, a gromada go obaczyła z Humieniec w nocy, bo *na ten czas po polu chodzili*, y parobcy go zbili y *ręce mu potłukli y serdak mu przecieli.* Nazajutrz po pobiciu przyszedł Andruszko Chyc y pytał się, czy żyje Matkowski, co go parobki z Humieniec pobili pod Humieńcami? A dowiedziawszy się, że żyje, nazad do Humieniec poszedł. Ad tertium: Słyszałem od pana Brzeżowskiego Jana, że gromada na godzinę przede dniem z Humieniec przysła y iuż słońce podeszło było w górę, jak się ja dowiedział o tym. Y ja poszedłem do pana Matkowskiego nieboszczyka, a pan Matkowski prosił: „biegajcie do pana, niech mię nie wyda, bom nic nie winien.“ Y my z panem Brzeżowskim pojechali y uczyniliśmy relatią. A jego mość powiedział: „nie może nikt brać bez mojej woli.“ My powrócili, iuż nie zastaliśmy, bo iuż gromada Humieniecka zbrojnie, z czym kto miał, wzięła y zaprowadziła pana Matkowskiego do Humieniec przez gwałt. Ad quartum: Słyszałem od ludzi, że gromada do diaka Szafranczuka pana Matkowskiego zaprowadziła y tam go okrutnie bili, a zbitego do dworu imci pana Kaczkowskiego zaprowadzili. Ad quintum: Słyszałem od ludzi, że iak zaprowadzili Matkowskiego do dworu, to pan Lubucki rzemienny pas na głowę jego włożył y *kamyki pod pas na głowie wkładał y gnyplem kręcił.* Ad sextum: Słyszałem od ludzi, że pan Skulski mówił: „palcie go, a ja dam sto złotych.“ Ad septimum: Słyszałem od ludzi, że Andruszko *diak oczy y gębę umaczaną szmatą w dziegciu czyli smole zawiązywał* panu Matkowskiemu. Ad octavum: Słyszałem od ludzi, że gromada Humieniecka na stos drew bez żadnego dekretu pana Matkowskiego *spaliła żywcem.* Ad nonum: Słyszałem, że gromada Romana, mielnika Hrynka syna, posłała po suknie Matkowskiego do dworu, y te suknie Roman iak przywiózł, spalili. *Recognoscens, ignarus litterarum, cruce[m] posuit †.*

Sextus testis nobilis Ioannes Bereźnicki praevio juramento recognovit. Ad primum: Wiem o tym, że w roku 1738 koni pana Matkowskiego zginęły, których szukał. Ad secundum: Słyszałem od ludzi, że pan Matkowski, iak mu konie zginęły, szukał, a na ten czas *processia z Humieniec w nocy chodziła pod*

czas powietrza. y obaczyli parobcy z tey processyi czleka, to iest pana Matkowskiego, którego złapali y zbili. Ad tertium: Słyszałem, że *pod czas powietrza* przyszła y gwałtem o samym południu wzięła p. Matkowskiego do Humieniec. Ad quartum: Słyszałem od ludzi, że, iak wzięto Matkowskiego, zaprowadzono do Humieniec nasamprzód do Szafranczuka diaka. A potym gromada wzięła go y zawieźła do dworu imci pana Kaczkowskiego y tam go bila. Ad quintum: Słyszałem, że we dworze pana Matkowskiego zaniesionego gromada męczyła, obręcz rzemienny na głowę włożywszy, kamyki koło uszu podkładali y gnyplem kręcili. Ad sextum: Słyszałem od ludzi, że pan Skulski mówił: „spalcie go, ja za niego sam dam sto złotych.“ Ad septimum: Słyszałem od ludzi, że Szafranczuk diak mokrą chustą zawiązał oczy Matkowskiemu przed śmiercią. Ad octavum: Słyszałem, że bez sądu y prawa gromada Humieniecka pana Matkowskiego na stosie drew spaliła. Ad nonum: Słyszałem, że y odzienie pana Matkowskiego na ogniu tymże spalili. *Recognoscens, ignarus litterarum, crucem posuit †.*

Septimus testis nobilis Jacenty Miklaszewicz-Matkowski praevio juramento recognovit. Ad primum: Wiem o tym, że panu Matkowskiemu parę koni zginęło y szukał ich. Ad secundum: Słyszałem, że Matkowski szukał koni y przyszedł pod Humieńce, jak *processya* wychodziła *pod czas powietrza w roku 1738*, a potym wrócił się nazad; parobcy obaczyli, *rozumieli, że ucieka*, dognali y zbili. Widziałem sam palce pobite y serdak przecięty na Matkovskim. Ad tertium: Wiem o tym, że samym switem gromada z Humieniec przyszła do Przewrocia y chcieli wziąć. My nie chcieli dać, ale udaliśmy się do imci pana Makowieckiego. Y Berezowski, co w ten czas w Humieńcach mieszkał, a teraz w Letawie, pojechał, zaraz się powrócił y mówił: że pan cześnik pozwolił wziąć: „bierzcież, macie czas“! Y zaraz go wzięli, a my, powróciwszy, iużeśmy nie zastali. Ad quartum ignorat. Ad quintum: Słyszałem od ludzi, co tam byli, że Wojciech Dziki regent i Lobucki obręcz rzemienny zrobili, kamieni w ucha nakładli y ten obręcz na głowę wciśnili panu Matkowskiemu y, drąg założywszy, kręcili. Ad sextum: Słyszałem od ludzi, że pan Skulski mówił do gromady: „wolicie go spalić, niżeli żywego puścić, ja sam (jeżeli przyjdzie za niego płacić) dam sto złotych, niżeli *nasze dzieci y nas ma iść.*“ Ad septimum: Słyszałem, że diak Szafranczuk umaczał w coś chustą przed samą śmiercią y oczy zawiązał Matkowskiemu. Ad octavum: Wiem o tym, że, bez żadnego sądu, przywiozszy *ze 40 fur drew y słomy ze 20*, y na stos wrzucili pana Matkowskiego y *spalili*. Ad nonum: Słyszałem, że gromada kazała y to spalić, co przy nim było, y spalili. *Recognoscens, ignarus litterarum, crucem posuit †.*

Octavus testis nobilis Paulus Brzozowski praevio juramento recognovit. Ad primum: Wiem o tym, że panu Matkowskiemu *pod czas powietrza* zaszli byli gdzieć konie, których, uzdeczkę wzięwszy, szukał. Ad secundum: Wiem o tym, że w samo południe gromada z Humieniec wzięła Matkowskiego, na ten czas mieszkającego w Przewrociu. A był na ten czas *pryncypalem* do tego wzięcia p. Berezowski, co teraz mieszka w Letawie, pod *Jezuitami*, którego go kazał brać. Ad quartum: Słyszałem, że jak go wzięli, zaprowadzili do Humieniec do Szafranczuka, a od Szafranczuka do dworu

imci pana Kaczki
Dziki regent obr
dali pod rzemień
Skulski mówił: „
płacić.“ Ad sept
czał y oczy zaw
go dekretu grom
szałem, że serda
Matkowskiego. R

Nonus testis

Ad primum igno
ludnie samo z P
wzięła do Humie
ignorat. Ad sept
lili w Humieńca
seens, ignarus li

Decimus testis

primum ignorat.
czym, czegoś cho
parobcy postrze
Słyszałem od słu
Przewrocia y, d
quartum: Słysza
z Przewrocia, za
dworu imci pana
w Letawie, był
inni pas rzemien
zawiązali y gnypl
deklarował dać z
Ad octavum: W
sądu spaliła pana
y pas po śmierci
rarum, crucem po

Undecimus testis

Ad primum. Wier
zginęła. Ad secun
z uzdeczką koło P
chodziła y, obasz
ze gromada z Hun
tem drzewi wybiwsz
ignorat. Ad quintu
bucki, Wojciech D
włożyli i kamyków
szałem od ludzi, że
to sto złotych.“ Ad

imci pana Kaczkowskiego. Ad quintum: Słyszałem, że Łobucki y Wojciech Dziki regent obręcz rzemienny włożyli na głowę Matkowskiego y kamyki wkładali pod rzemień y gnyplem kręcili. Ad sextum: Słyszałem od ludzi, że pan Skulski mówił: „palcie go, ja sam dam złotych sto, jeżeli przyjdzie za niego płacić.“ Ad septimum: Słyszałem, że diak Szafranczuk szmatę w dzieckiu zmaczał y oczy zawiązał Matkowskiemu. Ad octavum: Wiem o tym, że bez żadnego dekretu gromada Humieniecka spaliła pana Matkowskiego. Ad nonum: Słyszałem, że serdak, pas, czapkę y buty gromada kazała spalić iuż po spaleniu Matkowskiego. *Recognoscens, ignarus litterarum, cruce[m] posuit †.*

Nonus testis nobilis Ioannes Kropionicki praevio juramento recognovit. Ad primum ignorat. Ad secundum ignorat. Ad tertium: Słyszałem, że w południe samo z Przewrocia gromada Humieniecka pana Michała Matkowskiego wzięła do Humieniec. Ad quartum ignorat. Ad quintum ignorat. Ad sextum ignorat. Ad septimum ignorat. Ad octavum: Wiem o tym, że bez dekretu spalili w Humieńcach pana Matkowskiego gromada. Ad nonum ignorat. *Recognoscens, ignarus litterarum, cruce[m] posuit †.*

Decimus testis nobilis Michał Jaworski praevio juramento recognovit. Ad primum ignorat. Ad secundum: Słyszałem, że Matkowski za końmi, czyli za czym, czegoś chodził koło Humieniec. A *iak processia wyszła, schował się.* Parobcy postrzegli, złapali y zbili y serdak na niem przecięli. Ad tertium: Słyszałem od słusznych ludzi, że gromada Humieniecka przyszła bardzo rano do Przewrocia y, drzwi wybiwszy, o południu do Humieniec wzięła gwałtem. Ad quartum: Słyszałem od Grelowskiego, co tam był, że, wzięwszy Matkowskiego z Przewrocia, zaprowadzili do Andruszka Szafranczuka, a od Szafranczuka do dworu imci pana Kaczkowskiego. Y tam Łobucki go bił, y Berezowski, co teraz w Letawie, był moterem. Ad quintum: Słyszałem, że we dworze Łobucki y inni pas rzemienny na głowie panu Matkowskiemu, podłożywszy kamyki w ucha, zawiązali y gnyplem kręcili. Ad sextum: Słyszałem od ludzi, że pan Skulski deklarował dać złotych sto, żeby Matkowskiego spalić. Ab septimum ignorat. Ad octavum: Wiem dobrze, że gromada Humieniecka bez żadnego dekretu y sądu spaliła pana Matkowskiego. Ad nonum: Słyszałem, że serdak, buty, czapkę y pas po śmierci iuż spalili pana Matkowskiego. *Recognoscens, ignarus litterarum, cruce[m] posuit †.*

Undecimus testis nobilis Łukasz Jaworski praevio juramento recognovit. Ad primum. Wiem o tym, że pana Matkowskiego para koni *pod czas powietrza* zginęła. Ad secundum: Słyszałem, że pan Michał Matkowski chodził za końmi z uzdeczką koło Humieniec, a na ten czas *gromada Humieniecka z processją* chodziła y, obaszywszy, parobcy go dogonili y pobili. Ad tertium: Wiem o tym, że gromada z Humieniec ze strzelbą y drągami naszła na Przewrocie y, gwałtem drzwi wybiwszy, wzięli pana Matkowskiego do Humieniec. Ad quartum ignorat. Ad quintum: Słyszałem, że we dworze imci pana Kaczkowskiego Łobucki, Wojciech Dziki regent obręcz rzemienny na głowę pana Matkowskiego włożyli i *kamyków pod rzemień* nakładli y gnyplem kręcili. Ad sextum: Słyszałem od ludzi, że pan Skulski mówił: „palcie nim areszt zajdzie, a ja dam na to sto złotych.“ Ad septimum: Słyszałem, że diak Szafraniuk oczy szmatą za-

wiązał panu Matkowskiemu przed śmiercią. Ad octavum: Słyszałem, że bez żadnego dekretu gromada Humieniecka spaliła pana Matkowskiego. Ad nonum: Słyszałem, że y suknie pana Matkowskiego spalili. Łukasz Jaworski.

Duodecimus testis nobilis Michał Ilnicki praevio juramento recognovit. Ad primum ignorat. Ad secundum: Słyszałem, że Matkowski chodził z uzdeczkami, szukając koni koło Humieniec, a *processya* na ten czas szła, Matkowski się czegoś uchałał. Parobcy postrzegli, złapali y zbili. Ad tertium: Słyszałem, że gromada Humieniecka naszła na Przewrocie y gwałtem wzięła pana Matkowskiego do Humieniec. Ad quartum ignorat. Ad quintum: Słyszałem, że we dworze pan Łobucki rzemiennym pasem głowę pana Matkowskiego związawszy y kamyków w uszy nakładszy, gnyplem kręcił. Ad sextum: Słyszałem, że miał mówić pan Skulski: „palcie Matkowskiego prędko, ja dam złotych sto“. Ad septimum: Słyszałem, że chusto zawiązali oczy panu Matkowskiemu. Ad octavum: Wiem, że bez żadnego prawa gromada Humieniecka Matkowskiego na stos dREW rozpalony wrzuciła y żywcem spaliła. Ad nonum: Słyszałem, że gromada przysłała do dworu po odzienie Matkowskiego, które mielników Roman odebrawszy, zaniósł, y te wrzucili na ogień i spalili. *Recognoscens, ignarus litterarum, crucem posuit †.*

Albertus de Zalesie Bojkowski castrensis capitanealis Camenecensis Podoliae subdelegatus juratus, manu propria. Jezephus Ostrowski, castrensis capitanealis Camenecensis Podoliae subdelegatus juratus, manu propria.

Инквизицији Каменецъ-Подольскаго градскаго суда, № 4116, пакетъ № 1.

56.

1746, августа 8. Приговоръ Кременецкаго магистратскаго суда по дѣлу между мѣщанами: Иваномъ Зеневичемъ и его тестемъ, Саввою Несторенкомъ.

Изъ дѣла видно, что дочь Несторенка была насильно выдана замужъ за Зеневича, и что потомъ, съ помощью матери, старалась возбудить отвращеніе къ себѣ въ мужѣ, насыпая ему въ сапоги какой-то порошокъ. Магистратъ отказалъ судить дѣло и передалъ его въ консисторскій судъ.

Actum in praetorio Cremenecensi, feria secunda, die 8 Augusti, 1746 anno.

A ponieważ sub actu die 5 Iulii 1746 anno, w sprawie zaczętey i nakazanym dekretem utściwy Jan Ziniewicz, aktor, z dokumentami na odpowiedź przeciwko Sawce i żonie iego Niestorenkom, tesczy swojej, nie stanął, osobliwie dnia 29 Iulii roku tegoż w teyże sprawie na termin stanął, iednak bez żadnego dokumentu, a że sąd, nie mogąc niskąd wziąć z strony aktorskiej żadney informacyi, zkąd by się sąd dostatecznie mógł informować,—nakazał die 5 Augusti anni praesentis, ażeby pomieniony Sawka Nesterenko sam swoją osobą za żonę swoją iurament wykonał, ratione zadania *niejakiś luboszczy vel czarów*, o których gdy był tak aktor, iako też i żona inkwirowana,—nie znali się. A że nakazał, ażeby, podług nakazanego sobie dekretu, ut supra specificowanego, iurament wykonał, któren palam, publice, in praesentia sądów woj-

owski z byt
skłękaj do wyk
się stali sumie
wiał. Nie dopu
mentu zupełne
sąd, stosując s
opowiadania w b
odpowiedzi
ciech 10 z n
ster se consili
nią się, obra
nienie, — sąd,
sprawę do sąd
sobie postąpić,
sąd nakazał,
zażenstwem
mocą sądu ni

1746, сентяб
мѣщанинъ С
клеветы о с

Actum in
anno.

Na tymże
ktora, a Ste
na pozwanego
sąd sądu o s
obliwał.“ Poz
żona, wyszed
ięca. Sąd, zw
alias Wierzbic
iako żona iego
nych *rudziaków*
będzie, tak w
nym iuramenti
zadanie na kos
wrócić; gżynie
na kościół Fra
Княжа Крем
1, 2.

towskich z bytnością całego magistratu, wyż na akcie wyrażonym, stanawszy, klęknął do wykonania iuramentu. Tedy tenże sąd zgodnym głosem, naradziwszy się, stali sumienie pomienionego aktora i żony jego różnemi artykułami rozma-
wiać. Nie dopuściła córka pomienionych pozwanych ojczyrna swego do iura-
mentu zupełnego, nie chcąc sumienia swego ani duszy jego daley zawodzić. Sąd, stosując się do przyznania się do takowych *luboszczy vel czarów y pod-
sypania w bóty proszku pod uściłki męża swego*, pytali: iakimby sposobem? Odpowiedziała: „*aby już ze mną mąż nie mieszkał*, y niech mi da pokóy, bom w
leciech 10 z nim ślub siłowany przez matkę brała.“ A że sąd, communicato
inter se consilio, a ponieważ między małżeństwem takowe zbytne rzeczy znay-
dują się, obraża Pana Boga, osobliwie nienawiść matki między dziećmi czy-
nienie, — sąd, zważywszy na prawo y artykułów, w nim wyrażonych, odsyła tę
sprawę do sądów konsystorskich. W której sprawie wolno onym będzie tak
sobie postąpić, iak będzie należało. Jednak jeżeli są iakie pieniądze u ludzi,
sąd nakazał, ażeby Sawka wszystkie poaresztował aż do skuteczney między
małżeństwem rozprawy, y wszystkie ruchomości, które się znaydować mogą, —
mocą sądu niniejszego.

Книга Кременецкаго магистрата, годъ 1746—1759, № 1970; листъ 9.

57.

1746, сентября 5. Рѣшеніе Кременецкаго магистратскаго суда, по которому
мѣщанинъ Стефанъ Полторацкій приговоренъ къ штрафу за распространеніе
клеветы о солдатѣ Вержбицкомъ, будто жена послѣдняго занимается чародѣй-
ствомъ.

Actum in praetorio Cremenecensi, feria secunda, die 5 Septembris, 1746
anno.

Na tymże terminie, w sprawie pana Wierzbickiego, żołnierza nadwornego,
aktora, a Stefanem Półtorackim, mieszczaninem Krzemienieckim, skarżył aktor
na pozwanego, iż nibym go *oblał niejakiemiś czarami*, o czym wszystkim upra-
szał sądu o sprawiedliwość: „niech mi to dokaże, ażebym go czarował, albo
obliwał.“ Pozwana strona, stawszy, odpowiedział: iż pomienionego żołnierza
żona, wyszedszy w nocy, stała przed wrotyma, y widziała córka moja onę sto-
iącą. Sąd, zważywszy takowe między stronami kłótnie, nakazał: ażeby aktor,
alias Wierzbicki, na to iurament wykonał, w przyszły termin, w te słowa:
iako żona jego nikogo nie czarowała, ani pozwanego nie *podliwała*, ani żad-
nych *rudziaków nie podsypowała*, ani będzie nikomu szkodziło, ani szkodzić
będzie, tak w przyszłe czasy, iako też y w terazniejsze czasy. A po wykona-
nym iuramencie ma być od impetycyi wolnym zostawać. Jednak za niesłuszne
zadanie ma koszta stronie aktorskiej eo instanti zapłacić, sławę, honor przy-
wrócić; grzywien na sąd wojtowski ma dać 15, wosku na cerkwi trzy funtów 3,
na kościół Franciszkański funt 1, y publice na ratuszu przeprosić.

Книга Кременецкаго магистрата, годъ 1746 — 1751, № 1970, листъ 11.

1746, сентябрь 18. Жалоба Прокопа Федоровича на священника Матвѣя Подчасинскаго о томъ, что, по его наущенію, крестьянка Гапка Романиха приготовляла какой-то составъ во вредъ истцу.

Actum dominica die 18 Septembris, anno 1746.

Przede mną, Michałem Wiszniowskim, namieśnikiem woytowstwa Krzemienieckiego, in praesentia sławetnego Michała Jurkiewicza y kollegów iego, burmistrzów, comparens personaliter utściwy Prokop Fedorowicz, zięć wielebnego xiędza Mateusza Podczaszyńskiego, parocha Szpikułowskiego, solennie się manifestował, una cum remanifestatione, przeciwko nierządów pomienionych rodziców żony swej, tudzież *pokazanie czarów* przez Romanichę Apkią, która *suszyła na piecu*, przyznała, że *czary ugotowała na męża swego, y barszcz kazała ugotować*, tylko nie ze wszystkim *z trucizną* zgotowany był. Jeszcze *na ratuszu publice pokazywał czary: legowiska z węża y inne iego pierza*; do tego nazywała złodziejem..... etc. co do gęby napadło. O co iterum atque iterum manifestatur, meliorationem sobie zachowując na świadectwo.

Книга Кременецкаго мамстрата, годъ 1746 — 1751, № 1970, листъ 11 на оборотъ.

1746, октябрь 14. Тяжба между Олыкскими мѣщанами: Андреевичемъ и Остаповичемъ о причиненіи вреда посредствомъ пролитія жидкости на дворъ сосѣда.

Actum in praetorio Olycensi, feria sexta, die 14 Octobris, 1746 anno.

Coram officio nobilium dominorum: Antonii Dominici Rayski, Martini Maxymowicz, praesidentium, et famatorum dominorum: Stephani Alexandrowicz Alexandri Rayski, Andreae Trochimowicz, consulum, nec non honestorum: Ignatii Obarowicz, Francisci Zabłocki, Stephani Bernacki, Stephani Lemkiewicz, Laurentii Święcichowski, scabinorum juratorum.

Na tym to terminie stanowszy personaliter Omelian Jędrzeiowicz, mieszczanin Olycki, uskarżał się na Dmitra Ostapowicza, mieszczanina Olyckiego, o to: iż gdy *dziecie iego zachorowało, przeląkszy się, radzili lak wylać*. Co żona iego uczyniła, y za radą ludzi *wylała na psa*, leżącego na gruncie citati. Co y pozwanego żona widziała, a iego wtenczas w domu nie było. A potym pozwany przyszedzszy pod okna, poczoł postponować, zadając złodzieystwo, *czarodzieystwo, wołkulactwo* etc. Uprasza w tym sprawiedliwości.

Pozwany, z żoną swoją stanowszy, reposuerunt: primario citata, że przed Przeczystą aktorka w wieczór wyszedzszy pod izbę swoją, wyniosła szklanę, y postanowiwszy pod węglem, potym obszedzszy, przyniosła pod dom nasz y wylała. Którey pytałem się: „co ty robisz?“ Odpowiedziała, że „nic to nie szkodzi.“ A gdy przyszła Saga, iam to oznaymiła, bojąc się y dziwując, a ona,

dowiedziawszy się, napadła na mię. Pozwany zaś odpowiedział: iż gdym przyszedł z drogi, żona mi to powiedziała. A gdym przyszedł, chcąc się spytać, on napadł na mnie, nazywając zadrypańcem. A iam odpowiedział, że m ia ryby nie łapał, żebym się miał zadrypać. A on konfundował, mówiąc: „pobratał się, ot pies leży, to twój brat.“ Manifestatur pars actorea contra citatam o nazwanie na ratuszu *nieczystym*, francowatym etc. Reptestatur citata: plugawym, nieczystym. Pars actorea pokładała relację urzędownie wyprowadzoną. E converso ex parte citata testis: Eudokia Tarasicha zeznała, że przyszedszy pozwana do mnie mówiła, iż nie wiem co Omelczycha z szklanki pod dom mój wylała, a nazajutrz, zobaczywszy się w mieście, poczęła mi mówić Omelczycha, że pozwana ją obnosi. Której gdym poczęła perswadować, że pod cudzy dom wylała niewiedzieć co, a ona odpowiedziała, że *wieprz* dziecko *przestraszył*, y to psam wołała, chcąc lak wylać. A gdy nie poszedł, iam w oczy chlusnęła. A pozwana na to, słysząc, powiedziała: patrzay, żeby to nie szkodziło.“ Drugi świadek nie stanął, a pozwany upraszał dylacyi.

A tak sąd, communicato consilio, ponieważ pozwany, zabierając się ieszcze nawięcey świadków, którzy teraz do sądu nie stanęli, uprasza dylacyi, więc sąd tę sprawę odkłada do przyszłego terminu, na którym strony obiedwie mają stawać z dokumentami, pod winą sądową. Co iest zapisano.

Книга магистратская города Олыки, годъ 1739—1750, № 3354, листъ 460 на оборотъ.

60.

1746, октября 19. Приговоръ Олыкского магистрата, присуждающій мѣщанина Остаповича къ уплатѣ штрафа въ пользу церкви, за выливаніе жидкости на дворъ сосѣда.

Actum in praetorio Olycensi, feria quarta, die 19 Octobris, 1746 anno.

Omelian Jędrzeiowicz. Dmitro Ostapowicz.

Stanowszy ad continuationem sprawy, zaczętey in praeterito termino, Omelian Jędrzeiowicz z Dmitrem Ostapowiczem, w której sprawie stawiony świadek, Opanas Moysieiwicz, mieszczanin Olycki, zeznał: iż gdy Filonczukowa żona szła z dziećmi do Dmitra, aktorka, pod swoim domem siedząc, powiedziała: „nie prowadź tam dzieci, bo ia tam wylała.“ Co usłyszawszy pozwana wyszedszy powiedziała: „alboż nie prawda?“ Y wadzili się ad invicem konfundując się.

A tak sąd, communicato inter se consilio, ponieważ actores benevole przyznają się, że postrzegając zdrowia dziecięcia swojego, za poradą ludzi lak wylawszy, iako donoszą, in secretis, nie na miejsce, gdzie ludzie nie chodzą, żona actoris wylała, ale na gruncie pozwanych, exkuzując się, że tam pies leżał y na psa wylała, assekurując się, że zdrowiu tak pozwanych iako y kogo inszego nie ma szkodzić, — więc sąd nakazuje, aby actores, z godnemi ludźmi wszedszy w dom pozwanych, przeprosili y nakład prawny wrócili. A że ciż actores wazyli się do szeptów udawać y zabobonom wierzyć, co się dzieie

z obrazą Pana Boga, przeto za winę mają dać do rożańca Najsświętszey Panny Maryi wosku funtów dwa, a do cerkiew obóch po funtowi; sądowi zaś swemu, nie schodząc z ratusza, grzywien sześć położyć powinni. Ratione zaś dyffamacyi, ad invicem iakoby się mieli konfundować y niesłuszne rzeczy ieden drugiemu zadawać, ponieważ z inkwizycyi świadków nic się nie pokazało, przeto sąd przy wszelkiej uczciwości strony zachowuje. Dekret stronom publikowany, który citata pars acceptavit, actores zaś appellaverunt; którym sąd wyniesienia pozwala ad triduum. Co iest zapisano.

Книга магистратская города Олыки, годъ 1739—1750, № 3354, листъ 464.

61.

1747, мая 28. Допросъ, снятый въ Дубенскомъ магистратѣ съ крестьянки Анастасіи Ивановой изъ села Гурникъ, обвиненной въ чародѣйствѣ.

Обвиненная показала, что она дѣйствительно занимается лѣченіемъ и знаетъ свойства разныхъ травъ; но чародѣйствомъ вовсе не занимается. Одинъ только разъ ей случилось посовѣтовать средство какому-то Нѣмцу, для списканія расположенія его господина; но и это средство было основано не на чародѣйствѣ, а на релігіозныхъ вѣрваніяхъ обвиненной.

Anno 1747, die 28 Maii.

Na urzędzie maydeburyi Dubieńskiej, stanowszy oczywiście, za rozkazem urzędowym, robocza Anastazyja Iwanowa z Gurnik, dla wyprobowania czarodzieystwa, która to Anastazyja Iwanowa z Gurnik, takową urzędowi czyniła replikę: iż będąc ia przy moiey swekrusie, iuż podeszley w latach, która się znała na zielach różnych, y bywało ią ludzie proszą, kiedy kto na ból głowy chory, albo na gościec y tam inne choroby, to też swekrucha bywało mnie z sobą bierze kopac różne ziela dla ludzi chorych. Y iak kopie, to mnie ukazuię, że to te ziele od głowy bolenia, a te od goścću, a te od suchot, y na różne choroby pomagaiące. Y tak często bywało ia z nią chodzę kopac takie ziela, które teraz wiem. Jak kto choruię na głowę, na kolki, na gościec y inne defekta, to ia tych ziel nakopię y daię chorym ludziom. Ale żebym miała wiedzieć ziela iakie na złe uczynki, albo czary, albo żeby kogo z tego swiata zgładzić, słowem co złego zrobić, — do tego się nie znam, ani to umiem, ani też wiem iakowy to by był sposób do czarowania; gotowam na to sumieniem poprawić. Prawda, że teraz pierwszy raz trafiło się, iż przyszedł do mnie Niemiec młody, a nie tak do mnie, iak do tego Niemca, który się u mnie kuruię na gościec. Y tak gadał to to, to owo a potym rzekł do mnie: „moia starszko, żebyś ty mi poradziła co, żeby na mnie xiąże iego mość był łaskaw y wszyscy ludzie, bo mnie teraz odprawili y nikt na mnie nie iest łaskaw.“ Ja tedy poszła w las y ukopala trzy ździebelka ziela nazywaiącego się *ruczki Preświatoy Bohorodycy*, y dałam mu, y kazałam mu, żeby się tym zielem umyl, a potym żeby się modlił do Preświatoy Bohorodycy. Potym dałam mu ziemi z tego mieysca, z którego te ziela kopala, mówiąc mu: „iak my wszyscy z tey ziemi lubiemy dar Boży, tak niechay ciebie wszystkie państwo lubi y będą na

ciebie
sobie
ninieys
iakich
oszuka
złe za
tylko
febry
y nie
wam s

Ки

1747,
Олыки
исееви

Ac

In

nin O
coś wy
cudzy
lżyła, k
inkwizy
1747, y

Pozw
wyieźd
motki,
rodziejs
dzie za

Ex
wadzili
Omelezy
y niewie

Ex
nie wien
strzegł

A ta
na więk
sprawę,
wszystki

ciebie łaskawi.“ Y też ziemię kazałam mu wraz z tymże zielem, ażeby przy sobie nosił, a nikomu nie pokazywał, y dał mi za to trzy tynfy. Urząd zaś niniejszy ieszcze więcey pretendował od niey, ieżeli ieszcze komu nie dawała iakich ziół na różne rzeczy, to iest: albo dla łaski, albo dla szczęścia, albo dla oszukania iakiego? Na to pomieniona Anastazyja negowała: „żem nikomu na złe żadnego ziela nie dawała, szczególnie tylko temu Niemcowi pierwszy raz, tylko co wiem na choroby różne ziela, które mogą pomodz czasem, albo od febry, albo od gościcu y tam daley, ale co czarodziejstwa—żadnego nie wiem y nie umiem, ani się tym bawię, y do żadnych złych czarodziejstw nie poczuwam się.

Книга Дубенскаго магистрата, годъ 1740—1750, № 1344, листъ 52.

62.

1747, iуля 16. Жалоба и показанія свидѣтелей передъ магистратомъ города Олыки по дѣлу объ обвиненіи мѣщанки Омельчихи мѣщаниномъ Опанасомъ Моисеевичемъ въ томъ, что она причинила болѣзнь его женѣ и ребенку, выливъ накую-то жидкость въ его дворъ.

Actum in praetorio Olycensi, feria secunda, die 16 Julii, 1747 anno.

In eodem termino, stanowszy personaliter Opanas Moysieiwicz, mieszczanin Olycki, uskarżał się na Omelczychę, mieszczkę Olycką, o to: iż pozwana coś wylała na ich podworze, co za złe mając, przemówili, że nie godzi się na cudzy grunt wylewać, czy złe, czy dobre. A ona, napadszy matkę y żonę moją, lżyła, konfundowała, przeklinaiąc y niesłuszne rzeczy zadaiąc. Na co pokładaiąc inkwizycyą urzędową, sub actu feria sexta, die 30 Junii, anno nunc currenti 1747, upraszali sprawiedliwości.

Pozwana, z mężem stanowszy, zabierali się do iuramentu na to: iako koszule wyieżdżającemu w drogę Tatarowi wychędożywszy w wodzie z mydłem y dwa motki, wylała na ulicę nie na czary żadne. A oni za to, napadszy, lżyli i czarodziejstwo zadawali, tudzież francowatemi y zarażonemi mieniąc, ludziom chodzić zakazuią. Na co protestowali się.

Ex parte actorea stawiony świadek, Jan Szawałkiewicz, zeznał: że gdy się wadzili aktorowie z pozwanemi, pytali się: „za co?“, ludzie powiedzieli, że Omelczycha podlała; a żona moja powiedziała, że ia przez tę kałużę przeszła, y niewiedzieć czy z tego, czy nie z tego, przyszcze osypali samą y dziecę.

Ex parte citata Fedor Jaskiewicz, mieszczanin Olycki, zeznał: że o tym nie wiem y nie znam, y lat 30 mieszkaiąc w iedney ulice, w niczym nie postrzegłem. 2) Tarasicha słowo w słowo zeznała iak Fedor Jaskiewicz.

A tak sąd, communicato consilio, ponieważ strony obedwie zabieraią się na większe dokumenta świadków, więc do przyszłego terminu odkładaiąc tę sprawę, nakazuje: aby strony obedwie, na tymże przyszłym terminie, ze wszystkiemi stawali dokumentami, w tey sprawie służącemi; a sąd protunc,

informowawszy się dostatecznie, postąpi iak będzie należało. Co iest zapisano.

Книга Олыкского магистрата, годъ 1739 — 1750, № 3354, листъ 503 на оборотъ.

63.

1747, іюля 18. Рѣшеніе магистратскаго суда города Олыки по обвиненію мѣщанки Омельчихи, мѣщаниномъ Моисеевичемъ въ причиненіи болѣзни его семейству пролитіемъ жидкости въ его дворъ.

Магистратъ признаетъ обвиненіе недоказаннымъ и освобождаетъ обвиненную отъ отвѣтственности, подь угрозою наказанія ея 50 ударами, въ случаѣ если впредь она будетъ проливать что бы то ни было на дворъ истца.

Actum in praetorio Olycensi, feria quarta, die 18 Julii, 1747 anno.

Coram officio nobilis domini Antonii Dominici Rayski, praesidentis, et famatorum dominorum: Stephani Alexandrowicz, Alexandri Rayski, Andreae Trochimowicz, Marci Czuchelewicz, consulum, nec non honestorum: Terentii Czuchelewicz, Stephani Bernacki, Francisci Zabłocki, Laurentii Święcichowski, scabiorum juratorum, w sprawie zaczętej sub actu feria secunda, die 16 praesentis, anno currenti, ex actoratu Opanasa Moysieiowicza z Omelkiem Jendrzeiowiczem y żoną iego, o podlanie, były strony pytane, czy mieli by więcey świadków. Reposuerunt, że nie, y zdawali się na pierwszych świadków.

A tak sąd, po przeczytaniu inkwizycyi y świadków wysłuchaniu, communicato consilio, ponieważ strona powodowa donosi, że żona pozwanego iakoby *na czary podlała pod chlew*, czego żadnemi dokumentami nie probuje że czary, a pozwana exkuzuie się, że nie czary żadne, ale zoła od chust, — więc sąd nakazuie, aby pozwana z mężem na przyszłym terminie poprzysięgła na tym: iako wylała zołę nie na czary żadne, ale dla tego, iako donosi, aby nie było błota; a po wykonaney przysiędze wolna zostanie od obiekcyei zarzuconey; wykłady obydwóch stron przepadaiają; w zaszyłych zaś dyffamacyach ad invicem, że strony obiedwie bez rekwizycyi ważyli się spólnie diffamować y złożyć sobie, za to mają sądowi swemu położyć po grzywnie iedney; pozwany zaś Omelko Jendrzeiowicz, że, nie skończywszy sprawy, ważył się oycy actoris konfundować, iako i sam nie neguie, więc za to ma przeprosić y wykład prawny wrócić; w przyszły zaś czas, inquantum by pozwana ważyła się ieszcze czy dobre, czy złe na cudzy grunt wylewać, tedy bez wszelkiew defalki otrzyma plag 50; odtąd zaś strony obiedwie w zgodzie mieszkać mają; a jeżeli by która strona drugą stronę ważyła się postponować y napadać, tedy ma zapłacić winy na zamek kop Litewskich 20, a na ratusz 10, a w niewystawieniu winy opisaney ma otrzymać plag różgami 100. Dekret stronom publikowany; od stron za prawny przyjęty. Co iest zapisano.

Книга Олыкского магистрата, годъ 1739 — 1750, № 3354, листъ 503 на оборотъ.

64.

1749. Допросы, снятые съ двухъ крестьянъ изъ села Пудловець, обвиненныхъ въ томъ, что они тайно отрыли кладъ на помѣщичьей землѣ и, при отыскиваніи его прибѣгли къ чародѣйству ворожки.

Puncta ad excipienda confessata libera ex incarceratis laboriosis Procko et Michajło, subditis Pudłowiecensis.

1. Poddani Pudłowieccy Procko i Michajło, poprzysięgłszy z sobo, samoczwart *kopali ziemię* na gruncie Pudłowieckim *przez niedziel kilka nocą*, i *nalezli zban poliwany z czerwonemi złotemi*, który stłukłszy podrzucili w insze jame z tego zbanu skorupy, a pieniądze sobie wzięli.

2. Jako ich chłopcy widzieli z Pudłowiec, kiedy ten zban wyjmowali.

Confessata libera ex laboriosis Michajło et Procko incarceratis actoribus et adcitatis, vigore decreti castrensis Camenecensis Podoliae in judiciis terminorum tactorum, sub celebratione terminorum querelarum officii ejusdem, feria secunda pridie festi sanctae Mariae Magdalенаe, anno Domini 1749, inter eosdem incarceratos et generosum Bartholomaeum Witte, artilleriae regni praefectum, citatum et actoratum, ex verbalibus propositionibus partium praelati excerpta.

1. Laboriosus Michajło in haec verba recognovit: Ja, Michajło, poddany ze wsi Pudłowiec wielebnych panien Dominikanek, oskarżony jakoby o wykopanie na gruncie Pudłowieckim pieniądze, zeznając: iż w roku terazniejszym 1749 na Wielkanoc, idąc z cerkw Pudłowieckiej po jutrzni przede dniem z Petrem Bojcunem szwagrem Prockowym i Wasylem, pasirbem moim, postrzeegliśmy na trzy staje od cerkwi *wybuchający ogień nad skałą* za wsią między krzakami, któren *trzy razy* dał się widzieć: *raz nisko nad ziemią błysnęło* i zgasło, *drugi raz* w punkcie *błysnęło i wyżej podniosło się*, potem zgasło, *trzeci raz jeszcze wyżej wybuchnęło światło* na tymże samym miejscu i zaraz zgasło i więcej już nie pokazywało się. Rzekliśmy tedy między sobą, że *pieniądze muszą się palić*. A że natenczas był mroz, takeśmy mówili między sobą, żeby pójść na tamto miejsce i patrzeć, jeżeli tam odtajało. I wyprawiliśmy Basila, pasirba mego. Któren poszedłszy tam nie znalazł żadnej przyznaki, tylko jak był mroz, tak jednako wszędy było, i powróciwszy taką nam uczynił relacyą. Potym przyszedł do mnie Petro Bojcun i mówił mi: „pójdźmy na wolą Bożą, kopajmy.“ Któremu ja zbraniałem się, obawiając się, i te mu słowa mówił: „ty, bracie, letki, uchowaj Boże czego—ucieczesz, a ja w bidę wpadnę.“ I nie poszedłem natenczas. Potym gdy drugi raz do mnie przyszedł i bawił mię, aby iść kopać, te słowa mówiąc: „idźmy na wolą Bożą, jeżeli znajdziemy, będzie i dwor o tym wiedział, bo srebro, złoto nie utai się.“ I tak poszliśmy w nocy pobrawszy siekiry i rydlów dwa. Gdzie przyszedszy w nocy rąbaliśmy najpierwej siekierami, bo zamarzło było, a potym rydlami kopaliśmy. Po tym kopaniu znowu taż ziemia umarzła, i ja dla wielkiej pracy nie chciałem iść kopać, a ten Petro rzekł te słowa: „weźmyż kogo z sąsia-

dów do siebie." I zawołaliśmy Procka przysiężnego, mówiąc między nami: że to człek przysiężny, ma przystęp do dworu, jeżeli da Pan Bóg co należeć, lub ni,—będzie mu dana wiara jako przysiężnemu." I kopał z nami. I *kopaliśmy kryjomo przez niedziel cztery*, jednak nie co nocy chodziliśmy kopać. Potym mówiliśmy z sobą—jak to mamy obrócić, jeżeli nam Pan Bóg da. Procko tedy przysiężny mówił, że trzeba, aby dwór o tym wiedział. I zgodziliśmy wrzyscy *na to. Sami zaś między sobą przysięgliśmy, palce na krzyż składając i ziemię całując*, aby jeden bez drugiego kryjomo nie chodził kopać, tylko aby wszyscy wraz. Kopaliśmy tedy i potym, aleśmy nie znaleźli. Pokazała się była pod krzakiem (któren wyrabaliśmy i z korzeniem wykopali) płyta i zdawała się w nocy obszerna, ale potym nie wiedzieć gdzie się podziela. Chodziliśmy i po ogień dla rozświecenia i szukania tej płyty, aleśmy nie znaleźli. Potym wzięliśmy radę między sobą, aby na mszę świętą dać, azali nas Pan Bóg pocieszy. I *daliśmy złoty i groszy sześć na mszę świętą do cerkwi Pudłowieckiej*. A gdy i potym kopając nie znaleźliśmy, Procko przysiężny mówił: *„udajmy się do rozumniejszych ludzi, to jest do wróżbitów."* I udaliśmy się do białogłowy we wsi biskupiej, Porajówka nazwanej, mieszkającej, która białogłowa nie wiem jak się zowie, do której Procko chodził i taką od niej odebrał wiadomość, że *te pieniądze wsuneli się ku wschodowi słońca*; i podług tej informacji kopaliśmy przez noc jedną, czterech nas chłopów: ja jeden, drugi Petro, trzeci Procko przysiężny, i brat przysiężnego Iwaś. Potym pastuszkowie, gdy w dzień poszliśmy na tamto miejsce, wydali nas, powiadając żeśmy coś błyszczącego znaleźli i jakoby w ścianie schowali. Na tymże samym miejscu, niżej troche, inni chłopci, to jest: Darmorezow zięć Andryj i Pańko syn Darmorezow i Wolanowski szlachcic, w Pudłowcach mieszkający, kopali i jakieś płyty i czerepy ponadchodzili, i na nas to porozumienie—jakoby my znaleźli pieniądze z zbanem i jakoby te czerepy z tego zbanu mieli być, za co nas wzięto, i jego mość pan Witte porucznik wziął nas tu i pod wartą tu w Kamińcu osadził, gdzie już niedziel siedm siedziemy.

2. Laboriosus Procko przysiężny, de iisdem bonis villae Pudłowce subditus, recognovit in haec verba: Ja, Procko, oskarżony jakoby o wykopane na gruncie Pudłowieckim pieniądze, zeznaję: iż Petro Bojcun, szwagier mój, przyszedł do mnie w poniedziałek wielkanocny po obiedzie i zastał mnie śpiącego, gdzie żona moja obudziła mnie mówiąc, iż cię czegoś Petro potrzebuje. Do którego gdy wyszedłem do sieni, pytałem go, coby za potrzebę miał do mnie. On tedy uśmiechnął się tylko i nie powiada po co przyszedł. A mnie instra myśl przyszła — że przed świętami wielkanocnymi zginął woł arędarzowi tamiecznemu, i rozumiałem, czy nie on tego woła zarznoł i przychował, bo rzeźnictwem bawi się, i czy nie w tym chce się zwierzyć. Potym ja sam rzekłem do niego, uprzedzając go, nim mi co powie, te słowa: „jeżeli co dobrego powiesz mi, to będę słuchał, a jeżeli zaś co złego, to i wiedzieć o tym nie chcę." A on na to odpowiedział mi: „nie złe by to było, gdyby nam Pan Bóg dopomógł, co ci powiem." I tak ja mówiłem: „powiedz, jeżeli co dobrego." A wtym on poczoł powiadać, że dnia wczorajszego, to jest na Wielkanoc, idąc z cerkwi po jutrzni przede dniem, widzieliśmy z pasirbem Michajłowym pienią-

...dne palące się za
Michajłowej na d
dusz." A on się
wiedział: „że bly
drugi raz na tym
tu wiebu, a trze
mysleło; na t
wiecki. widział
Tak mi tedy pom
widziane było, i
działek wielkonoc
siebie, poglądują
dał. Gdzie postr
nię o sekret, a
chodzić z nim ta
szedłem do tego
Petra powiedział
porwał się ze s
na jaką zdobycz
dziewczyna Mich
Petra, gdzie i M
ja przytoczyłem
tej nocy na zdo
lili". A Michajł
wiadali przede
że mi o tym Pe
krecie. A Mich
aby ci o tym P
posłał? wszak ty
Na to odpowied
wziąć z sobą, i
bo masz i brata
ja w nocy kopać
co Michajło odp
dwor wiedział, ja
tylko że zaś w n
płybyśmy w dzien
miesce na widoku
są. I tak ja pos
niedzialku na wto
nac z wtorka na s
tych dwóch: Petro
zabając siekiry po
dala. I gdyśmy się
zami się, że kami
1, 2.

dze palące się za ogrodem Michajłowym, w czahrach, za wsią, od chałupy Michajłowej na dwoje staj. Jam mu na to odpowiedział: „nieprawdę powiadasz.“ A on się zakłół przede mną. I gdym go pytał, jak się pokazywały, powiedział: „że *błysnęło nad ziemią* i rozszerzyło się *jak koło* i przygasło, potem drugi raz na tymże samym miejscu *błysnęło jak gwiazda* i *w górę poleciało ku niebu*, a trzeci raz tegoż czasu chłopiec pasierb Michajłów postrzegł, że błysnęło; na tymże samym miejscu od lat trzech Kozaczek, poddany Pudłowiecki, widział *palące się pieniądze*, i probowano już tam, tylko nie wiem kto.“ Tak mi tedy pomieniony Petro powiadał, że i teraz na tym miejscu to *błyskanie widziane było*, i wabił mię do pomocy, prosząc o sekret. Tegoż dnia w poniedziałek wielkonocny Ruski przed wieczorem przechadzałem po podworzu u siebie, poglądając na to miejsce, gdzie mi o pieniądzach palących się powiadał. Gdzie postrzegłszy tegoż Petra z Michajłem, pomyśliłem sobie, że prosił mię o sekret, a tu i drugi z nim chodzi na tym miejscu, i już umyśliłem nie chodzić z nim tam, ponieważ już ten sekret drugi wie. Jednak nazajutrz poszedłem do tego Petra, gdzie zastawszy śpiącego, pytałem: „gdzie Petro“, a żona Petra powiedziała: „chodzili w nocy na zdobycz, i teraz śpie.“ Na które słowa porwał się ze snu z pieca Petro i poczoł na żonę narzekać: „co ty gadasz, na jaką zdobycz chodziłem?“ Potym o czym innym zaczęliśmy mówić. A wtym dziewczyna Michajłowa przysłała po ogień, i ojcu powiedziała, że ja jestem u Petra, gdzie i Michajło przyszedł, i tak gadaliśmy o różnych rzeczach. Potym ja przytoczyłem mowę żony Petrowej, że mi powiadała, jakoby Petro chodził tej nocy na zdobycz, i mówiłem: „gdyby dobra zdobycz, to byście i mnie udzieliłi“. A Michajło uśmiechnoł się i rzekł: „i ja tam z nim w kupie był.“ I powiadali przede mną że już tam zaczęli kopać. Ja tedy mówiłem do Michajła, że mi o tym Petro powiadał i prosił o sekret, ale widzę i ty wiesz o tym sekrecie. A Michajło na to mi odpowiedział: „żem to ja Petra posłał do ciebie, aby ci o tym powiedział“. Jam mu znowu na to rzekł: „na coż ty do mnie posłał? wszak ty masz ojca swego i braci swoich, to tobie podobnij z swojemi“. Na to odpowiedział mi Michajło: „jużeśmy się radzili tu między sobą—kogoby wziąć z sobą, i wszystkich przerwuciwszy, zdało nam się najlepiej ciebie wziąć, bo masz i brata do pomocy“. Ja pozwoliłem na to, tylko to powiedział, że ja w nocy kopać nie chcę, ale po dniu, żeby to i dworowi było wiadomo. Na co Michajło odpowiedział, że i my inaczej nie chcemy, tylko żeby o tym i dwor wiedział, jak co Pan Bóg da, i dla tego ciebie spólnie bierzemy z sobą tylko że zaś *w nocy a nie w dzień kopać chcemy*, to *dla tego aby potym gdybyśmy w dzień kopali a nie naleźli, tobyśmy śmiech z siebie zrobili, bo to miejsce na widoku całej wsi*, a do tego *takich rzeczy po dniu nigdy nie szukają*. I tak ja posłałem z niemi parobka, brata swego rodzzonego Iwana, z poniedziałku na wtorek, z siekirą rąbać ziemię, bo była umarzła. Potym na drugą noc z wtorka na śrządą i ja z tymże parobkiem Iwanem, bratem moim, i tamtych dwóch: Petro i Michajło — chodziliśmy i całą noc kopaliliśmy. Tejże nocy rąbając siekirą po pod krzakiem trafiliśmy na coś twardego, że aż siekiera ognia dała. I gdyśmy się przypatrywali, coby takiego było pod tym krzakiem, zdało nam się, że kamień; i macaliśmy to, twardo było; potym rzuciliśmy wkoło z sie-

kirami kolo tego krzaku wycinać z korzeniem; jakeśmy tedy wydobyli z korzeniem ten krzak, nie znaleźliśmy żadnego kamienia; to jednak pamiętam: jakeśmy macali przed wycięciem krzaku, to miejscami ziemia mokra i błoto było. Potym gdyśmy po wywaleniu tego krzaka z korzeniem kopając i siekiram rąbając nie znaleźli, rzekłem do nich: „porzucmy, obiecał Pan Bóg, niema nic“. I poszliśmy z miejsca tamtego przed Michałowe wrota. Ztamtań rozchodząc się do domów naszych, ja rzekłem do nich: „przysięgny jeden przed drugim, żeby żaden z nas jeden bez drugiego nie kopał. I *palec na palec jeden przed drugim złożysz* przysięgliśmy i zakleliśmy się. Po tym zaklęciu ja mówiłem do nich: „jeżeliście prawdziwie w tym miejscu wydający się ogień widzieli, to nie żałujcie tego, bo wam powiem: złożmy się i *dajmy na mszę* na tę intencją, *żeby nas Pan Bóg pocieszył*“. Na co wszyscy zezwolili, i daliśmy: ja groszy 18, a Michajło drugie 18 groszy, hospodynowi Pudłowieckiemu złoty, a diakowi groszy sześć z tychże samych pieniędzy. I tegoż dnia, to jest we czwartek, którego msza święta była, poszliśmy na noc wszyscy czterej kopać, i nie nalazszy nic znowu kopaliśmy w piątek i sobotę. A gdy nie mogliśmy nic znaleźć, zeszliśmy się w niedzielę Przewodnią u mnie w domu i wzięliśmy radę, aby *jechać do wróżki*. Jakoż ja pojechałem do Porajówki (wsi), do biskupstwa należącej, gdzie się znajduje *kobieta wróżka*, nazwiskiem Popadiuczka. Do której gdym przyjechał, nie wyjawiałem interessu, w jakowym do niej przyjechałem, aż ona sama rzekła, wprzód *pogusliwszy wylaniem wosku*, jakoby na moim domostwie źle mi się dzieje. Potym gdym ja nic na to nie mówił, zmieszała się i drugi raz inszy wosk wzięła i wylała, którego położywszy na stole *obruszem nakryła*, potym *jak osechł wosk*, wzięła go i *przypatrywała* się na nim, potym *przypatrzwszy się* powiedziała mi, żeś strony skarbu do mnie przyjechał, są *pieniądze w kotle miedzianym*, na którym *z wierzchu duha żelazna* leży; ale te pieniądze od tego miejsca, gdzie kopacie, na zachod słońca stoją nie daleko, tylko jak raz stąpić pod górę. Powiedziała że *tam jest i przyznaka*, kamień w ziemi leżący *na południe*, a *z południa ku wieczorowi* rum kamieni: i od tego rumu na jedno stąpienie skorupy czarne z garków. Odjeżdżając od niej, pytałem się, *w jakowyby czas* brać się do szukania. Powiedziała mi, że *pod pełnią*, jak *drugie kury zapieją*, bo choćby co złego miało być na przeszkodzie, to już natenczas szkodzić nie będzie. I tak według jej informacji czyniliśmy. Wlekło to się przez niemały czas szukając pieniędzy, tylko nie mogę wiedzieć wiele niedziel. *Przyznaki*, które mi opowiedziała, *znaleźliśmy na tych miejscach*, jak *powiedziała*, a pieniędzy nie znaleźli; czerepy zaś przy pannie przeoryszy, jak się o tym doniesło, podług informacji wróżki znaleźliśmy w ziemi na dwa sztychy rydlem wziwszy w calcu; potym i dalej przy tejże pannie przeoryszy kopaliśmy, i *świdrem wielkim* pożyczonym u jego mości pana Ołęckiego *wierciliśmy* w ziemi w różne miejsca, aleśmy nic nie znaleźli. Tamże, bez naszej wiadomości, nie daleko tego miejsca, innych ludzi Pudłowieckich dwóch, to jest Pańko Darmorezow syn i Wolanowski szlachcic, trzeci z Bilanówki Jędrzy zięć Darmorezow—*kopali i świdrem długim raz kolo razu wiercili*, do czego się przyznali, ale nie zaraz, gdzie w ich kopaniu skorupy polewane znaleźli się. Przed tym gdyśmy z Michajłem w dzień poszli na to miej-

sce przypat
gdzieśmy k
pastuszkowi
chajło ze m
tu przez m
osadzeni.

Инквизи

1749. Do

Confes
pasirb M
morezow
censis Po
querelaru
nae, ann
tos et ad
praefect
judiciis

1. L.
przysięż
nie był
synem, i
wieckim
nie wien
palili. P
się nie
Ja widza
zdaleka.
Brat mó
a ja sia
rzył tiut
czego ja
łaje? czy
ział: „Je
i mnie
tydnia
rydle, a
chajłowy
Michajł
kopane

sce przypatrując się, wydobywał Michajło po kawałku pecyny koło tego miejsca gdzieśmy krzak wycieli, i mówił mi, że to wielkie podobieństwo, — gdy nas pastuszkowie postrzegli oskarżyli jakobyśmy pieniądze znaleźli, które niby Michajło ze mną idąc nosił przed sobą do ścianki. Zacośmy w sekwestr wzięci i tu przez niedziel siedm siedziemy przez jego mości pana Wita porucznika osadzeni.

Инквизицији Каменецъ-Подольскаго градскаго суда, № 4118, № пакета 1.

65.

1749. Допросы, снятые съ шести другихъ жителей села Пудловець, обвиненныхъ еъ тайномъ копаніи клада на помѣщичьей землѣ.

Confessata libera ex nobili Antonio Wolanowski, Iwan Prockow brat, Wasyl pasirb Michajła, Pańko Darmorezow syn, subditis Pudłovecensibus, Andrej Darmorezow zięć, subdito de villa Bilanowka, vigore decreti castrensis Camenencensis Podoliae in judiciis terminorum tactorum, sub celebratione terminorum querelarum officii ejusdem, feria secunda pridie festi sanctae Mariae Magdalenae, anno Domini 1749, inter laboriosos Michajło et Procko przysiężny, actores et adcitatos ab una, et generosum Bartholomaeum Witte, artileriae regni praefectum, citatum et actoratum parte ab altera, praelati durantibus iisdem judiciis excerpta.

1. Laboriosus Iwan Prockow brat in haec verba recognovit: „Ja Iwan Procka przysiężnego Pudłowieckiego brat, oskarżony o wykopanie pieniędzy, zeznaję: nie byłem przy początku, jak Procko, moj brat, z Michajłem, atamanowym synem, i Petrem Bojcunem strony pieniędzy palących się na gruncie Pudłowieckim zmówili. Aż potym przyszedł Petro do brata mego, i mój brat Procko, nie wiem, czyli kopał, albo ni, ale chodził na to miejsce, gdzie się pieniądze palili. Potym brat mój Procko mówił do mnie: „cośbym ci powiedział, tylko się nie pytaj co“. I po wieczery brat mój zawołał mię, żebym z nim szedł. Ja widząc że brat nic nie bierze, tylko fuzyą wzięłem i poszedłem za bratem zdaleka. Brat mój poszedł do Michajła, gdzie i ja za bratem przyszedłem. Brat mój u Michajła (gdzie był natenczas i Petro) siadł na ławie na śród izby, a ja siadłem w kącie. Oni o różnych rzeczach gadali długo w noc, a ja kurzył tiutun, a dalej poczołem drzymać, i mówiłem: „zarwaniście (sic) bisowi czego ja mam czekać? Petro z Michajłem poczeli bratu mówić: „za co on łąje? czyli on jeszcze nie wie, w jakim interesie przyszedł? A brat mój powiedział: „jeszcze nie wie“. I dopiero mnie o palących się pieniądzach powiadali, i mnie mówili, żebym z niemi szedł szukać (to się działo zaraz pierwszego tydnia po i elkiej nocy). I ja z niemi poszedłem. Petro i Michajło wzięli rydle, a ja z bratem bez niczego; poszliśmy na to miejsce w krzaki za Michajłowy ogrod, na pół gonów nad skałą będące. Gdzie przyszedszy Petro z Michajłem kopali, a my stali. A już na tym miejscu we dwóch miejscach pokopane były po trochu miejsca. A że nie rychło w noc poszliśmy kopać, więcej

jak godzin dwie nie kopaliśmy, i poszliśmy do domu, jak dzień miał być. A potem w domu zmówiliśmy się i chodziliśmy przez trzy noce kopać i kopaliśmy, aleśmy nic nie znaleźli. Po trzech nocach Michajło pojechał po zboże, i wten czas już brat mój nie chodził kopać, tylko ja, Petro i Michajłow pasirb Masył; aleśmy właśnie jak nic nie kopali, bo nam dyszcz przeszkodził i nie chciało się nam. Nim jeszcze Michajło jechał w drogę po zboże, jednej nocy jakieś wszyscy kopali, zdało się coś jak płyta pod krzakiem na tym miejscu, gdzieśmy kopali. My ten krzak zkopali, a potem nic nie znaleźliśmy. Brat mój przegnał się, że płyty niema, którą namacywaliśmy pierwej i ryskałem oskromażywaliśmy, i brat mój mówił: „chodźmy do domów naszych, nie nam Pan Bóg obiecał“. Poszedszy z tego miejsca poszliśmy przed Michajła i tam przed Michajłem przysięgliśmy jeden przed drugim, żeby jeden bez drugiego nie kopał. Jak zaś Michajło przyjechał, zaraz *panny* dowiedzieli się o szukaniu pieniędzy, i Michajła wzięli do dwora i *kazali w dyby zabić*; a brat jeszcze z pannami na to miejsce, gdzieśmy kopali, chodził, a potem i brata kazali panny zabić w dyby i obydwóch odwieźć do Kamiénca.

2. Nobilis Antonius Wolanowski in haec verba recognovit: ja, Antoni Wolanowski, oskarżony o wykopanie pieniędzy, zeznaję: ja zdybałem Pańka Darmorezowego syna z Ciołkowiec jadącego, z którym stojąc widzieliśmy dwóch żołnierzy w dzień pałaszami koląc ziemię nad skałą w krzakach za Michajłowym ogrodem. Ja pytałem się Pańka, czego oni tam szukają, a Pańko powiedział: „albo waszeć nie wie? oto ja byłem na dole z żołnierzem, i widzieliśmy *pieniądze palące* się na tym miejscu, i dla tego ci żołnierze tam pałaszami pieniędzy szukają“. Którzy szukali a potem do Darmoreza przyszli i upominali się o pieniądze, mówiąc: „wraz widzieliśmy pieniądze palące się, a wyście pierwej poszli ziemię pokopali i pieniądze wyjeli, oddajcie pieniądze, chciejcie się niemi z nami podzielić, bo jak się nie podzielicie, to będzie o tym dwor wiedział“. Pańko się ekuzował, że nie kopał; jakoż ni, bo to Proćko, Michajło i Petro pierwej kopali, i to miejsce pokopane żołnierze znaleźli i na fundamencie tego pokopania upominali się u Pańka o pieniądze. Potym ja się zdybał z Pańkiem i mówiłem: „chodźmy szukać pieniędzy gdzieś widział palące się“. A Pańko nie chciał, mówiąc: „i tak żołnierze kładą napaść, żem szukał“. Jednak z soboty na niedzielę w tydzień po Wielkiejnocy poszło nas trzech szukać: ja, Pańko i Darmorezow zięć, i oni kopali niedaleko od tej jamy, gdzie Proćko, Michajło, Petro i Iwan Proćkow brat szukali; jamę wielką wykopawszy, pecynę i kamienie powyrzucawszy; a blisko tego wielkiego kopania ciż sami w drugim miejscu byli napoczeli, i my w tym miejscu szukali; ale ja tylko patrzyłem się na nich, jak kopali ryskałem; ja miałem świder wielki, który u mnie od dwóch lat jest; natenczas wzięłem to i tym świdrem wiercieliśmy; aleśmy nic nie znaleźli, tylko węgle i głównie w jednym miejscu, a w drugim płytę niewielką, a pod płytą nie było nic. Dowiedziawszy się panna przeorysza o kopaniu i szukaniu pieniędzy, miała sama przyjechać. A nim przyjechała, ja za wiadomością dworską ze szlachtą i ludźmi chodziliśmy na to miejsce i widzieliśmy wielką jamę, gdzie Proćko, Michajło, Petro i Iwan szukali. Ja sam zaprowadziłem do tej jamy, gdzie my szukali, i w tej jamie już w poruszanej ziemi za-

kopał Wojtek Byczek trzy razy i za trzecim razem, ale w poruszanej ziemi, wykopał skorupy zielone z jakiegoś zbanka. A że tego czasu jeszcze panna przeorysza nie była, ja te skorupy do siebie wzięłem i nazajutrz oddałem panie przeoryszy. Panna przeorysza kazała Pročka i Michajła zawołać, pytała się ich jeżeli kopali; oni się zapierali. I tak, że się nie chcieli przyznać, kazała Michajła w dyby zabić. A potem Michajło przyznał się, że szukali i kopali, tylko z bojaźni nie przyznawali się, że chłopcy na nich powiadali, jakoby coś świecącego się niesli od tej jamy w dyby i w krzaki zanieśli, o co i inkwizycya przez jego mości pana Mita była wyprowadzona. A nim inkwizycya wyprowadzona była, kazała panna przeorysza mnie, Michajła i Pročka zaprowadzić do Kamieńca. Po wysłuchanej zaś inkwizycyi mnie wypuszczono, a Pročko i Michajło siedzą do tychczas.

3. Laboriosus Petro de villa Pudłowce in haec verba recognovit: Ja, Petro Bojcun, oskarżony o wykopanie pieniędzy na gruncie Pudłowieckim panien Dominikanek, zeznaję, że ja, idąc z cerkwi po jutrzni, jeszcze ciemno było, na Mielkanoc się to działo, a szedłem z Masylem Michajłowym i widziałem, że w krzakach nadeskała *błysnoł ogień* i rozszerzył się, a potem w górę *ku niebu jak świeca poszło*. Masyl zaś powiadał, że trzy razy widział światło, pokazujące się na tym miejscu; ale ja tylko raz widziałem. I zaraz Michajło przed mszą przysłał do mnie Wasyla ażebym poszedł szukać przyznaki. I ten Wasyl powiadał, że już chodził szukać przyznaki, ale nie znalazł, — i ja nie chodziłem. Potem Michajło przyszedł do mnie i mówił mi, żebyśmy poszli szukać, powiadając: „że i ja widziałem z podwórza mego, że się *pieniądze paliły*“ (bo już od lat dwóch tenże Michajło szukał tam pieniędzy z komornikiem swoim Leskiem dziadem). I my trzech, ja, Michajło i Wasyl, chodziliśmy kopać i znaleźliśmy jakąś płytę, która nam gdzieś szczezła. Potem Michajło mówił mnie, żebym poszedł do Pročka i jemu powiedział o pieniądzech, że się paliły, i żeby z nami szukał; do którego ja chodziłem i opowiedziałem mu, a Pročko powiedział „bywa to bida za takie rzeczy, czyli najdziemy, czyli ni, to w kłopotie będziemy“. Jednak pojął się szukać z nami, tylko mówił, żebyśmy na niego zaczekali i nazajutrz przyszedł do mnie, a potem i Michajło nadszedł, i umówiwszy się poszliśmy w nocy szukać. Gdzie szukając już z Pročkiem i bratem jego Iwanem, zaraz pierwszej nocy znaleźliśmy płytę pod krzakiem, któremu krzak zrabawszy i podkopawszy, jużemy płyty nie znaleźli, tylko pecynę, i rozeszliśmy się. A potem umówili się, żeby dać na mszę, i Pročko z Michajłem dali, a ja nie dałem, bom nie miał pieniędzy. Dawszy na mszę popowi, nie szukając już pojechał Pročko do Porajówki *do wrótki*, któremu powiadała o przyznakach, o jakiejście płycie i innych przyznakach; jakoż nie daleko, jak powiadała, od tego miejsca znaleźliśmy płytę; szukaliśmy tych pieniędzy z półtóry niedzieli, aleśmy nie znaleźli. Potem panna przeorysza dowiedziała się, że chłopcy podpatrzyli w dzień Pročka i Michajła, że chodzili do tej jamy, gdzieśmy kopali, i coś błyszczącego się pod połą niesli i do krzaków zanieśli, — kazała podstarościemu, żeby ludzi zwołał i poszedł szukać przyznaki, gdzie kopano, i podstarośći ze szlachtą i z ludźmi chodził, gdzie i ja byłem, i wtenczas skorupy zielone znaleźli, nie w tej jamie, gdzie my kopali, ale gdzie Wolanowski z Pańkiem i Darmo-

rezowym zięciem kopali. Jednak ja sam widziałem, że już nie w calcu, ale w ruszanej ziemi te skorupy znalezione. I ja, spodziewając, że już Proćko i Michajło znaleźli, widząc skorupy i słysząc, że chłopcy na Proćka i Michajła powiadali, że coś znaleźli,—chodziłem do nich, upominając o pieniądze; ale duszę i ciało kleli, że nie znaleźli. Potym panna przeorysza kazała wziąć do dwora Michajła, Proćka i Wolanowskiego, i Michajła w dyby zabić kazała, a potym kazała wypuścić. Powtórnie zaś zjechała i kazała nas wszystkich do dworu pobrać; Michajła, Proćka i Wolanowskiego do Kamieńca do więzienia oddano, a nas puszczono. Potym Wolanowskiego wypuszczono, a Proćko i Michajło do tychczas siedzą.

4. Laboriosus Wasyl Michajła pasirb in haec verba recognovit: Ja, Wasyl, oskarżony o wykopanie pieniędzy na gruncie Pudłowieckim, zeznaję: ja na Wielkanoc szedłem z cerkwi po jutrzni i widziałem, że w krzakach, tam gdzie kopali, *pieniądze się paliły*, szeroko sino trzy razy zapaliły się, a że w tenczas jeszcze było zamarzło — nie szukaliśmy; jak się rozmarzło, chodził Proćko, Michajło, Iwan Proćkow brat i ja szukać pieniędzy; szukaliśmy, aleśmy nie znaleźli.

5. Laboriosus Pańko Darmorezow syn in haec verba recognovit: Ja, Pańko, oskarżony o wykopanie pieniędzy na gruncie Pudłowieckim, zeznaję: ja, stojąc koło ogroda pana Wolanowskiego, gadałem z nim o różnych rzeczach, gdzie stojąc obaczył Wolanowski żołnierzów na górze w czachrach nad skałą, i pytał się, co to za ludzie. Jam mu powiedział, że to tam pieniądze szukają; a to tam było żołnierzów dwóch, którzy szpadami szukali, z tey racyi, że żołnierz jeden, Antoni Faudaszko Cembalski, z pod królowy regimentu, widział, że się *pieniądze palili*, i mnie o tym powiedział. Ale to nie pieniądze się paliły, ale jak szukali Proćko, Michajło, Iwan i Petro pieniądze, *Petro krzesał ogień, a temu żołnierzowi zdało się, że się pieniądze palą*. W dzień tenże żołnierz poszedł na to miejsce i nadybał jedną jamę wielką, a drugą tylko cztery razy ryskałem zakopaną. Co widząc, przyszedł do mnie upominają o pieniądze, rozumiejąc, że ja kopał i znalazł; a to insi, jakom powiedział, szukali. W wieczor zaś przyszedł do mnie pan Wolanowski i wabił mnie, żebyśmy poszli szukać pieniędzy, a ja nie wiedząc jeszcze, że to tam *ogień krzesano do lulki*, poszedłem z Wolanowskim i Andryjem szwagrem moim; gdzie przyszedłszy, nadybaliśmy dwie jamy, jedną wielką, a drugo mała co napoczęto; szukaliśmy i kopali tej jednej nocy, i nic nie znaleźli; tylko jedną niewielką płytę, pod którą płytą wierciliśmy świdrem pana Wolanowskiego, i w różnych miejscach wierciliśmy, aleśmy nie znaleźli nic.

6. Laboriosus Andryj Darmorezow zięć, de villa Bilanówka, oskarżony o wykopanie pieniędzy na gruncie Pudłowieckim, do wielebnych panien Dominikanek konwentu Kamienieckiego należącym, recognovit in haec verba: Ja, Jędrzy Darmorezow zięć, zeznaję iż ja, jadąc do Makowa na jarmark, wstąpiłem do Pudłowiec do ojca żony mojej; gdzie nadszedł pan Wolanowski szlachcic i długo w noc siedział. Potym Pańko szwagier mój, syn Darmoreza, i pan Wolanowski wabili mnie z sobą. Ja nie wiedząc gdzie poszedłem z niemi i pytałem się ich: „gdzie wy mnie wabicie“? Powiedzieli mnie: „chodź z nami, pójdziemy pie-

między szuka
idziemy, czy
i miał go p
już dołki ko
łym szukalis
miejsce nad
płytą nie n
i tam nie n
nych pienięd
płytą; szuka
wiercieć i k
duża, w pas
jamie była
potym dało
Kamieńcu w
szukać pieni
w terazniejs
szukali pieni

Инквизици

1749, июля 2

Андрей, разск
которы

Confessata
decreti castr
celebratione t
sanctae Maria
Chojecki actor
bus iisdem ju
Ja, Jędrzy,
z ojcem do Be
wyjeł mię. W
poszedł do Iwa
jak ociec mój
lat trzy. Ztamt
do Borszczewa
starostę Wierz
chleba zarabiał
tek wielmożneg
koni; u którego

niędzy szukać, bośmy widzieli, że się pieniądze palili". Jam mówił: „a z czym idziemy, czym będziemy szukać”? Pan Wolanowski powiedział: „ja mam świder”, i miał go pod połą, długi właśnie w pas, i ryskał mieli. I my poszli, znaleźliśmy już dołki kopane, jeden w pas głęboki, a drugi mało co zaczęty, i w tym małym szukaliśmy i koło tegoż wierciliśmy w różnych miejscach i w jednym miejscu nadybaliśmy płytę ładną, większą od stołka, którą dobyliśmy, ale pod płytą nic nie było. W drugim miejscu nadybaliśmy głównie i węgle w calcu, i tam nic nie było; dalej wierciliśmy pod płytą którąś wykopali, ale żadnych pieniędzy nie znaleźli, a ni podobieństwa, bo miętka ziemia była pod tą płytą; szukaliśmy i pod krzakiem, ale tam ziemia twarda była; i przestaliśmy wiercić i kopać, poszliśmy znowu do jamy, gdzie ktoś kopał, ta jama była duża, w pas wykopana, i w tej jamie szukaliśmy, aleśmy nic nie znaleźli, w tejże jamie była pecyna. Natenczas nie wiedziałem, kto tam pieniędzy szukał; aż się potem dało mi się słyszeć, że Michajło i Proćko szukali, którzy siedzą teraz w Kameńcu w więzieniu. Którego zaś czasu my chodzili z panem Wolanowskim szukać pieniędzy—nie pamiętam dobrze; ale mi się widzi, że po Wielkiejnocy w terazniejszym roku. I to słyszałem od mojej teszczy, że *na tym miejscu, gdzie szukali pieniędzy, bywała kiedyś cegielnia.*

Инквизиции Каменецъ-Подольскаго градскаго суда, № 4118, пакетъ № 2.

66.

1749, iуля 21. Показанія, снятыя съ парубка Андрея, по поводу обвиненія его въ незаконной связи съ дворянкою Рошковскою.

Андрей, рассказывая обстоятельства дѣла, перечисляетъ тѣ приемы чародѣйства, къ которымъ Рошковская прибѣгала для того, чтобы снискать его любовь.

Confessata libera ex laborioso Jędrzy parobek, incarcerato statuto vigore decreti castrensis Camenecensis Podoliae in judiciis terminorum tactorum, sub celebratione terminorum querelarum officii ejusdem, feria secunda pridie festi sanctae Mariae Magdalенаe, anno Domini 1749, inter generosum Martinum Chojewski actoratum et suprascriptum incarceratum statutum praelati durantibus iisdem judiciis excerpta.

Ja, Jędrzy, rodziłem się we wsi Kowalówce koło Kołomyi. Małym mię wyjeli z ojcem do Berezowa Niżnego; jego mość pan Szodkowski, dziedziczny pan, wyjoł mię. W Berezowy byłem z ojcem lat trzy i podczas drugiego roku ociec poszedł do Iwania Pustego, do biskupstwa Kamienieckiego należącego. W Iwaniu jak ociec mój mieszkał przez lat dwanaście, podczas tego czasu pasłem owce lat trzy. Ztamtąd, jak nastąpiła pierwsza rewolucya kozacka, poszedłem z ojcem do Borszczewa nad Prut, pod wielmożnego jego mości pana Czosnowskiego starostę Wierzbowieckiego, i tam z ojcem byłem dwa roki: pierwszego roku chleba zarabiałem z ojcem, a drugiego roku jego mość pan Dębowski, marszałek wielmożnego jego mości pana starosty Wierzbowieckiego, wzioł mię do koni; u którego byłem więcej jak półroku. Od jego mości pana Dębowskiego

uciekłem do Iwania Pustego, w Iwaniu najolem się za parobka u Wasyla Pas-
karuka, u którego rok cały służyłem. Wysłużywszy rok, poszedłem do Pocz-
piniec do Pańka mielnika, wuja mego rodzzonego, u którego przez lat trzy uczy-
łem się mielnictwa. Jak ten mój wuj umarł w Poczapińcach, poszedłem do
Dunajowiec, do krewnego mielnika Hryńka, u którego byłem przez ćwierć roku.
Z Dunajowiec poszedłem w Dumanowie przy Iwasiu mielniku przez pół-
roku. Z Dumanowa poszedłem do ojca swego do Krzywczan, gdzie byłem od
Wiekiejnocy do Pokrowy przy ojcu. Tamże w Krzywczanach na burgu mies-
kał jego mość pan Ruszkowski, do którego od Pokrowy przystałem do jego
mości pana Ruszkowskiego z namowy samej pani Ruszkowskiej, bo jeszcze
przed Pokrową, nim przystałem, *zgrzeszyłem dwa razy cielesnym grzychem*.
Podczas tego czasu jego mość pan Ruszkowski był w Kamieńcu i Krzywczu i
bawił się przez dwie niedzieli, a pani Ruszkowska brata mego, służącego u
nich, i kucharkę wyprawiła do Mukarowa ze zbożem do matki swojej, żeby
nikogo nie było w domu, i tego czasu przysłała do ojca mego, aby kazał mnie
iść doglądać chudoby; i ja z rozkazu ojcowskiego musiałem pójść; opatrzywszy
chudobę, przyszedłem do chałupy i położyłem się spać, pani Ruszkowska przy-
szła do mnie, poczęła mię namawiać, abym miał społeczeństwo z nią; jam tej
nocy uciekł ze dworku jego mości pana Ruszkowskiego do domu nie zgrze-
szywszy,—to było z soboty na niedzielę. Tegom nikomu nie powiadał, bom się
wstydził. Z niedzieli zaś na poniedziałek taż pani Ruszkowska przysłała po
mnie kucharkę, powiadając, że bydło coś porozganiało z podwórza, ażebym
przyszedł pozaganiać one; jam nie chciał iść, a ociec mnie przysilował, żebym
szedł. I poszedłem na rozkaz ojcowski. Jakem przyszedł, bydło pozaganiał, pani
Ruszkowska zawołała mię do izby i *dała mi porcyą gorzałki* i kazała mi w
izbie spać, żebym nigdzie nie szedł. W nocy zaś sama przysłała do mnie, tak
poczęła mię to *laskotać*, to *szoportać* koło mnie, ja młody będąc po niej takiej
na ławie gdzieś spał; drugi raz znowu drugiego dnia w dzień w izbie. Potym
przyjechał jego mość pan Ruszkowski i przyjął mnie na służbę, i służyłem rok
i niedziel ośmnaście. Przez ten czas *grzeszyłem z nią* to trzeci dzień, to w
tydzień, to we dwie niedzieli albo i więcej niedziel. A jak postrzegła to matka
nieboszczyka pana Ruszkowskiego i przyjechał pan Paweł Chojecki, opowiedziała
onemu o tym, i miał mię z Mironowiczem, sługą pańskim, zabić. A mnie So-
rokowski chłopiec pański przestrzegł, i jam z bratem ze wszystkim (bo brat
mieszkał w Żeniszkowcach) uciekłem do Krzywczan do ojca, i przy ojcu byłem
od zapust do Pokrowy. Od Pokrowy poszedłem z bratem do Wierzbowca na
prażnik. Po prażniku poszliśmy z bratem do Żeniszkowic, do bratniego teścia,
i tam piliśmy przez noc. W dzień jego mość pan Ruszkowski, dowiedziawszy się
o nas, przysyłał po mnie. Jam się bał pójść, i nie chodziłem; a brat mój cho-
dził, i pan Ruszkowski bratu mówił: „niech nie boi się, niech przyjdzie, a ja
mu za przeszły i za ten rok zapłacę“; bo mi jeszcze był winien i za pierwszy
rok. Jam tego nie słuchał, i poszliśmy nazad do Wierzbowca na poprażnicze-
nie. Dowiedziawszy się o tym pani Ruszkowska, że my poszli do Wierzbowca,
posyłała za nim powiadając, że pan przysłał po mnie. I tak ja piątego dnia
z człkiem poszedł do Żeniszkowic, i już nie zastałem w domu jego mości

pana Ruszkowskiego. Gdzie przyszedłszy tak stara pani Ruszkowska, matka, jako też i młoda mówili mi, żeby w domu stajenkę postawił i wszystko posporządkował. To pan obiecał, ci jak przyjedzie zapłacić. Potym jak pan przyjechał, już mię nie puścił. Jam jednak przez ten czas, nim pan nadjechał, nie zgrzeszyłem z nią, i byłem przez zimę w Żeniszkowcach, a po Wielkiejnocy zprowadził się do Babiniec i *znowu poczołem grzeszyć z panią Ruszkowską*, jak się trafiło: to trzeciego dnia, to w tydzień, albo i we dwie niedzieli, jak pana nie było; a jak pan był, to grzechu między nami nie bywało. W Babińcach byłem od Wielkiejnocy do Piotrówki. Po Piotrówce, obawiając się, że z nią grzeszyłem, uciekłem do Krzywczan znowu do ojca. Gdzie sama pani Ruszkowska przyjechała po mnie i poczęła przed ojcem powiadać, że ja wiele rzeczy potracił, i straszyla ojca, że jak nie pojedzie, to i ty będziesz za niego odpowiadać. I ociec kazał mi iść, mówiąc: „*jak piwa narobisz, tak go pij*“. I ja musiałem pójść nazad do Babiniec. I w drodze, jadąc z nią, mówiła mi: „czego się ty obawiasz? póki ja żyć będę, to tobie nic nie będzie, pan tobie nic nie będzie mówił“. Jakoż nigdy mi nic nie mówił, i ja, wtenczas powróciwszy do Babiniec, *grzeszyłem z nią*, gdzie byłem dwa roki. Aż trzeciego roku uciekłem na Wołoszczyznę do Zaleszczyk, do wuja, u wuja byłem trzy dni. Po trzech dniach wuj mój powiedział mi, że w Serafiniach koło mielnika starło, i kazał mi iść do niej; i poszedłem do wdowy i stanąłem u niej na służbę na ćwierć roku do młyna za czeladnika. I byłem u niej niedziel dwie, i poszedłem do Senkowa na odpust. Tam pani Ruszkowska z matką swoją była, i znowu mię wzięła do Babiniec. Jak mię przywiozła, wzięła koszulę i czapkę, w tym punkcie zaraz poszedłem nazad do Serafiniec i znowu w Serafiniach byłem niedziel trzy. A jak się dowiedziała o mnie pani Ruszkowska, posłała do mnie z Chodyjowiec Jwana Wereszczaka, któren mówił mi: „jeżeli nie pójdziesz do Babiniec, to z ciebie *ani Bogu świca, ani djabłu ożóg nie będzie*. Ja tego nie słuchałem i nie szedłem, ale poszedłem do Winohradu na pańszczyznę karcznię pobijać, gdzie *napadło mię coś jak frebra i ztrąciło mię na doł na tarcice*. Potym do wieczora nie robiłem nic, aż drugiego dnia kolki ciesałem. I tegoż dnia pojechałem do Serafiniec, i drugiego dnia poszedłem do Babiniec, gdzie przyszedłszy nie pokazywałem się pani Ruszkowskiej, ale poszedłem do Krzywczan do Stefana Jałowego. A jak się dowiedziała pani Ruszkowska, posłała po Jałowego, żeby szedł do pana Ruszkowskiego i namawiała Jałowego, żeby mówił nieboszczykowi panu, aby mię przyjął. Jałowego mówił z panem, a pan powiedział: „co się mu należy, to mu zapłacę, a już go nie chcę, bo wszystko ucieka, nie służy tak, jak się należy.“ Jałowego powróciwszy powiedział mi, że już pan nie chce mię trzymać, i tak ja poszedłem z Wasylem cieślą do Borszczewa i stawiliśmy w Borszczewie dom przez tydzień. W tydzień przysłała pani Ruszkowska pobereźnika Mykitę Kościuka niby od pana, i ten pobereźnik mówił mi: „pan się naradził i posłał mię, żebyś szedł dosługować.“ I ja tego dnia w wieczor poszedłem z pobereźnikiem do Babiniec i chciałem pójść do pana, a pobereźnik mówił: „nie chodź jeszcze, bo pani mówiła, żebyś się pierwej widział z mamką.“ Potym przyszła mamka i mówiła mi: „nie chodź jeszcze, aż jutro rano, bo się pan gniewa, ale brat samej pani bardzo

za tobą prosi, i jak przeprosi, to ja tobie dam znać." Nazajutrz mamka przysła i powiedziała mi: „nie bój się, teraz idź, już się pan nie gniewa." I ja poszedłem, zastałem pana jeszcze na łóżku, i pan mówił do mnie: witajże, slobodzianie," i mówił mi: „czego ty wszystko uciekasz?" Jam powiedział: „wszak wielmożny pan wie, że ja dawno nie chcę służyć." A pan powiedział: „to się porachujmy ze mną." I poczoł się rachować. A jak pani postrzegła, że ja już nie chcę służyć, poczęła pana namawiać i przemówiła pana, bo pan powiedział: „kiedy nie chcesz służyć, to ja tobie odzieży nie dam." I ja znowu przystałem służyć i tylko trzy dni byłem, a jak mię przestrzegł czeladnik, że pan mówił — jak cokolwiek jaką okazją znajdzie pan na ciebie, to cię zbije okrutnie. I ja usłyszawszy uciekłem do Wierzbowca do ojca. Do Wierzbowca znowu pani Ruszkowska przysyłała do mnie Wasyla Czopyka, którego Czopyk powiedział, że państwo kazało, żebyś przychodził; co już było, to było, a jeszcze pani obiecała ci darowizny serdak i czapkę. Jakoż serdak dała, ja powróciwszy do Czopyka zaszedłem, gdzie mamka Jawdocha przysłała i mówiła: „idź do pani, nie bój się." I ja poszedłem i zastałem w łóżku państwo, i pan mi mówił: „kiedy ty statkować będziesz? już dalej i stary będziesz, a statku nie masz." A więcej mi nic nie mówił, i ja służyłem i grzeszyłem z panią. Ale po śmierci pańskiej już nie grzeszyłem, bom w Chreplijowie był. Przedtym ile razy uciekłem, zawsze też Jawdocha mamka z rozkazu pani guśliła: to płotami trzęsła, to ogień żar pod próg sypała, to rozebrawszy się goła koło budynku biegała; i jak nasypie żaru na koszulę pod progiem i garkiem przyłoży, to koszula nie zgorzała; i to sobie za wróżbę miała: kiedy się koszula nie przepali, to się nazad powrócę, w czym nadzieję pani czyniła. O tym powiadali mi parobcy, którzy to widzieli, i w oczy to mamce przy mnie mawiali, że tak robiła. A ja jej za to łajałem i z siekierą raz za to do niej rozpędziłem się, za co mię pani uderzyła. Byłem już potym aż do śmierci pańskiej. Po śmierci pańskiej, którego tu umarł w Kamieńcu, pan gubernator Krzywiecki napisał do podstarościego do Babinec, aby mię kazał wziąć. I ten podstaroście, związawszy mię, odesłał mię do Krzywca, a z Krzywca pan Marcin Chojcki wziął mię i zaprowadził tu do Kamieńca, gdzie niedziel siedm siedzę.

Инквизициі Каменецъ-Подольскаго градскаго суда, № 4118, № пакета 3.

67.

1750, мая 2. Жалоба дворянки Анны Луцевской на дворянина Поляковскаго и крестьянина села Прахова — Сусленка о томъ, что они истязали Луцевскую, заподозривъ ее въ чародѣйствѣ, вслѣдствіе того, что она передала своему ребенку цвѣтокъ, который взяла изъ рукъ ребенка Сусленка.

Roku tysiąc siedmset piędziesiątego, miesiąca Maja drugiego dnia.

Na urządzie grodzkim, w mieście jego kr. mości Żytomierzu, przede mną, Pawłem Żytkiewiczem, namieśnikiem protunc grodzkim generału wojewodztwa Kijowskiego, u xięgami niniejszemi grodzkiemi Kijowskiemi comparens perso-

naliter
ney krz
wanych
kowskie
innym
żali, sk

Iz t
stancyi
Suslen
łemu,
Co oba
poczał
nigdy
kalicze
niony,
niony,
gami y
siroci
nia się
pastwi
manife
dalece
cellary
się. E
skiego
tionis,
siedm
jej m
wiary
Szyma
kiey P
affekt
piersi
cięcia
zadan
innych
ny—w
nieum

K
692

naliter urodzona jey mość pani Anna Łuszczewska, wdowa, windykując niewinney krzywdy, tyrańskiego zbicia i skaleczenia, przez niżej wyrażonych obżalowanych zadanego, solennie naprzeciwko wielmożnemu jego mości panu Polakowskiemu, gubernatorowi Prażewskiemu, nie mniej roboczemu Suslenkowi i innym ludziom do tey nienależytey akcji przybranym, magno animi cum dolore żali, skarży y manifestuje się o to:

Iż terazniejsza komparentka, przybywszy na odpust do Prażowa, gdzie stancyi dla spoczynku nogom zdrożonym szukając, na niedyskretnego roboczego Suslenka domowstwo natrafiła. Tam bez czas krótki bawiąc się, *dziecięciu małemu*, z sobą będącemu, *kwiatek wziowszy u dziewczyny tegoż Suslenka dała*. Co obaczywszy zagniewany gospodarz, zaraz *bić horrendissime* komparentkę *począł*, przekładając jej przed oczy, że to *na czary czynić miała*. W czym nigdy notowana nie była, ani tego z jego mości obwinionym dowiodą. Y tym kaliczeniem nie kontentując się, do dworu do urodzonego Polakowskiego obwiniony, z wielkim potracaniem, szarpaniem, zaprowadził. Gdzie jego mość obwiniony, *nulla habita ratione*, inwestygacyi żadney nie czyniąc, *tirannissime różgami y nahajami bić rozkazał*. Ad extremum, na większą oppressyę y zgubę sirocińską, widząc podupadłą manifestantkę, że żadnego sposobu do upomnienia się wynaleźć nie może tak znacznego uciemieżenia, *chłopstwu pijanemu pastwić się nade krwią szlachecką dopuścił*. Którzy *horrendissime* tak jey mość manifestantkę, *jako i jej dziecie, w trzech leciech będące, bili*, kaliczyli tak dalece, że, przybywszy do Żytomierza, z wielką trudnością z stancyi do kancelaryi dla oświadczenia się przyść mogła. O co iterum iterumque manifestuje się. Et in continenti, stanowszy oczewiście woźny generał wojewodstwa Kijowskiego i innych, szlachetny Michał Bijalski, in vim suae verae ac fidelis relationis, palam, pu lice litereque recognowit: iż on, roku terazniejszego, tysiąc siedmset piędziesiątego, die secunda Maii, na affektacyą i prawną rekwizycyą jey mości pani Anny Łuszczewskiej, mając przy sobie stronę szlachty, ludzi wiary godnych, urodzonych ich mościów panów: Michała Kijowskiego i Michała Szymańskiego, ob majus testimonium sibi adhibitos, był w kancelaryi grodzkiej Kijowskiej, gdzie będąc, widział i urzędownie oglądał, tak u urodzoney affektantki *jako i jej dziecięcia, na grzbiecie rany zbite, spuchłe, zsiniałe, piersi wpuchłe, zsiniałe, oczy popodbijane, włosy z głowy powyrywane, u dziecięcia jagody i ręce zsiniałe*. Co wszystko też affektantka mieniła sobie być zadane tak przez urodzonego Polakowskiego, jako też roboczych Suslenków y innych ludzi Prażewskich. I prosili—komparentka swoją manifestacyę, a woźny—wizyi relacyę actis connotari; co i otrzymali. † Anna Łuszczewska, pisac nieumiejąca. † Woźny ut supra, ignarus scribendi.

Книга городская Киевская „записовая и поточная,“ годъ 1750, № 60, мистъ 692 на оборотъ.

1750, мая 18. Рѣшеніе Кременецкаго магистрата по дѣлу между мѣщанами: Павломъ Марченкомъ и Адамомъ Сендкевичемъ.

Первый обвинилъ дочь втораго въ чародѣйствѣ: будто она распространяетъ болѣзнь, проливая жидкость на дорогѣ. Магистратъ призналъ обвиненіе неосновательнымъ, такъ какъ изъ разслѣдованія оказалось, что пролитая жидкость была изъ ванны, которую обвиненная принимала для собственнаго излѣченія.

Roku 1750, miesiąca maja 18 dnia.

Sąd mój namieśnictwa wojtostwa Krzemienieckiego i całego urzędu mayskiego, po wysłuchaniu skargi sławetnego Adama Sędkiewicza i zięcia Hrycka Marczenka a córki tegoż Adama, a ponieważ tak się pokazało, że córka Adama, mając na sobie chorobę, to jest guszczowę, a tak z porady ludzkiej powiedziano, aby się od tej choroby zielem niejakiem obmywała; więc że strona pozwana, to jest Paweł Marczenko i z żoną swoją, nie wiedząc, że ta jest choroba guszczowa, zadał tej białogłowie, że jest przy niej choroba zła, ale też nie doprowadził. Sąd, po wysłuchaniu oboch stron, a ponieważ ta białogłowa, mając na sobie tę chorobę guszczowę, nie powinna tego czynić, aby obmywszy się, te ziele wylivać, albo też kąpiel, którą ludzie chodzą czyli też bydło; zaś ten, jeżeli zadał te niesłuszne słowa, że jest przy niej choroba zła, niegodziwie zadał;—tedy obydwie strony powinni być obwinione i obopolnie wykład i przeproszenie uczynić. A odtąd powinno być wieczne milczenie, jako tej stronie y tej, jako zaś mężczyznom, tako i białogłowom. Jeżeli by zaś pokazało y znowiło się, tedy ta strona, która początkiem zwadki będzie, powinna dać grzywien 30 na wielmożnego jego mości pana wojta, y na sąd radziecki grzywien 15,—mocą sądu niniejszego.

Книга Кременецкаго магистрата, годъ 1746 — 1751, № 1970, листъ 110.

1767. Дѣло объ обвиненіи мѣщанъ: Анны Духинской и Тымки Середы въ томъ, что они занимаются чародѣйствомъ и причиняютъ болѣзни посредствомъ изготовляемыхъ ими составовъ.

Vidua Petrycha niewiasta zeznała to: jako widziała u Anny Duchińskiej, swekruchі swojej, dwoje ziela, jedne w flasce moczone, kolor czerwony, a drugie w przyskrynku, jak imbir; naostatek nie przezcy, że mówiła, iż tym zieleм miała podlać Karpa; ale tego nie wie doskonale i nie widziała, tylko słyszała, że ludzie wiele o tym gadali, że swekrucha miała zczarować Karpa; i dla tego obawiała się kupić młyna i budować się na granice, żeby i jej tak nie było, lub jej mężu.

Świadek Gabryel Szybunia zeznał: jako od samego Seredy słyszał te słowa, któren zdybawszy się z nim i przywitawszy, prosił tabaki,—a to na sród miasta

przeciwno Frejdy. Potym na gorzałkę poszli. I tenże Sereda, jak się zmówili o Karpa, którego pod ten czas leżał u Zakrzewskiego na kuracyi, powiedział: „nie weźmie go bis, tylko do połowy pasa nogi mu odejmie, bo mie o to Jacko mielnik prosił, aby nie chodził, ale on będzie chodził.“ Na co przysiąc gotów.

Świadek Jan Łaskiewicz, żołnierz, zeznał: jako Tymko Sereda w jego chałupie za ich uproszeniem, jak go sprowadzili do siebie, aby poradził, żeby dzieci rośli, gotował dwoje ziele, z tych jednego i sam napił się, i dał jemu i żonie jego i przyrzekł, że się dzieci chować będą; zaś drugiego zostawił jemu, alias przedzieliwszy, reszta z flaszczykiem z sobą za pazuchę zabrał, i poszedł z tym ziele, powiadając, że prosił mie jeden człek, obiecałem mu dać. Służąca zaś baba z Ptyczy jak przyszła do chałupy, i gdy te ziele dwoje zobaczyła w flaszczykach, które stało na półce, powiedziała: że jedne ziele niczego, ale co tego drugiego i w chałupie nie trzymajcie, bo się nie godzi takiego ziele w budynku trzymać. I tak te ziele Łaskiewicz wzięszy z flaszczyką, uderzył o jabłoń i wyrzucił.

Книга Дубенскаго магистрата, годъ 1760—1772, № 1352, листъ 6.

70.

1768, ноября 28. Показанія свидѣтелей въ дѣлѣ по обвиненію мѣщанъ Тимка Середы и Анны Духинской въ чародѣйствѣ и изготовленіи составовъ, вредныхъ для здоровья.

Inkwizycye w sprawie Karpa mielnika, między Jacychą Dzielińską, wyprowadzone pod wykonanym juramentem, podług prawa i świętej sprawiedliwości, die 28 novembris, 1768.

1. Bazyli Pierożyński, żołnierz, zeznał to: że Jacycha była w domu i prosiła o ziele; jakowe, na co, i dla czego — nie wie, tylko te słowa słyszał od Seredy, aby ziele dał.

2. Jego mość pan Jastrzębski, sierżant garnizonu Dubieńskiego: jako słyszał od Gabryela Szybuni, syna starego Szybuni, obywatela Surmickiego, iż tenże na stacyi jego mości pana Jastrzębskiego na podworzu te słowa mówił iż, przyszedłszy do domu tegoż Szybuni, Tymko Sereda tak mówił: pódź, Gabryelu, napijemy się piwa lub miodu, dał mi Pan Bóg złotych 8, napijemy się, swój na swego licha prosił.“ Podtenczas zaś będący Karp mielnik u jego mości pana Jastrzębskiego mówił do Szybuni: „czy ne na mene?“ Zaś on tylko na te słowa tylko mrukną mową: „um, daj pokój.“ Zaś żona jego na drugi dzień powiadała, że na Karpa tego ziele (пробѣлъ въ подлинникѣ); dwoje ziele zaś było gotowane przez Seredę u Łaskiewicza żołnierza, ale nie wie, na co i dla kogo, tylko tenże żołnierz tę czynił relacyą; z tych zaś zioł jedne dał pić każdemu, a drugie wziął z sobą.

3. Świadek Gabryel Szybunia, szwiec, zeznał, jako od samego Seredy te słyszał słowa: „że się z tym chwalił przed nim Sereda, iż zdybalszy się z nim na śród miasta, przeciwno Frejdy, do niego mówił: „prawda, jam mu to na prośzenie Jacka mielnika: kaby mu nogi odjętem, potym w czasie późniejszym.“

4. Chyma Semenicha zeznała: jako jadąc z Arsyczyna dla kupienia pszenicy z wdową Petrychą niewistką Dzielińskiej, a zdaleka zobaczywszy dwóch ludzi, jadących na koniach i woz przodem, mniemając że Moskale, na bok napola ku gajowi Jwańskiemu dla schronienia się zboczyli. I jadąc bokiem mówiła Chymka do Petrychy: „widzisz jaki to chleb, że i grosz miałszy to ciężko za niego kupić, nie lepiej że miałby ktokolwiek cudzy młyn trzymać, wolelibyście wy sami, jako swoi.“ Na co niewistka Dzielińskiej odpowiedziała: „ja bym rada, ale się boję, żeby mnie tak nie *oczarowała swiekra*, jak Karpa.“ Ta Chymie odpowiedziała: „ej, daj pokój, to jego Pan Bóg sam skarał za jego niestatek i nieszanowanie rodziców.“ Petrycha zaś odpowiedziała: „wiem, bo ona, jak szedł z Szermicz pijany Karp, to go wtenczas w nocy *podlała ziele*, jedno było czerwone w flaszeczce, a drugie jak imbir, a co większa i przedtym jeszcze nim się pobudowali, to też same słowa w chałupie ich powiadała, które słowa i mąż i dzieci jej słyszeli, że się boję budować, żeby mnie tak nie było, jak Karpowi.“

Книга Дубенскаго маистра, годъ 1760 — 1772, № 1352; листъ 6 на оборотъ.

1768. listopada 28. Pokazanie świadków w sprawie o...
 1. Bazyl Pirożnycki, świadek, zeznał, że...
 2. Jano może pan Jastrzębski, świadek...
 3. Bazyl Pirożnycki, świadek, zeznał, że...
 4. Bazyl Pirożnycki, świadek, zeznał, że...
 5. Bazyl Pirożnycki, świadek, zeznał, że...
 6. Bazyl Pirożnycki, świadek, zeznał, że...
 7. Bazyl Pirożnycki, świadek, zeznał, że...
 8. Bazyl Pirożnycki, świadek, zeznał, że...
 9. Bazyl Pirożnycki, świadek, zeznał, że...

Докл
 1.
 2.
 3.
 4.
 5.
 6.
 7.
 8.
 9.